

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

*Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL.* Opracowanie zbiorowe pod red. A. Łopatki, Warszawa 1968, PWN ss. 160

Powołane w wyższych uczelniach przed kilkoma laty studia czy instytuty nauk politycznych przejęły na siebie nie tylko zadania i obowiązki natury dydaktycznej związane z wprowadzeniem do programu studiów wyższych nowego przedmiotu pod nazwą podstawy nauk politycznych. Etap przygotowań do prowadzenia pracy dydaktyczno-wychowawczej instytuty mają już za sobą. Coraz więcej uwagi poświęcają problematyce badawczej, a także opracowywaniu publikacji stanowiących źródło informacji dla czytelników, jak również określoną pomoc dydaktyczną dla studentów.

W dziedzinie publikacji naukowych, jak też popularnonaukowych szczególnie udział posiada Instytut Nauk Politycznych UAM w Poznaniu kierowany przez prof. dra Adama Łopatkę. Do rzędu tego rodzaju publikacji należy także recenzowana praca firmowana przez wymieniony instytut.

Recenzowana książka, stanowiąca zbiorową publikację pracowników naukowo-dydaktycznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza i Akademii Medycznej w Poznaniu omawia problematykę ważną, a bardzo mało poruszaną w naszej literaturze zarówno prawniczej, jak i z dziedziny nauk politycznych. Nieliczne publikacje z tej dziedziny jakie ukazały się dotychczas pozostają w jaskrawej dysproporcji z wagą problematyki z zakresu podstawowych praw i obowiązków obywatelskich.

Książka wydana przez PWN obejmuje łącznie 28 artykułów napisanych przez 18 autorów specjalizujących się w określonych zagadnieniach. Artykuły te, krótko ujęte i często bardzo syntetyczne, są dziełem naukowców mających już dorobek w danej dziedzinie, legitymujących się własnymi publikacjami. Artykuły te były przy tym pisane wcale nie z myślą o wydaniu książki. Powstawały one pod ciężarem zapotrzebowania społecznego, wobec rodzącego się zainteresowania tą problematyką w okresie wydarzeń z 1968 r. Były one przeznaczone do publikacji w poznańskiej prasie codziennej, ukazały się bowiem w Gazecie Poznańskiej, bądź też w Głosie Wielkopolskim w ramach cyklu artykułów ujętych pod wspólnym hasłem *Wszelchnia Obywatelska*.

Dla oceny recenzowanej książki istotna jest znajomość celu, jaki stawiali sobie autorzy. Redaktor tomu — prof. A. Łopatka tak określa cel publikacji: jest nim „rzeczowe, przystępne i krótkie przedstawienie treści niektórych zasadniczych pojęć z życia politycznego oraz podstawowych praw i obowiązków obywateli **PRL**. Jednocześnie ma ona wypełnić dotkliwą lukę w dotychczasowej literaturze na temat sytuacji prawnej obywatela w PRL" (s. 5). Cel tak zakreślony udało się autorom osiągnąć. W pracy znajdujemy przedstawienie i wyjaśnienie zasadniczych pojęć takich jak: demokracja, praworządność, podstawowe prawa i obowiązki obywateli, Konstytucja PRL jako źródło ustawodawstwa w Polsce. Znajdujemy także omówienie podstawowych praw i obowiązków obywatelskich.

Dobór tematyki determinował odbiorca, którym w myśl założeń autorów mają być słuchacze wykładów podstaw nauk politycznych, nauczyciele prowadzący lekcje wychowania obywatelskiego w szkołach średnich, działacze polityczni a także wszyscy żywo interesujący się życiem politycznym naszego kraju.

Książka więc, zgodnie z założeniami autorów, nie miała posiadać charakteru opracowania teoretycznego, lecz raczej miała stanowić publikację o charakterze popularno-naukowym, nie pozbawioną wszakże i walorów dydaktycznych. Założenie to zostało w zasadzie spełnione, ale nie całkowicie. Wprawdzie to co autorzy przedstawiają omawiając kolejne prawa czy obowiązki obywatelskie posiada duże znaczenie, jest źródłem informacji, systematyzuje wiele pojęć i wiadomości, wyjaśnia znane w jakimś stopniu prawa, ich treść, zakres i przeznaczenie. Wszystko to oczywiście w granicach, jakie stwarzały łamy dziennika, gdyż poszczególne artykuły są krótkie, kilkustronicowe. Autorzy zdawali więc sobie sprawę z tego, że przedstawiając określone zagadnienie nie byli w stanie omówić go szerzej. W tej sytuacji wydaje się, że pożyteczne byłoby uzupełnienie pracy przypisami, informacjami dodatkowymi choćby tylko natury bibliograficznej. Nie robi się tego na łamach prasy codziennej, oddając jednak całość materiału do druku należało go uzupełnić niezbędnymi informacjami. Wskutek ich pominięcia czytelnik, który żywiej zainteresuje się omawianą w pracy problematyką i zechce podjąć samodzielne studia w tej dziedzinie nie znajdzie wskazówek w jakich pracach należy szukać potrzebnych mu wiadomości. Odczuje ten brak i działacz polityczny, ale w większym chyba jeszcze stopniu nauczyciel wychowania obywatelskiego w szkole średniej.

Praca, zgodnie z tytułem, ma objąć podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL, czyli ograniczona jest do praw i wolności obywatelskich zawartych w Konstytucji PRL. Powstaje pytanie czy w recenzowanej książce wyczerpany został tak ustalony katalog praw i obowiązków obywateli PRL. Jeśli ograniczyć się do treści rozdz. VII Konstytucji PRL noszącego właśnie taki tytuł, to wypadnie stwierdzić, że tak, że ujęto i przedstawiono wszystkie postanowienia konstytucji o charakterze normatywnym z tej dziedziny. Nie poświęcono odrębnych opracowań artykułom 63, 64, 65, 68 Konstytucji, choć do ich treści nawiązywano przy omawianiu poszczególnych uprawnień obywatelskich. Wykroczyli jednak autorzy i poza ramy rozdz. VII gdyż ujęto także inne prawa zawarte w rozdz. II Konstytucji, jak prawo własności osobistej. Szkoda jednak, że wkraczając w dziedzinę stosunków społeczno-gospodarczych ograniczono się tylko do problematyki własności osobistej, wskutek czego pominięty został problem bardzo istotny, o dużym znaczeniu jak kwestia własności indywidualnej, czyli problem prywatnej własności środków produkcji.

Świadomie natomiast i zupełnie słusznie zrezygnowano z omawiania praw wyborczych i innych uprawnień związanych z udziałem obywateli w życiu państwa. Decyzja o rezygnacji z omawiania problematyki wyborczej uzasadniona jest specyfiką tych praw, tym że stanowią one zupełnie odrębną, zamkniętą całość.

Ujęcie problematyki praw obywatelskich może być różnorodne, mogą to być bowiem rozważania natury prawnej, socjologicznej, filozoficznej czy historycznej. Autorzy recenzowanej książki prezentują też różnorodność ujęcia, wielopłaszczyznowość spojrzenia.

W pracy spotyka się też pewne stwierdzenia dyskusyjne. Mówiąc o wolności sumienia na gruncie art. 111 konstytucji marcowej autor stwierdza, że zasada ta została osłabiona w wyniku działalności administracyjnej, wskutek wydania w 1926 r. rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego wprowadzającego obowiązkową naukę religii w szkołach państwowych. W istocie rzeczy idzie nie tylko o działalność o charakterze administracyjnym, gdyż sama konstytucja 1921 r. w art. 120 wprowadziła zasadę obowiązku nauki religii w szkołach państwowych, czyli zasadę stojącą w jaskrawej sprzeczności z treścią postanowień art. 111. Wydaje się, że za szeroko ujęte zostało na s. 88 pojęcie wolności wyznania jako swobody rezygnowania z posiadania jakichkolwiek przekonań religijnych.

Odnosi się wrażenie, że autor skłonny jest utożsamiać pojęcia wolność wyznania z pojęciem wolność sumienia.

Zastrzeżenia też budzić musi stwierdzenie, że wolność słowa oznacza swobodę głoszenia „swoich własnych, bądź jakichkolwiek cudzych poglądów” (s. 93, podkreśla W. S.). Teza ta staje w sprzeczności z dalszym trafnym stwierdzeniem autora, jak też z analizą obowiązujących w Polsce przepisów prawnych i z poglądem wyrażonym na s. 95, iż „w Polsce przepisy prawne ograniczają zakres wolności słowa zgodnie z interesem ludu pracującego”. Zdarzają się także w książce usterki natury korektorskiej, wskutek czego na s. 7 w tytule artykułu znajdujemy określenie „prawo do obrony zdrowia”.

Recenzowana książka spełnia więc rolę, jaką wyznaczili jej autorzy. Pełni ona rolę informacyjną w dziedzinie, która pozostawiała wiele do wyjaśnienia, uczyniła i stanowi cenną pomoc w pracy ideowo-politycznej. I choć spotyka się w jej treści drobne usterki, choć można by wzbogacić przez informacje o charakterze bibliograficznym, jest ona jednak zjawiskiem pozytywnym. Może praca poznańskich autorów stanowić dużą pomoc dla działaczy politycznych, studentów szkół wyższych, a także nauczycieli i uczniów szkół średnich.

Wiesław Skrzydło

A. Klafkowski, *Les conséquences juridiques de la Seconde Guerre Mondiale et le problème allemand*, Varsovie 1968, Editeurs Interpress, ss. 336

A. Klafkowski, *The Legal Effects of the Second World War and the German Problem*, Warsaw 1968, Interpress Publishers, ss. 326

Nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu ukazała się w 1966 r. synteza całokształtu olbrzymiego wysiłku badawczego prof. Alfonsa Klafkowskiego pt. *Podstawowe problemy prawne likwidacji skutków wojny 1939-1945 a dwa państwa niemieckie*. W dwa lata później Wydawnictwo Interpress udostępniło to fundamentalne dzieło czytelnikowi zachodniemu, w pięknym opracowaniu edytorskim i starannym tłumaczeniu na język francuski i angielski.

Monografia pióra Alfonsa Klafkowskiego stanowi prawniczą analizę zespołu ważnych problemów współczesnej polityki międzynarodowej. Wśród nich pierwszorzędne znaczenie posiada status Niemiec po bezwarunkowej kapitulacji, nadzwyczajne uprawnienia wielkich mocarstw wobec Niemiec czy też prawne aspekty stosunków między państwami niemieckimi, a także między nimi a pozostałymi państwami. Wydawać by się mogło, iż recenzowana monografia potwierdza powszechnie znany pogląd, iż prof. Klafkowski należy do najwybitniejszych znawców problemu niemieckiego, przy czym doskonale zorganizowany warsztat naukowy oraz wysoka znajomość technik prawnych sprawiają, iż każda jego praca posiada znaczenie nie tylko dla doktryny prawa międzynarodowego, lecz jednocześnie staje się dziełem o interdyscyplinarnym znaczeniu. W istocie jednak charakterystyka taka jest tylko w części słuszna. Klafkowski jest przede wszystkim wybitnym znawcą prawa międzynarodowego podejmującym prawne problemy współczesnej polskiej polityki zagranicznej. Skoro zaś kwestia skutków prawnych II wojny światowej i problem niemiecki zajmują w polskiej polityce czołowe miejsce, zgodnie z zasadą koncentrowania się na problemach najważniejszych, pomijania zagadnień nie mających zgoła żadnego czy niewielkie znaczenie dla tej polityki, porusza kwestie niemieckie. Tak ambitne nakreślenie programu badawczego już

u początków pracy naukowej sprawia, iż żadna praca Klafkowskiego nie straciła na znaczeniu czy teoretycznej doniosłości.

Klafkowski rozpoczyna swe dzieło uwagami poświęconymi znaczeniu doktryny jako pomocniczego środka ustalania norm prawa międzynarodowego. Zdania te chociaż jak pozornie mogłoby się wydawać stanowią jedynie interpretację źródła określonego w art. 38 § 1 pkt d Statutu MTS, w istocie zawierają wykład o metodzie stosowanej przez autora. Zasadniczym jego składnikiem jest założenie, iż prawnik winien przede wszystkim na podstawie analizy źródeł prawa międzynarodowego stwierdzić istnienie norm prawnych dotyczących danego zakresu stosunków międzynarodowych, wyjaśnić treść tych norm i wskazać warunki w jakich one powstały, następnie zaś ustalić wynikające stąd konsekwencje i odpowiedzieć czy stwierdzone normy i zasady prawne znajdują wyraz w praktyce państw, w jakim stopniu, a jeśli nie dlaczego. Uwagi te upoważniają do wyciągnięcia wniosku, iż tak pojęte zadania doktryny prawa międzynarodowego stanowią program ścisłego wiązania świata norm z rzeczywistością międzynarodową, jednocześnie co szczególnie ważne, program zmierzający do zupełności, gdyż normy prawne dotyczące pewnego zakresu stosunków międzynarodowych poprzez wskazywanie zasad prawnych, które wyrażają, podlegają porządkowaniu w ramach całości jaką stanowi świat norm prawnych i stosunków międzynarodowych.

Tak ambitny program badawczy i metoda badawcza oraz olbrzymi dorobek autorski przygotowujący monografię nakazują recenzentowi odrzucenie stosowanych technik konfrontowania dzieła z światem norm czy tym bardziej z rzeczywistością międzynarodową, skoro właśnie taka konfrontacja leżała u źródeł dzieła. Na pracę można natomiast spojrzeć poprzez pryzmat wszelkich ją poprzedzających i następujących po niej prac, by prześledzić kształtowanie się myśli prawniczej Klafkowskiego na tle ewolucji problemu niemieckiego, by wykazać związki autorskiej interpretacji norm prawnych i polskiej polityki zagranicznej, w tych związkach poszukując odpowiedzi dlaczego w określonym czasie autor podejmował te właśnie a nie inne zagadnienia, które tezy autora z jego wcześniejszych prac przejęte zostały w recenzowanej monografii, które podlegały modyfikacji czy znacznemu rozwinięciu, jaka jest ich zależność i oddziaływanie na inne prace z tego kręgu tematycznego i wpływ na praktykę. Olbrzymi dorobek prof. Klafkowskiego, jego doniosłość polityczna i teoretyczna stanowią przyczyny by poświęcić temu równie rzetelne studium krytyczne, stanowiące zarazem ważny przyczynek na temat polskiej szkoły prawa międzynarodowego po II wojnie światowej. Ramy recenzji nie pozwalają wykonać tak pojętego zadania. Zresztą skoro jej przedmiotem są wydania obcojęzyczne pracy, która uzyskała już wiele recenzji w polskich czasopismach naukowych, politycznych i społeczno-kulturalnych kilka tych uwag winno spełnić nieco inne zadanie. Edycje obcojęzyczne i jak zaznaczyliśmy wydane przez wydawcę polskiego oceniane będą przez czytelnika zagranicznego nie tylko jako dzieło teoretyczne, lecz zarazem jako dzieło polskie na temat problemu niemieckiego. Z tych względów recenzent stara się odczytać dzieło Klafkowskiego jako pracę o prawnych aspektach stosunków polsko-niemieckich na tle likwidacji skutków II wojny światowej.

Takie podejście w równym stopniu znajduje podstawę w układzie pracy, który wyodrębnia szereg zagadnień ze względu na ich polski kontekst. Autor osobno omawia stanowisko Polski wobec ustawodawstwa Sojuszniczej Rady Kontroli (rozd. I, cz. IV), roszczenia Polski z tytułu aktów prawnych dotyczących Niemiec jako całości (rozd. III, cz. V), stosunek Polski do zjednoczenia NRD i NRF (rozd. IV, cz. IV), stosunek Polski do militaryzacji NRF (rozd. VII, cz. II, 6) i w tym kontekście podstawy prawne bezpieczeństwa Polski (rozd. VII, cz. VI), stosunek Polski do zakończenia stanu wojny z Niemcami (rozd. VI, cz. IV), zagadnienie

odszkodowań wojennych dla Polski przez Niemcy, ze szczególnym uwzględnieniem restytucji (rozdz. VIII, cz. III) oraz stanowisko Polski w zakresie nieprzedawnienia zbrodni wojennych niemieckich (rozdz. IX, cz. II, 4 i cz. VI)<sup>1</sup>.

Rozpatrując problem niemiecki w kontekście bezpieczeństwa europejskiego Klafkowski wskazuje, iż Polska konsekwentnie opowiadała się za zjednoczeniem Niemiec. Podkreślała zarazem, iż winno ono nastąpić w drodze porozumienia się obu państw niemieckich, zgodnego z umową poczdamską i ustawodawstwem Sojuszniczej Rady Kontroli. Nawiązując do tych aktów prawnych autor zauważył, że „związki między problemem zjednoczenia NRD i NRF a stosunkiem dwóch państw niemieckich wobec Polski są oczywiście i ściśle określone”.

Zarazem Polska dołożyła wszelkich starań w zakresie przygotowania traktatu pokoju z Niemcami, przy czym nie ponosi odpowiedzialności, iż takiego traktatu jak dotąd nie zawarto. Rezultatem polskich prac przygotowawczych było zwłaszcza memorandum złożone przez rząd polski na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec zwołanej do Londynu w styczniu 1947 r., następnie zaś stanowisko Polski wobec radzieckiego projektu traktatu pokoju z Niemcami z dnia 10 stycznia 1959 r. W zakresie dalszych prac przygotowawczych Polska występuje z wnioskiem by jej stanowisko na wszystkich konferencjach nosiło charakter uprzywilejowany, tak jak innych państw sąsiedzkich, co miałyby znaleźć wyraz także w zasadach głosowania na konferencji. Klafkowski podkreśla, iż uznanie szczególnej pozycji państw sąsiedzkich nie stanowi novum w prawie międzynarodowym, gdyż zasadę tę przyjęła m. in. konferencja pokojowa w Paryżu w 1946 r.

Wskutek trudności stawianych zawarciu traktatu pokoju z Niemcami przez mocarstwa zachodnie Polska jest gotowa podpisać wraz z innymi państwami socjalistycznymi traktat pokoju z NRD. W tym stanie rzeczy normalizacja stosunków między NRF a Polską powinna nastąpić według identycznej procedury jak w stosunkach między NRD a Polską, stąd też Polska formułuje wobec NRF propozycję uregulowania wszystkich interesujących te państwa spraw w trybie umów dwustronnych. Pogląd ten jest szczególnie uzasadniony, jeśli zważyć, że Polska zakończyła stan wojny z Niemcami na podstawie uchwały Rady Państwa z 18 lutego 1955 r. Akt ten dotyczył „Niemiec jako całości”, aczkolwiek wiadomo, iż uprzednio udało się nawiązać Polsce stosunki pokojowe tylko z NRD, która przestrzega norm poczdamskich i ustawodawstwa Sojuszniczej Rady Kontroli. Stąd też decyzję Polski w przedmiocie zakończenia wojny z Niemcami jako całością uznać należy za ważny akt dobrej woli, zmierzający do ustanowienia rzeczywistego stanu pokoju w Europie. Pociągnięcie polskie nie doczekało się jednak żadnej oficjalnej reakcji ze strony NRF, a aktywność militarystyczna i rewanżyzm jeszcze bardziej się wzmożyły.

Prof. Klafkowski wskazuje, że prócz umowy poczdamskiej i związanych z nią materiałów przygotowawczych także ustawodawstwo Sojuszniczej Rady Kontroli zawiera wiele materiału prawniczego przemawiającego na rzecz tezy, iż ziemie północne i zachodnie zostały Polsce cedowane. Ustawodawstwa Sojuszniczej Rady Kontroli nie rozciągnięto na ziemie przyłączone do Polski, gdyż w charakterze „Niemiec jako całości” traktowano tylko terytoria stref okupacyjnych czterech mocarstw. Powyższe uwagi umożliwiły Klafkowskiemu ustalenie roszczeń, które przysługują Polsce wskutek wykonania przez nią umowy poczdamskiej. Przy-

<sup>1</sup> Ostatni z problemów A. Klafkowski gruntownie omówił w dwu pracach: *Ściganie zbrodniarzy wojennych w Niemieckiej Republice Federalnej w świetle prawa międzynarodowego*, Poznań 1968, s. 282, oraz *Obozy koncentracyjne hitlerowskie jako zagadnienie prawa międzynarodowego*, Warszawa 1968, s. 104.

sługują jej te roszczenia przede wszystkim wobec mocarstw będących starna umowy poczdamskiej oraz obu państw niemieckich.

W stosunku do tych mocarstw, które nie uznają granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, tj. Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa przysługuje Polsce roszczenie ostatecznego jej uznania. Dodatkowo roszczenie to w wypadku wymienionych państw, jak również wielu innych państw znajduje podstawę w utrzymywaniu przez nie stosunków dyplomatycznych z Polską. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych łączy się bowiem z uznawaniem nietykalności terytorialnej drugiej strony. Polsce przysługuje również roszczenie wobec wszystkich czterech mocarstw łącznie, w zakresie poszanowania norm ustanowionych przez nie w ramach Sojusznicznej Rady Kontroli, które dotyczyły zagadnień terytorialnych. Wobec NRF na podstawie umowy poczdamskiej i ustawodawstwa Sojusznicznej Rady Kontroli przysługuje roszczenie normalizacji stosunków z Polską, roszczenie o zaniechanie działalności wymierzonej przeciwko integralności terytorialnej i niepodległości, niezależnie czy działalność taką prowadzą organy państwowe, związki przesiedleńców, czy też cudzoziemcy, znajdujący się na terytorium NRF.

Polsce wreszcie przysługuje roszczenie do ONZ, by członkiem jej stało się tylko takie państwo niemieckie, które zrealizowało roszczenia polskie, w związku zaś ze współpracą z ONZ znajdującą swą podstawę w innym statusie niż członkowski, by państwo niemieckie przestrzegało wobec Polski norm poczdamskich i ustawodawstwa Sojusznicznej Rady Kontroli dotyczących spraw polskich. Zważywszy, iż NRF jest członkiem wszystkich organizacji wyspecjalizowanych to ostatecznie roszczenie jak można uzupełnić opinię Kłafkowskiego Polska może *mutatis mutandis* formułować wobec każdej z tych organizacji, przede wszystkim zaś tych, których sama jest członkiem.

Słusznie Kłafkowski poświęcił w pracy szereg uwag na temat systemu bezpieczeństwa Polski, wykazując dobitnie związek między tendencjami militarystycznymi NRF a poszczególnymi elementami systemu bezpieczeństwa Polski, jak układ warszawski oraz sojusze dwustronne. Akcentując stanowisko polskie wobec projektów powszechnego i całkowitego rozbrojenia a także omawiając polskie inicjatywy rozbrojeniowe o charakterze regionalnym Kłafkowski wskazał w jakim kierunku, gdyby te inicjatywy zostały przyjęte ewoluowałyby światowy i europejski system bezpieczeństwa, tworząc warunki dla ostatecznego uregulowania problemu niemieckiego.

Niezwykle ciekawy jest rozdz. VIII pracy poświęcony odszkodowaniom wojennym i restytucji, przy czym obszerny fragment końcowy dotyczy odszkodowań wojennych dla Polski. Rozdział ten zasługuje na uwagę przede wszystkim dlatego, że w doktrynie po II wojnie światowej poświęcono stosunkowo niewiele prac zagadnieniu odszkodowań wojennych, przy czym poprzednie prace w pewnym stopniu zdeaktualizowały się wobec całkowitego zakazu wojny w pakcie Kelloga i Karcie NZ. Prof. Kłafkowski wywodzi, iż w zasadzie w zakresie odszkodowań wojennych występują dwie odrębne instytucje: 1. reparacje oparte na IV konwencji haskiej 1907 r., 2. reparacje nie oparte na powszechnym prawie międzynarodowym lecz na konkretnych traktatach pokoju. Można jednak się zastanawiać czy drugi rodzaj reparacji rzeczywiście nie znajduje swej podstawy w powszechnym prawie międzynarodowym, zważywszy iż zakaz wojny obowiązuje w charakterze normy powszechnej. Wojna pociąga odpowiedzialność agresora, przy czym skoro traktat pokoju niekoniecznie we współczesnym prawie międzynarodowym musi kończyć wojnę między stronami konfliktu, wobec powyższego także drugiego rodzaju reparacje nie muszą być wiązane z traktatem pokoju. Pogląd ten znajduje szczególne uzasadnienie w wypadku Niemiec, wobec których zastosowano rozwiązanie bezwarunkowej kapitulacji. Zakres i wysokość reparacji może być bo-

wiem ustalona przez państwo napadnięte, przy czym słusność tych ustaleń zweryfikować mogły ze względu na swe szczególne uprawnienia wielkie mocarstwa. Jak się wydaje w tym przekonaniu utwierdza praktyka międzynarodowa po II wojnie światowej. Podstawę prawną odszkodowań niemieckich tworzyła bowiem umowa poczdamska z 2 sierpnia 1945 r. oraz ustawodawstwo Sojuszniczej Rady Kontroli, w wypadku Polski zaś dodatkowo umowa o wynagrodzeniu szkód Wyszczególnionych przez okupację niemiecką.

Nieco inna kwalifikacja drugiego rodzaju reparacji pozostaje jednak wspólnie dla Polski bez konsekwencji praktycznych. Zgodnie bowiem z protokołem w sprawie zaprzestania pobierania reparacji niemieckich zawartym między ZSRR a NRD z dnia 22 sierpnia 1953 r. a także oświadczeniem rządu PRL z dnia 23 sierpnia 1953 r. Polska zrzekła się z dniem 1 stycznia 1954 r. spłaty dalszych odszkodowań. Treść tych aktów nie pozostawia żadnych wątpliwości, iż zrzeczenie się spłaty odszkodowań dotyczy „Niemiec jako całości”. Zarazem jednak czytając stosowne fragmenty pracy Kłafkowskiego niesposób powstrzymać się od uwagi, iż akty prawne regulujące zagadnienie odszkodowań wojennych Niemiec, nie przyjęły zasady uprzywilejowanej pozycji Polski, chociaż jak ustala Kłafkowski kwalifikację taką uzasadniały fakty, iż Polska była państwem, które pierwsze stawiało zbrojny opór hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej, które najdłużej było okupowane, najbardziej zostało zniszczone i wniosło największy w stosunku do swych możliwości wkład w zwycięstwo Narodów Zjednoczonych. W tym świetle zrzeczenie się przez Polskę dalszych odszkodowań niemieckich uznać należy za szczególnie ważki akt, który powinien być należycie oceniony również przez drugie państwo niemieckie— NRF.

Nawiązując do podziału odszkodowań dokonanego przez Kłafkowskiego stwierdzić należy, że autor słusznie wywodzi, iż jeśli w zakresie reparacji drugiego rodzaju Polska nie zgłasza obecnie roszczeń do NRF (aczkolwiek można wskazywać, iż mimo zrzeczenia się reparacji Polsce przysługuje prawo do zadośćuczynienia, które winno znajdować wyraz zarówno w polityce zagranicznej NRF, jak również w jej polityce wewnętrznej), to na tle pierwszego rodzaju reparacji, jak stwierdza prof. Kłafkowski tytuły Polski i jej obywateli są nadal żywotne, przy czym roszczenia te jako roszczenia prawa publicznego choćby prawo ich zgłoszenia przysługiwało osobie fizycznej, nie podlegają przedawnieniu. Roszczenia takie znajdują swą podstawę w aktach deportacji i pracy niewolniczej obywateli polskich, mogą zaś na tle deportacji być kierowane do sukcesorów III Rzeszy a z tytułu pracy niewolniczej do konkretnych fabryk czy spółek akcyjnych lub osób fizycznych. Najlepsze ramy uregulowania tych roszczeń stanowiłaby umowa między NRF a Polską. Innego rodzaju roszczenie nadal istniejące i nie podlegające przedawnieniu to roszczenia wdów i sierot po osobach, które zginęły w obozach koncentracyjnych itp. roszczenia z tytułu należności jeńcom wojennym w zakresie żołdu, wynagrodzenia za pracę przymusową, odebrania jeńcom wojennym ich rzeczy, osobistych w obozach jenieckich, z tytułu utraty zdrowia wskutek bezprawnych eksperymentów lekarskich itd.

Niezwykle ciekawe są uwagi prof. Kłafkowskiego na temat restytucji mienia zagrabionego przez Niemcy w II wojnie światowej. Można sądzić, iż Kłafkowski wychodzi z założenia, że fakt zakazu wojny w prawie międzynarodowym nakazuje stosowanie pojęcia restytucji nie tylko wobec przedmiotów, których grabież była zakazana przez IV konwencję haską, lecz również wobec innych przedmiotów, niezależnie czy były własnością państwa polskiego czy osób prywatnych. Niemożność dokonania restytucji wskutek zniszczenia zagrabionych przedmiotów czy też wskutek włączenia ich do obiektów przemysłowych, które podlegały w świetle ustawodawstwa Sojuszniczej Rady Kontroli konfiskacie ze strony wielkich

mocarstw, a ich odłączenie pozbawiłoby dany obiekt wartości powodowało zastąpienie restytucji przez reparacje. Słusznie jednak autor wskazuje w oparciu o projekty traktatu pokoju z Niemcami, zwłaszcza projekt radziecki z 10 stycznia 1959 r., że roszczenia polskie w zakresie restytucji nie objęte są zrzeczeniem polskim, ani też nie podlegają przedawnieniu. Zidentyfikowanie określonego przedmiotu, według zasady terytorialnej podlegającego restytucji na rzecz Polski, powinno pociągnąć jego restytucję. Zgodnie z ogólnymi zasadami prawa, które znalazły wyraz w praktyce międzynarodowej, np. w związku z grabieżą dzieł sztuki restytucja ulega zniesieniu tylko wtedy, gdy państwo na rzecz którego ma następować wyraźnie zrezygnuje z dalszego jej kontynuowania. Zgody takiej Polska nie udzieliła 23 sierpnia 1953 r., gdyż zrezygnowała wówczas nie z roszczeń restytucyjnych, lecz roszczeń reparacyjnych. Stąd też jak się wydaje także te uwagi prof. Klafkowskiego pozwalają dochodzić do wniosku, że normalizacja stosunków przez NRF z Polską w charakterze jednego ze swych składników winna obejmować procedurę restytucyjną, na podstawie której wszystkie niezaspokojone polskie roszczenia restytucyjne mogłyby być zrealizowane.

W konkluzji stwierdzić można, iż odczytanie dzieła prof. Klafkowskiego jako dzieła o prawnych problemach polskiej polityki zagranicznej na odcinku likwidacji skutków II wojny światowej i problemu niemieckiego prowadzi do wniosku, iż stanowi ono wywód prawny o polskiej wielkoduszności wobec narodu niemieckiego, zarazem zaś skrupulatny rachunek roszczeń polskich wobec NRF, którego spłacenie umożliwi normalizację stosunków między NRF a Polską, w interesie narodów polskiego i niemieckiego oraz społeczności międzynarodowej.

Janusz Gilas

J. Fabian. *Umowa o przewóz lotniczy w prawie polskim*. Warszawa 1969, PWN, ss. 200

Niewielka rozmiarami ale bogata treścią rozprawa doc. J. Fabiana wywołuje niejedną uwagę i zasługuje na bliższe omówienie. Zauważę najprzód, że jest ona wyrazem wzmożonych w ostatnim czasie zainteresowań prawników polskich prawem lotniczym. Jest to bardzo charakterystyczne, bo w ostatnich 10-15 latach zdawało się, że prymat zainteresowań prawniczych w tej i pokrewnych dziedzinach przesunął się ku prawu astronautycznemu (kosmicznemu). Nie było w tym ostatecznie nic złego, a postępy techniki astronautycznej wymagały, zdaniem większej części prawników, aby nauka prawa zdążyła naprzód w bliskiej łączności z praktyką lotów astronautycznych. Są to chyba rzeczy oczywiste i zrozumiałe, szczególnie dziś, w chwili, kiedy piszę te uwagi, — zafascynowani odbywającym się właśnie lądowaniem człowieka na księżycu, zdarzeniem w skali z niczym nieporównywalnej. — Ale zainteresowania prawem astronautycznym nie powinny umniejszać zainteresowań prawem lotniczym. Jeżeli pisząc w 1965 r. kronikę polskiego prawa lotniczego i astronautycznego w kanadyjskim *Yearbook of Air and Space Law* (*Annuaire de Droit Aerien et Spatial*) musiałem odnotować większe wówczas zainteresowania w doktrynie polskiej problematyką prawa astronautycznego aniżeli prawa lotniczego według ilości publikacji, dziś notujemy (i słusznie) równowagę a nawet przewagę na korzyść prawa lotniczego. I tu właśnie ostatnia praca doc. J. Fabiana jest tego stwierdzenia wyraźnym dowodem. Zajmuje ona należne miejsce w szeregu publikacji na tematy prawa lotniczego, jakie w logicznym ciągu ukazują się od 1964 r.; mam tu na myśli wydane w 1964 r. cenne dzieło prof. C. Berezowskiego pt. *Międzynarodowe prawo lotnicze*, a potem prace

i studia monograficzne L. Babińskiego, J. Rayskiego, M. T. Uszyńskiego, M. Żylicza, że ograniczę się do wskazania najważniejszych spośród autorów polskich.

Ocena ogólna obecnej pracy doc. J. Fabiana, który na gruncie środowiska naukowego poznańskiego jest wybitnym rzecznikiem nauki prawa transportowego, wypada na jego korzyść, zarówno jako układ książki oraz przedstawienie materiału prawniczego, wchodzącego w zakres opracowania, który podzielony został systematycznie na 7 następujących rozdziałów: 1) Ogólne uwagi o uregulowaniu umowy o przewóz lotniczy, 2) Pojęcie i charakter umowy o przewóz lotniczy, 3) Strony umowy o przewóz lotniczy 4) Dokumenty umowy o przewóz lotniczy, 5) Ogólne zasady w przedmiocie praw i obowiązków kontrahentów. Przedawnienie roszczeń, 6) Odpowiedzialność przewoźnika lotniczego, 7) Umowa o przewóz lotniczy a ubezpieczenie transportowe.

Jak wynika z powyższego podejście autora do tematu i podział materiału jest prawidłowe i ułatwiające czytelnikowi opanowanie przedmiotu. Autor podchodzi do materiału przede wszystkim od strony cywilistycznej i w porządku logicznym przedstawia zarówno normy i ich interpretację w postaci norm specjalnych (Prawo lotnicze polskie 1962 i przepisy wykonawcze), jak i w świetle wskazówek zawartych w polskim kodeksie cywilnym z 1964 r. W tym ujęciu cywilistycznym istnieje jednak zgodnie z tytułem książki, ograniczenie do ram sytuacji prawnych umownych, czyli że autor nie rozważa sytuacji wywołanych nawet przy przewozie kontraktowym w stosunku do osób i szkód wyrządzonych osobom trzecim na powierzchni. Jeżeli chodzi o sytuacje prawne w związku z umową o przewóz lotniczy, to autor słusznie rozróżnia i porównuje umowy lotów międzynarodowych poddane w przeważającej mierze Konwencji warszawskiej 1929 r. i Protokołowi haskiemu 1955 r., oraz loty wewnętrzne polskie poddane w całości ustawie z 1962 r. (szczególnie sytuacje międzynarodowe poddane są przepisom Konwencji Guadalajara z 1961 r. uzupełniającej Konwencję warszawską). Przy tej okazji nie mogę jednak nie zauważyć i nie sprostować, bo autor nie uczynił tego w należyty sposób, że nie wszystkie państwa uczestniczące w Konwencji warszawskiej 1929 r., przyjęły Protokół haski 1955 r., bardzo wiele z nich i to bynajmniej nie najmniej ważne, rządzą się do dziś dnia wyłącznie tekstem Konwencji warszawskiej. O tych dwóch stronach przewozów lotniczych (międzynarodowe i wewnętrzne) koniecznie się uzupełniających pisałem w recenzji wspomnianej tu kilkakrotnie książki prof. C. Berezowskiego, która aczkolwiek zatytułowana, iż traktuje o międzynarodowej stronie problemu powraca wciąż do norm prawa wewnętrznego (Państwo i Prawo 1965, nr 4). Skoro dotknąłem tej sprawy ściśle międzynarodowej, nie mogę nie sprostować innego w tej orbicie błędu czy niedociągnięcia w książce doc. Fabiana. Pomięła ona milczeniem dalszy (po 1966 r.) rozwój sporu o wysokość limitu odpowiedzialności z Konwencji warszawskiej lub z Protokołu haskiego, czego zażądały Stany Zjednoczone Ameryki Płn. zgłaszając w 1965 r. wystąpienie z Konwencji warszawskiej, co zostało ostatecznie zażegnane w Protokole montrealskim z maja 1966 r. znegocjowanym przez IATA, kiedy wielka ilość przedsiębiorstw przewozów lotniczych przyjęła umownie dla lotów do USA i nad nimi wyższy limit sięgający 70 tysięcy dolarów. Opuszczeń takich, jak powyższe jest w książce doc. Fabiana dużo, pominięto też najnowszą literaturę przedmiotu, w szczególności polską, to jest L. Babińskiego *Międzynarodowa unifikacja prawa przewozu lotniczego na tle Konwencji warszawskiej* (Studia Prawnicze 1968), J. Rayskiego: *Odpowiedzialność cywilna przewoźnika lotniczego w prawie międzynarodowym i krajowym* (1968), ale i z zagranicznej takie pozycje zasadnicze jak: Drion, *Limitation of Liability in the International Air Law* (1954). Łącznie z tym drobniejsza uwaga na tle wywodów autora w rozdziale 7 przy kwestii automatyzacji przewozów lotniczych — można tam było szerzej zastano-

wić się nad problemem odpowiedzialności cywilnej organów służb ruchu lotniczego, o czym pisał ostatnio w Nowym Prawie (z. 4 z 1969 r.) Mieczysław Grzegorzycy (Kraków). Wielka szkoda, że takie (a jest ich więcej) niedociągnięcia znajdują się w omawianej tu książce. A kwestia ubezpieczeniowa (rozdział VII)? Pominięty jest całkowicie wielki trud prof. Władysława Górskiego, który pierwszy w literaturze polskiej poświęcił problemowi cenne opracowanie przedstawione najpierw w komisji Instytutu Nauk Prawnych PAN, ogłoszone drukiem w rozszerzonej formie w 1968 r. w miesięczniku Wiadomości Ubezpieczeniowe. A przecież doc. Fabian uczestniczy w pracach komisji INPPAN.

Książka doc. Fabiana jest oczywiście i bezspornie cenna i wartościowa, ale wobec zauważonych braków powstaje pytanie pod adresem wydawnictwa i recenzentów tegoż, wytknięcie braków do nich przecież należało, bo sposób w jakim wyszła ona na światło dzienne książka doc. Fabiana przedstawia się jako „niedopracowana”, aczkolwiek merytorycznie i w granicach wykorzystanych źródeł, tekstów, komentarzy, orzecznictwa, myśli prawniczej itd. zasługuje na pochwałę i uznanie.

*Leon Babiński*

A. Wąsiewicz, *Odpowiedzialność cywilna za wypadki samochodowe na tle obowiązkowego ubezpieczenia*, Warszawa 1969, Wyd. Prawnicze, ss. 254

Burzliwy rozwój motoryzacji pociąga za sobą określone konsekwencje, zamierzone i niezamierzone. Do tych ostatnich należy rosnąca wciąż liczba wypadków drogowych, powodująca daleko idące skutki społeczne i gospodarcze. Szeroko zakrojona i coraz lepiej zorganizowana działalność prewencyjna prowadzi jedynie do pewnego zahamowania rosnącej fali wypadków, lecz nie jest w stanie wyeliminować ich całkowicie.

W tym stanie rzeczy poważnego znaczenia nabiera ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone w związku z ruchem pojazdów mechanicznych, zwane w skróceniu AOC. Szybki rozwój ubezpieczeń tego typu jest w pełni uzasadniony względami społecznymi. Zainteresowany w nim jest bowiem każdy członek społeczeństwa, narażony w coraz to wyższym stopniu na ryzyko wypadków drogowych. Autor słusznie zwraca uwagę (s. 35 i in.), iż ubezpieczenie obowiązkowe AOC ma na uwadze przede wszystkim interes osób poszkodowanych (na ciele lub na mieniu), a nie interes posiadacza pojazdu. Tym bardziej, że w miarę upowszechnienia motoryzacji — znaczna większość posiadaczy takich pojazdów nie byłaby w ogóle w stanie wywiązać się ze swego ustawowego obowiązku pokrycia szkód wyrządzonych innym osobom ruchem pojazdu.

W większości krajów Europy ubezpieczenie AOC od dawna posiada charakter obowiązkowy. W Polsce obowiązek ten wprowadzony został dopiero z dniem 1 stycznia 1962 r., przy powiązaniu organizacyjnym z ubezpieczeniem następstw nieszczęśliwych wypadków (NW). Wydane w dniu 24 kwietnia 1963 r. rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych wprowadziło jednak szereg poważnych zmian w tym przedmiocie.

W tej sytuacji wydanie rozprawy A. Wąsiewicza, stanowiącej pierwsze w literaturze polskiej monograficzne opracowanie tej problematyki, należy powitać z uznaniem. Autor miał bowiem możliwość przedstawienia kwestii odpowiedzialności cywilnej za wypadki samochodowe w świetle przepisów kodeksu cywilnego (art. 435 i nast.) w konfrontacji z obowiązującymi uprzednio w tym zakresie przepisami kodeksu zobowiązań (art. 152 i nast.). Równocześnie miał on okazję

przedstawienia już nowego uregulowania kwestii ubezpieczenia AOC, w oparciu o tekst rozporządzenia z 1968 r. Tak więc rozprawa A. Wąsiewicza ukazała się jak najbardziej na czasie i powinna się spotkać z należytem zainteresowaniem.

Z kolei zapytać się godzi, czy monografia ta spełnia oczekiwania czytelnika; czy wnosi nowe wartości poznawcze i czy może stać się pomocą dla naszej praktyki prawniczej? Na pytania takie trzeba niewątpliwie odpowiedzieć twierdząco. Autor przedstawia problematykę teoretyczną w sposób prawidłowy, wykazuje umiejętność twórczej interpretacji obowiązujących przepisów, oraz trafny na ogół stosunek do literatury przedmiotu oraz dotychczasowego orzecznictwa. Na szczególnie uwagę zasługują wnikliwe rozważania dotyczące zasad odpowiedzialności posiadacza pojazdu mechanicznego (rozdział III i IV) jak też określenia podmiotów, których odpowiedzialność objęta jest ubezpieczeniem obowiązkowym AOC (rozdział VI § 3).

Recenzowana praca wykazuje jednak również szereg braków i niedociągnięć. Braki te występują głównie w części I, stanowiącej rodzaj teoretycznego wprowadzenia do tematu. Przy tym odnoszą się one przede wszystkim do problematyki ubezpieczeń. Z niewiadomych powodów autor ogranicza swe rozważania (s. 50) tylko do zakresu działania PZU. Nie widzimy prawnych ani logicznych powodów do takiego ograniczenia. Przecież do tzw. „cudzoziemców dewizowych” odnoszą się te same przepisy dotyczące odpowiedzialności cywilnej jak i ubezpieczenia AOC. Oni nie uczestniczą jedynie w ubezpieczeniu NW, którym się przecież autor zasadniczo nie zajmuje. Takie ograniczenie tematyki prowadzi do zatracenia z pola widzenia ruchu międzynarodowego, coraz bardziej interesującego posiadaczy pojazdów samochodowych. Co więcej, pisząc (s. 57-8) o tendencjach zmierzających do ujednoczenia zasad ubezpieczenia AOC w skali światowej, Autor nie wspomina nawet o międzynarodowym porozumieniu w sprawie tzw. „zielonej karty” (do którego Polska należy od 1958 r.), znakomicie ułatwiającym komunikację międzynarodową. Przecież to właśnie ów system „zielonej karty”, obejmujący jedynie ubezpieczenie AOC, a więc taki zakres obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych, jaki aktualnie jest przyjęty w Europie — poza Polską, gdzie obowiązek ten obejmuje również ubezpieczenie NW — wywarł bezpośredni wpływ na sytuację prawną owych „cudzoziemców dewizowych” w naszym systemie ubezpieczeń.

Autor niepotrzebnie wiąże system (s. 53) automatycznego zawiązywania się stosunku ubezpieczeń obowiązkowych z kwestiami ustrojowymi. System taki spotkać można przecież również w niektórych krajach kapitalistycznych, jako też i Polsce w okresie międzywojennym, oczywiście w zakresie innych ubezpieczeń obowiązkowych, gdyż AOC miały wówczas charakter dobrowolny.

Problemy o charakterze ideologicznym występują oczywiście również w zakresie ubezpieczeń, a w szczególności ubezpieczeń AOC. Autor niestety całkowicie je pominął. Przecież w krajach socjalistycznych od lat 20 toczy się dyskusja, czy w ogóle ubezpieczenia gospodarcze mają rację bytu w systemie gospodarki planowej. Jak wiadomo, niektóre kraje (ZSRR, Węgry) zniosły w ogóle ubezpieczenia jednostek państwowych, a inne poważnie zasięg tych ubezpieczeń ograniczyły. Autor nie zastanawia się też nad celowością ubezpieczenia jednostek państwowych w zakresie AOC, mimo że w krajach kapitalistycznych pojazdy organów państwowych zazwyczaj bywają wyłączone spod działania tych ubezpieczeń. Tutaj bowiem nie wchodzi w grę kwestia zabezpieczenia interesów osoby poszkodowanej. Oczywiście, nieporozumieniem jest zdanie na s. 104, z którego wynikałoby, jakoby w ogromnej większości pojazdami mechanicznymi posługiwały się jednostki gospodarki społecznej. Według ostatnich danych statystycznych — w posiadaniu takich jednostek znajduje się tylko ok. 10% pojazdów tego typu.

Twierdzenie autora (s. 43), jakoby ubezpieczenie AOC usankcjonowane było powszechnie przez wszystkie ustawodawstwa (z wyjątkiem wymienionych na innym miejscu, z krajów europejskich Portugalii, Włoch oraz Andorry), jest nieścisłe. Wszak większość krajów socjalistycznych (ZSRR, Rumunia, Bułgaria, Albania oraz Jugosławia) nie wprowadziła dotychczas obowiązkowych ubezpieczeń tego typu. Jeżeli idzie o Związek Radziecki, to tam w ogóle ubezpieczenia typu OC nie są prowadzone, a nawet celowość istnienia takich ubezpieczeń kwestionowana. W wymienionych wyżej krajach socjalistycznych znane są natomiast obowiązkowe ubezpieczenia pasażerów w komunikacji regularnej — w zakresie NW.

Poza tym w recenzowanej pracy znajdujemy także szereg drobnych omyłek czy nieścisłości. Tak np. w części I autor używa często terminu „ubezpieczenia przymusowe”, poniechanego od dawna w naszym ustawodawstwie jak również w literaturze przedmiotu. Dalej mówi się natomiast już wyłącznie o „ubezpieczeniach obowiązkowych”, bez wyjaśnienia, że idzie o tę samą instytucję. Ustawa z dnia 28 marca 1952 r. nazywała się „o ubezpieczeniach państwowych” (jak na s. 47), a nie „o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych”, jak napisano na s. 33, przyp. 6. Przy powoływaniu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 grudnia 1961 r., wprowadzającego obowiązkowe ubezpieczenia NW i AOC, podawana jest niekiedy (np. s. 47 i 48) błędna data wydania, a mianowicie — 2 grudnia.

Autor (s. 201 i nast.) wysuwa tezę, że postanowienie art. 828 k.c., ustalające zasadę surrogacji ustawowej na rzecz zakładu ubezpieczeń, posiada zastosowanie również do ubezpieczeń obowiązkowych. Nie kwestionując celowości przyjęcia takiej koncepcji, literalnie rzecz biorąc, nie znajduje ona ustawowego oparcia. Nasz kodeks cywilny bowiem, odmiennie aniżeli to czynią kodeks węgierski z 1959 r. czy też kodeksy cywilne republik radzieckich z lat 1963 i 1964, reguluje bowiem — niestety — nie całokształt ubezpieczeń gospodarczych, lecz jedynie umowę ubezpieczenia. W ten sposób zastosowanie postanowienia art. 828 k.c. do ubezpieczeń obowiązkowych oparte być może jedynie na zasadzie analogii (*analogia legis*).

Jak z przytoczonych tu przykładów wynika, braki w rozprawie A. Wąsiewicza odnoszą się głównie do sfery teorii ubezpieczeń. Nie trudno wskazać przyczynę takiego stanu rzeczy. Jakże bowiem można było, podejmując taki temat, nie uwzględnić w ogóle jedyne w Polsce podręcznika ubezpieczeń transportowych<sup>1</sup>, czy też kompleksowego opracowania pt. *Ubezpieczenia transportowe w rozwoju historycznym*<sup>2</sup>. Nie można było także pominąć podstawowego dzieła z literatury radzieckiej, jakim jest książka F. W. Końszyna, *Państwowe ubezpieczenia w ZSRR*<sup>3</sup>. Jeżeli idzie o publikacje w formie artykułów na łamach czasopism polskich, na temat obowiązkowych ubezpieczeń AOC, to dałyby się one wymienić na palcach jednej ręki. Mimo to autor nie uwzględnił dwu spośród nich, obydwu zamieszczonych w *Wiadomościach Ubezpieczeniowych*<sup>4</sup>. Tak daleko idące niedocenywanie polskiej literatury przedmiotu jak i literatury innych krajów socjalistycznych musi dziwić u autora, który zdołał zgromadzić znaczną ilość pozycji bibliograficznych w językach obcych, głównie w języku francuskim.

Trzeba jednak podkreślić, iż partie odnoszące się do zasad odpowiedzialności

<sup>1</sup> Wł. Górski, *Ubezpieczenia transportowe*, wyd. 2, Warszawa 1968.

<sup>2</sup> Wł. Górski, *Zeszyty Naukowe Politechniki Szczecińskiej — Ekonomia* 1962, nr 8.

<sup>3</sup> F. W. Końszyn, *Państwowe ubezpieczenia w ZSRR* (tłum. z ros.), Warszawa 1950.

<sup>4</sup> M. Domagała, *Obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne*; Wł. Górski *Obowiązkowe ubezpieczenia OC i NW z ruchu pojazdów mechanicznych*, *Wiadomości Ubezpieczeniowe* 1961, nr 12.

cywilnej za wypadki samochodowe jak i do. samych ubezpieczeń AOC nie nasuwają zastrzeżeń typu metodologicznego ani merytorycznego. Tutaj autor wykazuje swój „lwi pazur rasowego cywilisty”. Niektóre jego wywody mogą być co prawda kontrowersyjne, wszelako zawsze są wnikliwie rozważone i uzasadnione w oparciu o bogatą literaturę krajową i zagraniczną oraz orzecznictwo. Autor wykazuje przy tym wiele inwencji, a wysunięte przez niego wnioski odnoszące się do interpretacji obowiązujących aktów normatywnych, wydają się niemal zawsze trafne i przekonujące.

Reasumując, należy stwierdzić, iż recenzowana monografia wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze prawniczej. Stanowić ona będzie cenny wkład do skarbnicy polskiej nauki, a także oparcie dla praktyki w zakresie obsługi obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych oraz dla kształtującego się orzecznictwa w tym przedmiocie.

Władysław Górski

#### A. Ratajczak, *Stan nietrzeźwości w polskim prawie karnym*, Poznań 1969, Wyd. UAM, ss. 224

Praca A. Ratajczaka składa się z uwag wstępnych oraz z trzech części, z których pierwsza omawia pojęcie stanu nietrzeźwości i rozpada się na cztery rozdziały (wprowadzenie, metody wykrywania, sposoby definiowania, oceny i postulaty), druga zajmuje się odpowiedzialnością nietrzeźwego sprawcy czynu, składając się z pięciu rozdziałów (wprowadzenie, stan nietrzeźwości a problem poczytalności osób odurzonych alkoholem, stan nietrzeźwości a poczytalność zmniejszona, stan nietrzeźwości a kwalifikacja prawna czynu, ocena i postulaty), a trzecia wymiarem kary za przestępstwa popełnione w stanie nietrzeźwości, a na nią składa się również pięć rozdziałów (wprowadzenie, stan nietrzeźwości a ustawy wymiar kary, stan nietrzeźwości a ustawowa okoliczność obciążająca, ocena i postulaty). Do pracy dołączona jest bardzo obszerna bibliografia, obejmująca przeszło 500 pozycji, o której będzie jeszcze mowa. Pracę kończy kilkustronicowe streszczenie w języku angielskim.

A. Ratajczak od dawna zajmuje się problematyką alkoholizmu w prawie karnym. Zagadnienia te są prawdziwym centrum jego zainteresowań naukowych. Wydaje mi się, że jest to objaw pozytywny: jestem zwolennikiem podobnego głównego ukierunkowania zamiarów naukowych stanowiącego zasadniczą oś pracy naukowej przez dłuższy okres. Z tego właśnie punktu widzenia należy oceniać całokształt wysiłku autora w perspektywie dotąd opublikowanych prac. Jego monografie poświęcone są, najogólniej mówiąc, problemom alkoholizmu, w prawie karnym, a z ogłoszonych artykułów przeszło 60% poświęconych jest analogicznej problematyce, która w tych warunkach urasta do centralnego trzonu, twórczości naukowej. Jest to zjawisko dodatnie, ponieważ mimo obszernego piśmiennictwa w tej dziedzinie nie posiadamy w tym zakresie większej ilości opracowań monograficznych.

System pracy przedstawia się, moim zdaniem, bez zarzutu. Oczywiście z punktu widzenia autorskiego można go było ująć rozmaicie. W aktualnym ujęciu wykazuje zwartość, przejrzystość i syntezę. Zasadnicze rozplanowanie pracy w jej trzech częściach świadczy o właściwej sekwencji w ujęciu recenzowanej monografii. Autor od rozważań dotyczących określonego pojęcia przechodzi do omówienia odpowiedzialności karnej w odniesieniu do stanu określonego przez to po-

jęcie, aby wreszcie omówić miarę odpowiedzialności, której podstawy określił w drugiej części rozważań.

Z zadowoleniem podkreślić trzeba umiejętności syntetyczne autora. I tak na końcu każdej części rozważań znajduje się rozdział zatytułowany: ocena i postulaty. Jest to ujęcie ułatwiające czytelność pracy i wyrobienie sobie właściwego mniemania o poglądach i dezyderatach autora. Należy się zwłaszcza pozytywnie odnieść do tych ocen i postulatów w zakresie części drugiej i trzeciej opracowania; zwłaszcza w tych partiach autor wypowiada się bardzo wyraźnie, przedstawiając zasadniczą ośnowę swoich poglądów. Takie „postulatywne” wyeksponowanie zapatrywań dowodzi dużej samodzielności pracy.

Praca charakteryzuje się szeroką analizą przytoczonych poglądów rozlicznych autorów, umiejętnym omówieniem ogromnej bibliografii obejmującej wszystko lub niemal wszystko, co w omawianym zakresie zostało napisane, zwłaszcza w polskiej literaturze naukowej. Ilość przeszło 500 pozycji bibliograficznych dowodzi wysoce rozwiniętego i bardzo rozbudowanego warsztatu naukowego autora. Doc. Ratajczak prezentuje pracę poszczególnych autorów nie tylko od strony ich tytułów, ale i od strony ich treści, przytaczając obszernie poglądy uczonych, konfrontując je z własnymi poglądami i komentując. W ten sposób po zapoznaniu się z pracą należy stwierdzić, iż autor rozporządza szerokim zasobem wiedzy, panując nad nim całkowicie i należycie oceniając często kontrowersyjne i sprzeczne poglądy w dziedzinie, w której wiele ma do powiedzenia.

Nasuwa się tu jednak uwaga czysto porządkowa. W dziale dotyczącym wykazu piśmiennictwa figurują poszczególne pozycje, które winny być zacytowane gdzie indziej (mianowicie w źródłach). Chodzi o takie pozycje, jak: projekty aktów ustawodawczych lub same akty, rozmaite sprawozdania, dane statystyczne, wytyczne wymiaru sprawiedliwości; aczkolwiek „wmontowanie” ich w całość piśmiennictwa nie jest rażące, lepiej byłoby, gdyby zostały wykazane osobno.

Praca bogato ilustrowana jest obfitym przytoczeniem orzecznictwa; autor wykazał pełną znajomość tej dziedziny, a swoboda, z jaką się tu „porusza” jest naprawdę daleko posunięta. Wydaje się, iż autor wykorzystał to orzecznictwo całkowicie i że nie pozostawił na uboczu żadnego jego fragmentu, żadnej tezy jurysprudencyjnej płynącej z praktyki sądowej na najwyższym szczeblu. Czy jednak nie należało zebrać orzecznictwo w jedną całość (wyodrębniając z tak pojętych źródeł orzecznictwo w odrębny dział przytoczony obok bibliografii)? W ten sposób znalazłaby udokumentowanie i właściwe uzewnętrznienie tak dobra znajomość praktycznego zastosowania prawa i umiejętność posługiwania się nią przez autora. Takie postawienie sprawy miałoby tę dobrą stronę, iż mogłoby stanowić „bazę materiałową” dla dalszych ewentualnych badań naukowych.

Autor rozwija interesujące koncepcje i czyni w pracy trafne obserwacje. Można tu w szczególności zacytować następujące uwagi: Na s. 9 - 10 pracy b. dobrze ujęte zostały zmiany w ocenach prawnych na tle obowiązującego ustawodawstwa karnego w związku ze stopniowym „narastaniem” przestępstw dokonywanych w stanie nietrzeźwości. W szczególności obrazowo i pięknie autor stwierdza na s. 14, iż w pojęciu stanu nietrzeźwości „jak w zwierciadle” załamują się wszystkie najistotniejsze problemy prawa karnego. Autor dokonuje właściwej systematyzacji przepisów w tym zakresie (dotyczących podstaw odpowiedzialności, przestępstw i wykroczeń, ustawowym znamieniem których jest stan nietrzeźwości, oraz środków ochronnych — s. 12).

Jednocześnie autor omawia ten problem w aspekcie nowego ustawodawstwa karnego (nowego k.k., k.k.w. i proj. prawa o wykroczeniach), stwierdzając, iż nowe przepisy dają prymat zasadzie ochrony społecznej przed zasadą pełnej indywidu-

alizacji winy, a także redukują liczbę przestępstw, ustawowym znamieniem których jest stan nietrzeźwości. Projektowane przepisy w zakresie wykroczeń uznają za okoliczność obciążającą działanie pod wpływem alkoholu, gdy nowy kodeks karny o tym nie wspomina, co autor uważa za charakterystyczną okoliczność nowego ustawodawstwa, które wprowadza w szerszej mierze środki ochronne i lecznicze, a także przewiduje możliwość zryzygnowania z kar krótkoterminowych w wypadku umieszczenia sprawcy w zakładzie leczniczym (s. 13).

Ambitny plan autora kompleksowego opracowania zagadnień związanych z interpretacją terminu „stan nietrzeźwości” zarówno na gruncie prawa jak i medycyny (s. 18 pracy) zasługuje na uwagę, a to ze względu na oryginalność ujęcia, gdyż autor opracował tę problematykę inaczej, aniżeli czyniono to dotąd.

Omawiając kryteria stanu nietrzeźwości autor uwzględnia ich szereg, a mianowicie poglądy opierające definicję stanu nietrzeźwości na „widocznych” i „wyraźnych” objawach zewnętrznych, poglądy opierające definicję tego stanu na zakłóceniu funkcji psychomotorycznych, koncepcję sztywnego i elastycznego progu nietrzeźwości, poglądy przyjmujące możliwość dwojakiej interpretacji tego stanu oraz negujące potrzebę zakreślania stanowi nietrzeźwości jakichkolwiek ogólnych granic. Autor przeprowadza wszechstronne zestawienie poglądów i rozwiązań dotyczących stanu nietrzeźwości w historycznym rozwoju polskiego prawa karnego i w kolejnych ustawach polskich dotyczących tej dziedziny, dokonuje tu szerokiego przeglądu rozwiązań ustawowych i poglądów im towarzyszących, dając ze swej strony omówienie i rozwinięcie problematyki na tle kolejno następujących rozwiązań ustawodawczych, przytaczając także krytyczne stanowisko doktryny. Należy pozytywnie ocenić stanowisko A. Ratajczaka co do tzw. „sztywnych” progów nietrzeźwości. Jest to stanowisko humanistycznie uzasadnione. Autor krytykuje pogląd, iż nietrzeźwość rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy objawia się w sposób wyraźny dla otoczenia, a także wtedy, gdy zakłócenie funkcji psychomotorycznych jest na tyle istotne, że można je stwierdzić przy użyciu odpowiednich metod badawczych. Odnosi się to w szczególności do dowodu z badania krwi. Traktowanie takiego dowodu, jako wyłącznego, jest niesłuszne i dezorientujące, a autor słusznie atakuje szablonowość takiego ujęcia.

Ratajczak rozróżnia dwa nurty rozumowania dotyczącego rozważań w zakresie poczytalności osób odurzonych alkoholem: nurt naszego orzecznictwa i nurt „nowych poszukiwań” w tym zakresie. Jest to obserwacja uzasadniona i oparta na dokładnym wglądzie w istniejące oceny i poglądy.

Z powyższym wiąże się bardzo dobry przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie zmiany stanowiska co do odpowiedzialności karnej sprawcy odurzonego alkoholem, a także dobre odzwierciedlenie poglądów doktryny w tym zakresie (s. 82 i n.). Autor słusznie spostrzega wahania tego orzecznictwa po 1957 r. (s. 84).

Należy podkreślić interesującą i wszechstronną analizę autora art. 18 § 2 k.k. w zakresie dotyczącym „winy sprawcy”. Przytacza on i analizuje brzmienie odpowiedniego przepisu kodeksowego w ujęciu kolejnych projektów kodeksu karnego. Omawianie węzłowych problemów prawa karnego w aspekcie zmieniających się poglądów doktryny znajduje swoje najlepsze odbicie w przepisach poszczególnych redakcji projektu k.k., których jest kilka (parę projektów z 1951 r., 1954-1955, 1956, 1959, 1963, 1966-1968; Opracowania monograficzne uwzględniające całościowe rozwiązanie danej instytucji, czy też zespołu instytucji dokonane przez poszczególne redakcje projektu k.k., czy też przez wszystkie w kolejności historycznej, należą niestety do rzadkości).

A. Ratajczak umiejętnie powołuje się na tezy doktryny, ale jednocześnie przed-

stawia swe własne stanowisko. Za trafne i wnikliwe należy uznać powołanie się na S. Batawię przy omówieniu skutków prawnych występowania obok stanu nietrzeźwości innych stanów zmniejszających poczytalność (s. 103-104), a także na ogół mało znaną pracę Rappaporta o *Małych katastrofach komunikacyjnych*, jako na tę pracę, od której w doktrynie rozpoczęła się tendencja uznawania możliwości wywołania stanu zagrożenia z zamiarem ewentualnym (s. 108).

Niekiedy jednak autor potrafi w sposób zasadniczy i przekonywający przeciwstawić się poglądom doktrynalnym, które uważa za niesłuszne. Wdał się np. w gorącą polemikę ze stanowiskiem Z. Kubeca na temat uznania de lege ferenda stanu nietrzeźwości jako potencjalnej okoliczności łagodzącej (s. 188 - 193). Oczywiście, iż dyskusja toczy się z pozycji zasadniczych, niezależnie od przepisów dotyczących ustawodawstwa, uznającego stan nietrzeźwości za okoliczność obciążającą. De lege ferenda autor nie jest zwolennikiem takiego ujęcia sprawy, natomiast w zgłoszonej propozycji (s. 188) uznaje za celowe wykluczenie stanu nietrzeźwości jako okoliczności łagodzącej, a uznanie tego stanu za okoliczność obciążającą z uwagi na ciążący na sprawcy obowiązek pełnego zachowania świadomości ze względu na wykonywany zawód lub czynności. Projekt jednak nowego k.k. (obecnie k.k. z 19 IV 1969 r.), takiego stanowiska nie uwzględnia, co zostało zaaprobowane przez Z. Kubeca.

Właśnie na powyższym tle zrodziła się dyskusja między autorem i Kubecem, polemika tym istotniejsza, że bezpośrednio wiąże się z nowym kodeksem karnym, który dyrektyw analogicznych do ustawy z 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu (art. 22) nie przewiduje. Jest to tym bardziej charakterystyczne (uwaga moja J. Śl.), iż nowy kodeks przejął z dawnego ustawodawstwa zastrzeżenie kary za przestępstwo o charakterze chuligańskim. Dyskusję tę charakteryzującą się zasadniczym przeciwstawieniem poglądów uważam za jeden z najlepszych wywodów autora w recenzowanej pracy.

Rozważania autora są przede wszystkim dogmatyczne, jednak na tle części trzeciej pracy zajął się zagadnieniami penologicznymi. Te rozważania o charakterze penologicznym, mimo że autor czuje się najlepiej w świecie żmudnej analizy poszczególnych instytucji i konfrontacji sprzecznych poglądów na tle odpowiednich przepisów obowiązującego ustawodawstwa, wypadły zupełnie dobrze. W szczególności interesująco zostały przedstawione następujące zagadnienia: wyliczenie sposobu i kryteriów kształtowania sędziowskiego wymiaru kary (s. 157 - 158), rozważania dotyczące art. 54 k.k. z 1932 r. (s. 159 - 160), a także nakreślona linia ewolucyjna kary pozbawienia wolności łącznie z jej „prognozą” na przyszłość (s. 185 - 186). Z osobistym zadowoleniem stwierdziłem, iż autor w pełni docenia rolę prewencji szczególnej i wiąże z nią przyszłość kary, nie negując jednak znaczenia prewencji ogólnej, co całkowicie odpowiada moim zapatrywaniom w tej mierze.

Szczególne miejsce w wywodach autora zajmuje koncepcja „Rauschdeliktu” (s. 89-93 i 133-135); akceptuje on ostatecznie tę koncepcję w jej subiektywnej postaci (s. 133 - 134). Jest to, jak mi się wydaje, dość znamienna ewolucja poglądów autora od chwili opublikowania pracy doktorskiej (*Przestępstwo znęcania się nad rodziną i osobami zależnymi pod wpływem alkoholu*, Poznań 1964), gdzie koncepcja powyższa była przezeń zasadniczo zwalczana. Być może zresztą, czynił to wówczas dlatego, iż uwzględnił raczej obiektywną postać „Rauschdeliktu”. Dzisiaj natomiast staje się zdecydowanym zwolennikiem tej koncepcji wprawdzie jedynie w jej subiektywnej formie, broniąc jej nawet przed zarzutem niewydolności prawnej, jaka okazała się na tle ustawodawstwa czechosłowackiego i węgierskiego (s. 134).

W związku z tym należy zaznaczyć, co następuje. Poglądy naukowe nie muszą być niewzruszalne i „monolitowe”. Każdemu wolno w sposób uzasadniony je

zmieniać. W tym wypadku autor powinien to wyraźnie zaznaczyć, a także przytoczyć przyczyny, jakie go do tego skłoniły i w sposób niewątpliwy skorygować swe poprzednie stanowisko. Nie zostało to dokonane, zdaniem moim, w zadowalający sposób: autor nie uzasadnił w wystarczającej mierze zmiany swych zapatrywań.

Czytając pracę nie sposób jednak niekiedy powstrzymać się od uwag krytycznych. Wyrażam najdalej idące wątpliwości, czy podział upojenia na fizjologiczne i patologiczne nosi istotnie charakter umowny i podlega krytyce (s. 78). Podział ten jest chyba oparty na realnych podstawach i jako taki tworzy zróżniczkowanie powszechnie uznawane w orzecznictwie sądowo-psychiatrycznym. Trudno zgodzić się z, tezą autora, gdy pośrednio twierdzi (s. 95), że koncepcja odpowiedzialności karnej człowieka działającego pod wpływem alkoholu ujęta w § 3 art. 28 ostatniego projektu k.k. (obecnie art. 25 k.k. z 1969 r.) jest „ponowieniem” koncepcji przyświecającej w tej mierze projektowi z 1956 r., przeciwnie wydaje mi się, iż chodzi tu o dwie zgoła różne metody ujęcia tej odpowiedzialności.

Nie zgadzam się z tezą (s. 113), iż „proces motywacyjny prowadzący do decyzji, „godzi się”, jest identyczny z procesem motywacyjnym określającym typową lekkomyślność”, kiedy to sprawca sądzi, że skutku uniknie. W tym kontekście jest rzeczą niejasną, co autor nazywa „procesem motywacyjnym”; stąd możliwość nieporozumienia. Można kwestionować samą formułę zamiaru ewentualnego, wykazywać jej kontrowersyjny lub wątpliwy charakter, ale nie można poddawać w wątpliwość, iż zachodzi zasadnicza różnica w stanie wolicjonalnym pomiędzy sprawcą, który na jakiś stan lub skutek godzi się, a tym, który powyższe możliwości przewidując, sądzi, że ich uniknie, a to przecież wpływa także na różnice w tym, co autor nazywa „procesem motywacyjnym”. Nie przeszkadza to uzasadnieniu koncepcji „trzeciej winy” opartej na kryterium świadomościowym (*Wisentlichkeit*), ponieważ istotnie i lekkomyślność i zamiar ewentualny mają wspólną płaszczyznę: świadomość możliwości następstw, z czego nie wynika rzekoma „identyczność procesu motywacyjnego”.

W związku z dalszymi wywodami autora na tymże miejscu (s. 113) można chyba mieć uzasadnione wątpliwości co do tego, co autor nazywa „przesunięciem całego problemu zamiaru ewentualnego w dziedzinę prawa”. Po prostu nie wiadomo, co autor przez to chciał powiedzieć. Czy oznacza to czystą konstrukcję jurystyczną z pominięciem strony psychologicznej zagadnienia? O co chodzi? Czytelnik powinien wiedzieć, a nie błądzić w wątpliwych domysłach.

W części trzeciej swoich rozważań autor poruszył szereg zagadnień wykraczających poza problematykę wymiaru kary (s. 141 i n.), zwłaszcza dotyczy to rozdziału drugiego (stan nietrzeźwości a ustawy wymiar kary). Jest tam raczej mowa o historii i poszczególnych sformułowaniach odnośnych aktów normatywnych represjonujących czyny popełnione pod wpływem alkoholu. Takie postawienie sprawy jest pożyteczne i konieczne, należało to jednak uwzględnić w ramach adekwatności tytułu części trzeciej.

Przy ostatecznej ocenie recenzowanej pracy należy dojść do następujących wniosków. Rozprawa doc. dr A. Ratajczaka wykazuje wiele cech dodatnich. Znamionuje ją wielkie odczytanie autora, szeroki warsztat naukowy, doskonała znajomość literatury i orzecznictwa, umiejętność formułowania własnych ocen i sądów i zdolność do twórczego kształtowania pojęć i kryteriów ocennych.

Praca wykazuje również pewne ujęcia kontrowersyjne, kontrowersyjność ta jednakowoż nieraz może wynikać z odmiennego punktu widzenia recenzenta. Stanowi ona cenny przyczynek do właściwej analizy problematyki w świetle przepisów nowego kodeksu karnego, ujmującego zagadnienie stanu nietrzeźwości odmiennie aniżeli dotychczasowe ustawodawstwo.

Z. Jarosz, *System wyborczy PRL*, Warszawa 1969, PWN, ss. 339

Książka Zdzisława Jarosza jest już drugą monografią o prawie wyborczym PRL — pierwszą była praca Aleksandra Patrzałka, *Instytucje prawa wyborczego PRL* (1964) — co stanowi dowód, jak wielką ten problem przyciąga uwagę. Nowe studium stanowi — jak pisze autor — zmienioną skróconą wersję jego pracy doktorskiej z 1964 r. Obejmuje ona następujące problemy: zagadnienia wstępne (system przedstawicielski i system wyborczy, ustawodawstwo wyborcze w PRL, podstawowe zasady i instytucje systemu wyborczego), zasady powszechności, równości, bezpośredniości, tajności, zgłaszanie list kandydatów, samo głosowanie i ustalanie wyników wyborów (tutaj omawia autor system większościowy), wreszcie zasadę odwołalności przedstawicieli. Ten przegląd zagadnień wykazuje, że autor pominął organizację wyborów jako osobne zagadnienie (porusza tę sprawę w toku omawiania innych zasad) oraz kwestię badania ważności wyborów. Podkreśla to zresztą autor w słowie wstępnym. Należy sądzić, że w oryginalnej pierwszej wersji także te problemy miały swe osobne rozdziały.

Ogólna ocena studium Zdzisława Jarosza jest bardzo pozytywna, co nie oznacza, że niektóre jego poglądy prawne *de lege lata* i *de lege ferenda* nie budzą sprzeciwu. Słusznie domaga się autor ujęcia prawa wyborczego do sejmu i rad narodowych w postaci jednego kodeksu wyborczego, słusznie stwierdza, że o tym, czy prawo obywatelskie ma charakter podstawowy, powinno rozstrzygać znaczenie danego prawa dla obywatela, a nie okoliczność, że zostało ono w konstytucji zamieszczone. Natomiast rozróżnienie między prawem wyborczym w znaczeniu przedmiotowym a systemem wyborczym pojętym jako „całokształt instytucji i zasad, postępowania wyborczego, zarówno określonych w normach prawa, jak i ukształtowanych w praktyce politycznej” (s. 10) może jako propozycja terminologiczna przewidziana dla powszechnej akceptacji budzić wątpliwości. Oczywiście autor ma prawo używane przez niego terminy dla celów samej pracy definiować.

Autor słusznie omówił bardzo szeroko sposób wyłaniania kandydatów na posłów i radnych na podstawie instrukcji partii względnie — jak w Stronnictwie Demokratycznym — na podstawie statutu. Wydaje się, że byłoby celowe (autor tej sugestii nie wysuwa) — z okazji opracowania kodeksu wyborczego, co powinno nastąpić — zinstytucjonalizować wykształconą praktykę, która ma chyba niemal rangę prawa zwyczajowego, przede wszystkim wprowadzić do prawa wyborczego Front Jedności Narodu, który w całym postępowaniu wyborczym odgrywa zasadniczą rolę. Przecież uchwała III Zjazdu PZPR o węzłowych zadaniach polityki partii stwierdziła, że „Front Jedności Narodu jest formacją polityczną o perspektywie obliczonej na cały okres historyczny rozwoju Polski do socjalizmu” (s. 202).

Nie można zgodzić się z poglądem, jakoby przyznanie prawa wybierania osobom, których obywatelstwo nie zostało stwierdzone, jeżeli stale zamieszkują w Polsce i nie są obywatelami innego państwa (s. 75 - 77), było zgodne z konstytucją. Argumenty przytoczone przez autora są w pełni przekonywające *de lege ferenda*, nie mogą natomiast być przyjęte *de lege lata* (tak samo Patrzałek s. 76). Konstytucja stanowi, że prawo wybierania i wybieralności ma każdy obywatel z zastrzeżeniem wyjątków z art. 85, a w tym przypadku chodzi o osoby, które obywatelami nie są. Czy można ustawą zwykłą zmieniać (uzupełniać) ustalony konstytucyjnie skład organu (w tym przypadku ciała wybierającego)?

Nie można też zgodzić się z autorem, że zasada równości dotyczy tylko tego, że każdy wyborca ma jeden głos, że nie odnosi się natomiast do „równej siły głosu”, którą — jak wiadomo realizuje się przez przydział mandatów na okręgi wyborcze proporcjonalnie do liczby mieszkańców albo — lepiej jeszcze — liczby wyborców. Autor mówi, że „taki szeroki sposób rozumienia zasady równości (łączy-

nie z zasadą równej siły głosu) jest niewątpliwie słusznym i demokratycznym postulatem ustrojowym, ale nie ścisłą normą prawa konstytucyjnego — dopóki nie zostanie *expressis verbis* wyrażony w przepisach konstytucji" (s. 129). Wiadomo powszechnie, że przez sprzeczny z powyższą zasadą podział mandatów na okręgi wyborcze można głosom obywateli nadawać bardzo różne znaczenie, wobec czego zasada równości pojęta formalnie w ogóle równości nie gwarantuje. Autor niepotrzebnie kruszy kopię o proponowaną przez siebie interpretację, skoro w praktyce podział mandatów na okręgi następuje „odpowiednio do liczby mieszkańców” — art. 11 ust. 2 ordynacji wyborczej sejm), co zresztą sam autor stwierdza (s. 143). Sama konstytucja w pierwotnym swym brzmieniu stwierdziła, że jeden poseł przypada na 60 tysięcy mieszkańców (art. 16 ust. 1), wyjaśniając tym samym jak zasadą równości prawa wyborczego pojmuje. Oczywiście ta zasada nie może być w praktyce w sposób arytmetycznie dokładny stosowana. Chodzi tylko o to, by różnice mieściły się w ramach jednego mandatu. U nas zresztą ewentualne niezastosowanie równowagi materialnej nie miałyby praktycznego znaczenia, gdyż stratę FJN w jednym okręgu równoważyłby zysk w drugim okręgu.

Nie w wszystkim można uznać za trafne wywody autora, które odnoszą się do zasady bezpośredniości (s. 146). Punktem wyjścia rozważań autora jest tradycyjna definicja pośredniości: „W wyborach pośrednich wyborcy nie rozstrzygają sami o składzie organu przedstawicielskiego, lecz „powierzają” tę funkcję węższemu gronu osób („elektorom”, wyborcom drugiego stopnia)”. Potem autor mówi: „instytucja tzw. list państwowych jest powszechnie uznawana za niezgodną z wymogami bezpośredniości wyborów” (s. 151). Jest to — jak wiadomo — system, który polega na tym, że niewielka część ogółu mandatów parlamentarnych rozdziela się nie — jak przeważającą ich liczbę — w okręgach między zwalczające się stronnictwa proporcjonalnie do uzyskanych przez nie głosów, lecz na szczeblu ogólnokrajowym proporcjonalnie do liczby mandatów zdobytych przez nie w wszystkich okręgach. Ten system był stosowany pod rządami konstytucji marcowej i w ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. (w jednym i drugim przypadku z pewnymi odchyleniami od zasady proporcjonalności). Oczywiście zachodzi tutaj element pośredniości w trybie przydziału mandatów, ale przecież chodzi w tym przypadku o pośredniość w innym znaczeniu od tego, które autor podał na początku swych rozważań. Podobnie rozumuje autor mówiąc o osobistym charakterze głosowania: „[...] instytucją wyraźnie sprzeczną z bezpośredniością wyborów jest [...] możliwość przekazania głosu pełnomocnikowi... sens prawny tej instytucji jest [...] w pewnym stopniu zbliżony do typowej formy wyborów pośrednich” (s. 155). Jest jasne, że wyborca, który posługuje się pełnomocnikiem przy złożeniu głosu, głosuje pośrednio, ale znowu w zupełnie innym znaczeniu od tego, które autor przyjął jako założenie. Jeśli wszystkie wyżej wymienione przypadki chcemy uznać za wyraz pośredniości, musimy powiedzieć, że ta zasada występuje, ilekroć w postępowaniu wyborczym zachodzi jakiś element pośredniości. W takim razie trzeba za wybory pośrednie uznać także wyłanianie kandydatów na zebraniach delegatów stronnictw politycznych! W prawie państwowym termin „zasada pośredniości” używa się tylko w tym znaczeniu, który także autor przyjął za podstawę swych rozważań, wobec czego przytoczone przez niego przypadki pośredniości w nim się nie mieszczą.

W rozważaniach o zasadzie odwołalności budzą wątpliwości uwagi autora, które zmierzają do odejścia od „sztywnych form przewidzianych dla aktu wyborczego” (s. 328). Wątpliwe jest też założenie, że chodzi o odwołanie posła przez wyborców okręgu, w którym został wybrany. Konstytucja mówi: „Przedstawiciele ludu są odpowiedzialni przed swymi wyborcami”. Każdy przed własnymi wyborcami, czy wszyscy przed wszystkimi?

Czy można akt odwołania uznać tylko za *actus contrarius* w stosunku do wyborów? Obywatele wybierają posłów spośród zgłoszonych kandydatów. Dzieje się to z konieczności w ramach okręgów wyborczych, gdyż niepodobna wymagać od wyborców, by zapoznawali się z niezwykle długimi listami ogólnopaństwowymi względnie — jak u nas — z jedną taką listą. Wybrani w okręgu posłowie nie są bynajmniej tylko reprezentantami okręgu, w którym zostali wybrani (inaczej bodaj rzecz tę ujmuje autor: „jest on reprezentantem tej właśnie konkretnej grupy wyborców” — s. 326). Oczywiście fakt wyboru posłów w okręgu wiąże się z zamieszkałymi w nim wyborcami, ale są oni przedstawicielami całego narodu nie tylko przy mandacie wolnym, ale także przy socjalistycznym mandacie związanym. Na to wskazuje przepis ordynacji wyborczej, że kandydat na posła nie musi mieszkać w okręgu, w którym kandyduje, przede wszystkim zaś tekst ślubowania poselskiego: „ślubuję pracować dla dobra narodu polskiego i pogłębiać jego jedność, przyczyniać się do umacniania więzi władzy państwowej z ludem pracującym [...]” (chyba nie tylko w własnym okręgu wyborczym), także wreszcie obowiązujący wszystkich posłów program Ogólnopolskiego Komitetu FJN. A więc poseł reprezentuje swój okręg i cały naród — lud pracujący. Z jakiego tytułu mają o odwołaniu posła decydować tylko wyborcy tego okręgu, w którym został wybrany? Czy wolno odwoływać posła dlatego, że nie spełnił postulatów posłów swego okręgu? Trzeba oczywiście wziąć pod uwagę całokształt postępowania posła — nie będzie to z reguły zagadnienie regionalne, ale problem ogólnopaństwowy.

A teraz w sprawie procedury! Odwołanie jest dotkliwą sankcją podobną do najdalej idącej sankcji dyscyplinarnej — usunięcia pracownika z zajmowanego stanowiska. Dlatego postępowanie w sprawie odwołania musi być kontrykcyjne, zagrożony odwołaniem poseł musi mieć prawo do obrony. Należy mu zapewnić możliwość udzielenia odpowiedzi w takim zakresie i w tym samym miejscu, w jakim względnie w którym wnioskodawca go oskarża. Tryb odwołania został dotychczas tylko dla radnych ustalony. Ordynacja wyborcza dla rad narodowych stanowi, że komisja mandatowa, która wstępnie rozpatruje wniosek o odwołanie radnego, daje mu możliwość złożenia wyjaśnień (art. 77). Z natury rzeczy — chociaż ordynacja wyborcza wyraźnie o tym nie mówi — członek rady ma prawo złożenia wyjaśnień w samej radzie, która podejmuje uchwałę w sprawie zwrócenia się do wyborców. To zapewnia pewną możliwość obrony, ale trzeba bodaj iść dalej. Publiczne oskarżenie powinno mieć odpowiednik w publicznych wyjaśnieniach posła, który staje przed sądem wyborców. Także z tego powodu nie można aktu odwołania uznać tylko za *actus contrarius*.

Wniosek nasz jest następujący: prawidłowej z teoretycznego punktu widzenia realizacji zasady odwołania stoją na przeszkodzie bardzo wielkie trudności natury praktycznej.

Oto kilka uwag o książce i na marginesie książki Zdzisława Jarosza. Cennym dorobkiem w naszym piśmiennictwie jest nie tylko praca, która zawiera trafne wywody, ale także taka, która pobudza do refleksji. Studium o systemie wyborczym zasługuje na uznanie z obydwu względów.

Karol Marian Pospieszalski

M. Rybicki, *Ławnicy ludowi w sądach PRL*, Warszawa 1968, PWN, ss. 383

W rozwoju organizacji sądownictwa, już od czasów najdawniejszych, problem udziału społeczeństwa w organach wymierzających sprawiedliwość, a w szczególności forma tego udziału i jego zakres wywoływał liczne dysputy, a regulacja prawna w tym zakresie była i nadal pozostaje różna.

W państwach socjalistycznych udział społeczeństwa w organach wymierzających sprawiedliwość jest powszechny i stanowi to regułę ustrojową. Wynika to z bardziej ogólnej zasady — udziału społeczeństwa w rządzeniu państwem.

Sądy PRL już od swego zarania po drugiej wojnie światowej przyjęły więc jako zasadę ustrojowo-procesową wymierzanie sprawiedliwości przy współudziale czynnika społecznego — ławników ludowych. Zakres spraw rozpatrywanych przez sądy z udziałem ławników ulegał zmianom i nadal proces ten ulega dalszym przeobrażeniom, co uzależnione jest od rozwoju społeczno-politycznego naszego państwa. Analiza dotychczasowego rozwoju tej instytucji, dokładna znajomość zakresu uprawnień i form działania ławników w obecnym systemie prawnym oraz zasadna i realna prognoza rozwoju różnych form udziału społeczeństwa w rządzeniu państwem, to podstawowa baza do kontynuowania nowych koncepcji co do zakresu istnienia czy też ewentualnego rozwoju instytucji ławników w naszym socjalistycznym życiu społecznym. Wszelkie propozycje w tym zakresie, nie oparte na materiale faktycznym uzyskiwanym w drodze badań empirycznych i bez należytego uogólnienia teoretycznego, stanowić będą jedynie abstrakcyjną sugestią sprzeczną, w takim układzie, z dialektycznym rozwojem społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego też wszelkie rozprawy naukowe poświęcone temu problemowi są szczególnie pożądane i niezbędne dla dalszych badań teoretycznych i rozwiązań praktycznych w tej dziedzinie. Do takich rozpraw należy zaliczyć pracę Mariana Rybickiego, która w pełni odpowiada potrzebom chwili i dlatego przyjmując ją należy jako wypełnienie w tym zakresie społecznego zapotrzebowania. Potrzeba tego rodzaju prac wypływa z zadań dydaktycznych, gdyż na studiach prawniczych problematyka udziału ławników w orzecznictwie sądowym wchodzi w skład obowiązkowego wykładu pt. „Ustrój organów ochrony prawnej”. Praca ta posiada nadto jeszcze jeden pozytywny walor. Stanowi ona doskonały materiał porównawczy przy ustalaniu form i zakresu udziału czynnika społecznego w pozasądowych organach orzekających takich, jak: sądy społeczne, kolegia karno-administracyjne, zakładowe komisje rozjemcze i inne.

Rozprawa Mariana Rybickiego stanowi szerokie źródło informacji o udziale ławników w organach sądowych, wskazuje na drogi rozwoju tej instytucji, podaje aktualny stan prawny dotyczący ławników i zawiera postulaty co do bardziej należytego uregulowania tej instytucji w przyszłości. Praca Mariana Rybickiego stanowi pożyteczną pozycję naukową w naszej literaturze prawniczej.

Autor opracowanie swoje ujął w dziesięciu rozdziałach.

W rozdziale pierwszym przedstawia autor w sposób syntetyczny drogi rozwoju udziału czynnika społecznego w sądownictwie na terenie Europy i to od powstania sądów przysięgłych. Analizuje drogi rozdziału funkcji w orzekaniu pomiędzy tym organem a sędziami zawodowymi, gdzie czynnik społeczny decydował w sprawie faktów i winy, a czynnik zawodowy w kwestii kwalifikacji prawnej i wymiaru kary. Dalsza ewolucja czynnika społecznego w sądownictwie doprowadziła do takiego modelu sądów ławniczych, w których czynnik społeczny obok czynnika zawodowego decydują łącznie zarówno w przedmiocie winy jak i kary. Obraz tak ukształtowanego sądu odpowiada w zasadzie obrazowi naszego socjalistycznego sądownictwa, oczywiście przy uwzględnieniu innej treści jakiej nadaje się tym instytucjom w różnych systemach społeczno-politycznych.

Rozdział drugi poświęcony jest rozwojowi udziału czynnika społecznego w sądownictwie na ziemiach polskich w okresie zaborów przed 1918 r., po uzyskaniu niepodległości i aż do 1939 r. autor omawia tutaj sposób kształtowania się w naszym, polskim sądownictwie form udziału czynnika społecznego i jego ewolucję.

W rozdziale trzecim omawia autor procesy kształtujące założenia ustrojowe współczesnej nam instytucji ławników ludowych. Wywodzi on, że ławnik w są-

downictwie socjalistycznym łącznie z sędzią zawodowym stanowią jednolity i zwarty zespół ludzi, gdzie wzajemne oddziaływanie tych dwóch czynników — społecznego i zawodowego, prowadzi do pogłębienia humanizacji orzecznictwa sądowego poprzez wydobycie indywidualnego charakteru każdej sprawy, w postępowaniu karnym zaś przede wszystkim. Udział ławników w orzecznictwie to jeden z elementów gwarantujących niezawisłość sędziowską. Udział ławników w organach sądowych to także jedna z form realizacji demokracji socjalistycznej, co stanowi jedno z podstawowych zadań państwa socjalistycznego. Ciekawe są polemiczne rozważania autora co do zagadnienia, czy też potrzeba taka przy spełnianiu funkcji ławnika nie ma zasadniczego znaczenia. Autor w sprawie tej konkluduje, że w postępowaniu karnym a także w większości spraw cywilnych, głównym problemem nie są wcale kwestie prawne, lecz stan faktyczny i okoliczności sprawy i prawidłowa ocena dowodów. W tych kwestiach potrzebna nie jest w sposób zasadniczy znajomość prawa, lecz doświadczenie życiowe, rozsądek, znajomość stosunków społecznych i danego środowiska. Potrzebna jest duża wrażliwość na krzywdę ludzką, wnikliwe, a jednocześnie świeże i wolne od formalizmu spojrzenie, a przede wszystkim osobista uczciwość i wysokie poczucie odpowiedzialności obywatelskiej. Co do poznania odpowiednich przepisów prawa, to wystarczy w pełni w tym zakresie informacja uzyskana na naradzie sędziowskiej ze strony sędziego i wiadomości uzyskane na szkoleniach ławniczych. Jeśli chodzi o kwalifikacje fachowe ławników orzekających w postępowaniu z nieletnimi, czy w tym szczególnym przypadku nie zachodzi potrzeba znajomości wiedzy pedagogicznej lub psychologicznej, autor nie wyraża w sposób ogólny swego stanowiska. Wiadomo zaś, że w tym postępowaniu cel represyjny zostaje złagodzony celem wychowawczym lub poprawczym i nie zawsze pomoc biegłego będzie tutaj wystarczająca. Stanowisko, iż w takich przypadkach odpowiednie kwalifikacje fachowe ławników są istotne dla należytego rozstrzygnięcia sprawy podziela autor w dalszych rozważaniach (s. 298).

W rozdziale czwartym przedstawiono udział ławników w sądownictwie Polskiej Ludowej w latach 1944 - 1950. Autor wykazuje tutaj zakres i motywy rozszerzania czy też ograniczania dopuszczalności ławników do udziału w orzekaniu w poszczególnych rodzajach spraw.

W rozdziale piątym ocenia autor sytuację prawno-ustrojową ławników w sądach powszechnych w latach 1950 - 1965. Jako podstawę dla tej oceny przyjął autor ustawę z 2 grudnia 1960 r. o ławnikach ludowych w sądach powszechnych.

W rozdziale szóstym przedstawia autor zakres udziału ławników w postępowaniu sądowym. W rozważaniach swoich wychodzi on z zasady procesyjnej wyrażonej w art. 49 Konstytucji co do udziału ławników ludowych w rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw w sądach oraz omawiając poszczególne przypadki oznaczające odstępstwo od tej zasady. Postuluje tutaj, aby udział ławników w sądach, w szczególności w sądach powiatowych był szerszy. Zbyt obszerny zakres spraw rozpoznawanych bez udziału ławników czyni zasadę tą iluzoryczną, jeśli nie prowadzi do faktycznego jej zniesienia. Autor postuluje, aby rozszerzyć składy orzekające sądu przez większą ilość ławników, co przyczyni się do wzrostu ich aktywności i autorytetu oraz pozwoli na przyciągnięcie do udziału w sądownictwie jeszcze liczniejszą rzeszę obywateli. W tej mierze powołuje się autor na podobne przykłady w innych państwach socjalistycznych — w ZSRR, Rumunii, NRD czy Bułgarii. Wyrażone przez autora postulaty zostały częściowo już uwzględnione w nowym k.p.k., gdzie w art. 19 § 2 obligatoryjnie stanowi się, że w sprawach, za które ustawa przewiduje karę śmierci, sąd orzeka w składzie dwóch sędziów i trzech ławników. Podobnie w art. 20 nowego k.p.k. prezes sądu może zarządzić

rozpoznawanie sprawy na posiedzeniu (poza rozprawą) w składzie jednego sędziego i dwóch ławników.

Rozdział siódmy poświęcony jest skutkom procesowym naruszenia przepisów o udziale ławników w postępowaniu sądowym. Wśród różnych sytuacji procesowych, jakie mogą mieć tutaj miejsce, trafne jest stanowisko autora co do interpretacji odpowiednich przepisów procesowych zezwalających na odstępstwo od ogólnie przyjętej zasady — orzekania z udziałem ławników. Interpretacja tych przepisów może być rozumiana tylko ścieśniająco. Zgodnie z orzecznictwem SN autor akceptuje także stanowisko, iż niedopuszczalnym jest „hurtowe” wydawanie zarządzeń przez prezesa sądu co do rozpoznawania spraw jednoosobowo przez sędziego zawodowego i to bez uzasadnienia czy konkretna sprawa takie odstępstwo od zasady uzasadnia.

W rozdziale ósmym zajmuje się Marian Rybicki problematyką powoływania oraz funkcjonowania ławników w świetle ustawy z 2 grudnia 1960 r. oraz w świetle dotychczasowej praktyki}. Postuluje w tej mierze:

1) Powoływanie ponowne tych samych ławników powinno być rozważone indywidualnie. Nie jest pożądane by w swej większej części wybierać tych samych ławników. Istnieje tutaj zawsze obawa popadnięcia w „rutynę”. Nie bez znaczenia jest tutaj także potrzeba rotacji i szerszego udziału różnych obywateli w organach wymiaru sprawiedliwości.

2) W przypadkach konieczności zawieszenia ławnika, decyzje w tej mierze winny podejmować organy kolegialne i niezawisłe np. sądy dyscyplinarne i to z udziałem przedstawicieli samorządu ławniczego.

3) Uprawnienia ławnika dodatkowego na rozprawie powinny być zrównane z uprawnieniami innych faktycznie orzekających członków zespołu sądowego.

4) Nie jest celowe tworzenie zespołów fachowych np. w sprawach o wypadki drogowe, przestępstwa gospodarcze itp.; opowiada się jednak autor o dopuszczalności pewnych zespołów np. w sprawach nieletnich, czy w sprawach o problematyce rolnej.

Rozdział dziewiąty obejmuje zagadnienia udziału ławników w sądach szczególnych, w szczególności w sądach wojskowych i w sądach ubezpieczeń społecznych.

W rozdziale dziesiątym przedstawia autor samodzielną rolę ławników w postępowaniu pojednawczym oraz perspektywy rozwoju sądownictwa społecznego. Autor rozważania swoje opiera na ustawie z 2 grudnia 1960 r. w sprawach z oskarżenia prywatnego, gdzie w art. 2 stanowi się, że prezes sądu może upoważnić ławnika do samodzielnego prowadzenia postępowania pojednawczego. Była to zupełnie nowa instytucja w naszym prawie procesowym. Instytucja ta została utrzymana w nowym k.p.k w art. 437 § 1 i 2. Wobec uchwalenia w dniu 30 marca 1965 r. ustawy o sądach społecznych autor wyraża na zakończenie swoich rozważań trafny wniosek, iż byli ławnicy, posiadający pewne doświadczenie nabyte w sądownictwie przy rozpoznawaniu spraw, mogą stanowić odpowiednią kadrę do pracy w sądownictwie społecznym.

Klamrą zamykającą wywody autora są uwagi końcowe. Wyraża w nich Marian Rybicki następujące poglądy:

1. W sposób bardziej precyzyjny należy unormować kwestię wysuwania kandydatów i wybierania ławników. Należy zinstytucjonalizować formy prawne zarówno co do sposobu zgłaszania kandydatów jak i ich wyboru. Dzisiejsza regulacja prawna pozwala bowiem na zbyt dużą dowolność i rozbieżność.

2) Podobnie pożądanym jest unormowanie problematyki związanej z zawieszaniem ławnika w jego czynnościach.

3) Wszelkie decyzje związane z pracą ławnika w sądzie winny być podejmowane w uzgodnieniu z organami samorządu ławniczego.

4) Należy ograniczyć zbyt szeroko stosowane odstępstwa od reguły nakazującej rozpoznawanie spraw z udziałem ławników oraz rozszerzać liczebnie zespoły orzekające z udziałem ławników. Pożądanym by było rozpoznawanie spraw w postępowaniu rewizyjnym także z udziałem ławników. Na początek zespoły takie mogłyby rozpoznawać sprawy ze stosunku pracy.

Autor, jak to wynika z przedstawionych zagadnień, uwagę swoją koncentruje na regulacji prawnej instytucji ławników w Polsce. W sprawach niezbędnych dla wyjaśnienia niektórych kwestii autor odwołuje się do regulacji prawnej ujętej w innych państwach, przede wszystkim w państwach typu socjalistycznego. W tej mierze także korzysta z odpowiedniej literatury fachowej państw obcych.

Przy omawianiu niektórych zagadnień korzystał autor z wyników badań prawno-empirycznych prowadzonych przez Instytut Nauk Prawnych PAN, a dotyczących udziału ławników w sądownictwie. Wyniki tych badań staną się niewątpliwie przedmiotem odrębnej rozprawy naukowej. Zagadnienia omówione przez Mariana Rybickiego stanowią doskonałą podstawę do dalszych w tej mierze badań i rozważań teoretycznych, w szczególności na tle prawno-porównawczym. Badania takie pozwolą na udzielenie odpowiedzi, czy w obecnym stanie rozwoju społeczno-politycznego w naszym państwie, pożądanym jest dalszy rozwój uprawnień ławników w toku orzekania sądowego, czy istniejący stan rzeczy odpowiada potrzebom obecnej chwili. Odpowiedź na to pytanie wiąże się z szerszym zagadnieniem np. z rozpatrywaniem przez organy pozasądowe niektórych spraw dotychczas rozpoznawanych przez sądy.

Dotychczasowe, nowe uregulowanie dotyczące działania sądów społecznych i kolegiów karno-administracyjnych (przekazanie niektórych przestępstw jako wykroczeń do kolegiów), oraz dalsze badania nad działalnością ławników — mogą dopiero stanowić podstawę do dalszych ewentualnych sugestii co do dalszego rozszerzania uprawnień tych organów, kosztem spraw dotychczas podlegających sądowi. Propozycje takie muszą być jednak podbudowane odpowiednimi wnioskami wypływającymi z badań teoretycznych i empirycznych w tym zakresie. Jedną z tego rodzaju prac jest niewątpliwie rozprawa Mariana Rybickiego.

Tadeusz Nowak

J. Kaleta, *Terenowe planowanie budżetowe w Polsce Ludowej*, Warszawa 1968, PWE, ss. 238

Z dużym zaciekawieniem brałem do ręki pracę, której tytuł zdawał się wskazywać na podjęcie traktowanej dotychczas marginesowo problematyki terenowego planowania budżetowego. Było co prawda na ten temat sporo artykułów, brakowało jednak opracowań monograficznych. Tę lukę w naszym piśmiennictwie wypełniają recenzowana praca Józefa Kalety i nieco wcześniej wydana praca Janusza Wierzbickiego o budżetach terenowych w Polsce Ludowej<sup>1</sup>.

Książka jest napisana językiem i stylem, który nie nuży, poszczególne rozdziały czyta się z zainteresowaniem. Takie cechy jak: prostota i szeroka dostępność stanowią niewątpliwym walor poznawczy pracy, obok walorów naukowych czy praktycznych.

Skromne ramy recenzji nie pozwalają na zajęcie się całą problematyką pracy, lecz jedynie na zasygnalizowanie kilku problemów. Recenzowaną pracę można najogólniej podzielić na trzy części: 1) o zasadach planowania budżetowego, 2) o roz-

<sup>1</sup> J. Wierzbicki, *Budżety terenowe w Polsce Ludowej*, Poznań 1967, s. 345.

woju terenowego planowania budżetowego w Polsce Ludowej, 3) o metodach i procedurze planowania budżetowego.

1. Pisząc o zasadach planowania budżetowego autor wychodzi z założenia, że planowanie budżetowe jest integralną częścią planowania gospodarczego i że wobec tego odnoszą się doń wszystkie ogólne zasady planowania socjalistycznego. Natomiast samo planowanie budżetowe sprowadza się według niego do przygotowywania i podejmowania decyzji dotyczących gromadzenia i podziału scentralizowanego funduszu pieniężnego państwa na dany okres (s. 8 i 9). Stanowisko J. Kalety nie odbiega więc w zasadzie od poglądów uprzednio na ten temat głoszonych, stanowi ich dalsze rozwinięcie<sup>2</sup>.

W dalszych rozważaniach zajmuje się autor pojęciem zasad budżetowych, ich rozumieniem, stosunkiem do nich teorii i praktyki finansowej. Słuszny jest wysunięty przy tej okazji wniosek, że niektóre przejęte z klasycznej skarbowości zasady budżetowe powinny ulec rewizji, odpowiedniemu dostosowaniu do zmienionych warunków społeczno-gospodarczych (s. 13). Postulat ten wysuwany jest w literaturze finansowej od dawna<sup>3</sup>. Żałować tylko należy tego, że autor nie przytoczył własnej propozycji odnośnie nowej treści zasad budżetowych, zwłaszcza tych, które dotyczą terenowego planowania budżetowego. Dyskusyjne natomiast wydaje się być twierdzenie, że podstawowe zasoby budżetowe powinny uzyskać rangę normy prawnej przez wyraźne ich sformułowanie w prawie budżetowym (s. 14). Tymczasem obowiązująca ustawa z 1 lipca 1958 r. o prawie budżetowym określa wyraźnie szereg zasad budżetowych i to o podstawowym znaczeniu jak: zasada zgodności budżetu z NPG (art. 5, art. 2 ust. 1, art. 3 ust. 1); zasada równowagi budżetowej (art. 5), zasada zupełności (art. 6 ust. 1), zasada jedności materialnej budżetu (art. 7 ust. 1), zasada jedności formalnej budżetu (art. 1 ust. 1), zasada szczególności budżetu (art. 18), zasada roczności budżetu (art. 2 ust. 2, a także art. 19 ust. 2 Konstytucji PRL) czy zasada uprzedności budżetu (art. 2 ust. 3, art. 3 ust. 2).

Wydaje się, że takie stanowisko J. Kalety wynika z nierozróżnienia w pracy zasad budżetowych jako zasad systemu prawa od postulatów systemu prawa<sup>4</sup>.

Zasady budżetowe bowiem jako zasady systemu prawa mają swoje uzasadnienie w aktualnie obowiązujących normach prawnych lub są konsekwencjami logicznymi tych norm. Natomiast jako postulaty systemu prawa — zasady budżetowe nie są normami prawa obowiązującego ani ich konsekwencjami logicznymi i można do nich zaliczyć takie jak: centralizm demokratyczny, gospodarność, praworzadność, polityczność, realność, elastyczność itp. Inna też jest rola tych dwojako rozumianych zasad budżetowych mających uzasadnienie tetyczne albo nie mających takiego uzasadnienia. Zasady systemu prawa mają głównie zastosowanie w procesie stosowania i stanowienia prawa. Natomiast postulaty systemu prawa mogą odegrać i odgrywają istotną rolę w krytyce obowiązującego prawa, lecz z pewnym zastrzeżeniem — na gruncie zasad budżetowych tak rozumianych, niecelowe jest chyba formułowanie zasad, które nic nowego, konkretnego nie wnoszą, są jedynie powtarzaniem pewnych ogólnych reguł obowiązujących w państwie i gospodarce socjalistycznej. Zapewne autor celowo pominął te rozważania, uważając je za zbyt abstrakcyjne, szczególnie dla nie-prawnika.

<sup>2</sup> Zob. L. Kurowski, *Planowanie budżetowe w ramach planowania gospodarczego*, Państwo i Prawo 1961, z. 8/9, s. 265 i nast.; J. Lubowicki, *Planowanie budżetowe w ramach planowania ekonomicznego*, RPEiS 1962, z. 1, s. 61 i nast.

<sup>3</sup> Zob. J. Zdzitowiecki, *Zasady budżetowe w Konstytucji PRL*, RPEiS 1958, z. 2, s. 21; J. Lubowicki, *Budżet i zasady budżetowe*, PiP 1964, z. 8/9, s. 210 i nast.; J. Wierzbicki, *W sprawie przebudowy zasad gospodarki budżetowej państwa socjalistycznego*, RPEiS 1967, z. 1, s. 127.

<sup>4</sup> Zob. szerzej: J. Wróblewski, *Prawo obowiązujące, a „ogólne zasady prawa”*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria I, 1965, z. 42; C. Kosikowski, *Charakter prawny zasad budżetowych*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria I, 1969 z. 62, s. 101-119; W. Sannet, *O zasadach prawa pracy i zasadach współżycia społecznego*, PiP, z. 11, s. 705 - 714.

Ważnym zagadnieniem jest znalezienie kryteriów rozgraniczenia planowania centralnego od terenowego. J. Kaleta wymienia takie kryteria rozgraniczenia, jak: względy celowości, powszechność i względna równomierność rozmieszczenia zadań na obszarze całego kraju czy wreszcie oparcie zadań na miejscowych zasobach surowcowych i miejscowej sile roboczej, a następnie polemizuje z tymi poglądami. Jednocześnie proponuje jako kryterium rozróżnienia obu rodzajów planowania budżetowego zasięg terytorialny zadań, pisząc, że terenowe planowanie budżetowe obejmuje zadania, które w zasadzie mają charakter lokalny, tzn. takie, które nie wykraczają swoim zasięgiem poza granice województwa (s. 24 i nast.). Autor zdaje sobie sprawę z tego, że i ono jest niezbyt doskonałe, wskazując na potrzebę dalszych poszukiwań racjonalnych kryteriów określania terenowego planowania (s. 25). Również w praktyce przy rozgraniczaniu centralnego i terenowego planowania nie jest przestrzegana zasada wyłączności kompetencji. Liczne zadania gospodarcze są obejmowane jednocześnie planowaniem centralnym i terenowym, a praktykę taką uważa autor za niewłaściwą (s. 26). W związku z powyższym nasuwa się pytanie: czy możliwe jest ścisłe rozgraniczenie obydwu rodzajów planowania budżetowego? Wydaje się, że na rozgraniczenie ma wpływ sposób zarządzania gospodarką narodową i wiążąca się z tym rola poszczególnych organów państwa. Planowanie gospodarcze, a więc i budżetowe jest swoistym odbiciem stosunków pomiędzy organami państwa, układu kompetencji między nimi. Państwowe organy terenowe nawet w idealnym modelu gospodarki zdecentralizowanej nie są organami wyłącznego władztwa na obszarze ich działania i nie mogą nimi być w państwie socjalistycznym. A więc skoro rady narodowe nie mogą być organami wyłącznego władztwa na poddanym im obszarze, to krzyżowanie się terenowego i centralnego planowania budżetowego jest nieuniknione, a wszelkie kryteria ścisłego i trwałego rozgraniczenia trudno uznać za celowe.

II. Druga część pracy poświęcona jest rozwojowi terenowego planowania budżetowego w Polsce Ludowej. Za podstawę periodyzacji przyjmuje się kolejne reformy prawa budżetowego.

Z poruszanych tutaj kwestii na uwagę zasługuje podnoszona po październiku 1956 r. sprawa zakresu i samodzielności rad narodowych. Dużo w naszej literaturze na ten temat pisano i wiele wysunięto propozycji, które tyczą się tych spraw. Dlatego też słusznie J. Kaleta zwraca uwagę na zbyt dużą ilość tzw. wskaźników dyrektywnych, które powodują, że budżety miejskich, osiedlowych i gromadzkich rad narodowych są tylko formalnymi dokumentami, na powstanie których rady narodowe nie mają większego wpływu (s. 55). Wydaje się, że nie mniej ważna jest również treść wskaźników i zakres wiązania nimi ich adresatów. Chyba więc droga do postulowanej samodzielności rad narodowych prowadzi w naszym systemie gospodarczym nie tyle przez zapewnienie radom narodowym w całości własnych dochodów (co wydaje się na razie niewykonalne), co przez ograniczenie liczby i treści wskaźników dyrektywnych, wiążących wytycznych. Być może i praktyka poszła zbyt daleko w „produkcji” tych wskaźników, zważywszy na to, że zupełnie inne cele przyświecały ustawodawcy, gdy wydawał ustawy o radach narodowych i prawie budżetowym. Autor przytacza wymowną w tym względzie myśl wyrażoną przez K. Ostrowskiego<sup>5</sup>, że jeżeli w podstawowym akcie normatywnym proklamuje się nieograniczoną niemal swobodę, a następnie różnymi drogami dokonuje się jej ograniczeń, to nie może to mieć dodatniego wpływu wychowawczego na społeczeństwo (s. 57).

III. Trzecia część pracy jest najobszerniejsza i zarazem najbogatsza w proble-

<sup>5</sup> K. Ostrowski, *O reformie prawa budżetowego w aspekcie społeczno-wychowawczym*, *GIAT 1963*, z. 12, s. 11.

matykę. Autor przedstawia w niej metody planowania budżetowego i samą procedurę budżetową.

Wiele sporów budzi w literaturze zagadnienie, w jakim trybie mają być uchwalane budżety terenowe: „oddolnym” czy „odgórnym”. Wydaje się, że w dyskusji nad najlepszym rozwiązaniem, najbardziej przekonujące jest jednak stanowisko J. Harasimowicza<sup>6</sup>, który uważa, że przyjęcie oddolnego czy odgórnego trybu uchwalania budżetów terenowych nie ma praktycznie większego znaczenia. Zdaniem tego autora różnice między obydwooma tymi trybami nie mają związku z centralizacją czy decentralizacją. Twierdzi on bowiem, że możliwe jest zniesienie wszystkich wskaźników dyrektywnych przy zastosowaniu trybu „odgórnego”, a równocześnie tryb „oddolny” nie wyklucza wprowadzenia większej ilości tych wskaźników. Na podobnym stanowisku stoi A. Komar<sup>7</sup>. Kontrargumenty J. Kalety wydają się w tym miejscu nieprzekonywujące, a nieco dalej autor sam twierdzi, że radom narodowym jest zupełnie obojętne, czy uchwalają swoje budżety na podstawie przekazanych im wskaźników dyrektywnych, czy na podstawie wiążących ustaleń zawartych w uchwalonym budżecie rady narodowej wyższego szczebla (s. 191). A więc skoro samym zainteresowanym obojętne jest to, jak uchwalają budżety, tedy wydaje się, że nie ma w tym względzie o co „kruszyć kopii”.

Wątpliwości może jednak budzić normatywne rozwiązanie trybu uchwalania budżetów. Bowiem przekreślenie przyjętej w prawie budżetowym zasady uchwalania budżetów terenowych przed uchwaleniem budżetu państwa przez sejm i równoczesne przesunięcie w corocznych ustawach budżetowych terminów uchwalania budżetów terenowych z 15 listopada roku poprzedzającego okres budżetowy na 31 stycznia roku budżetowego, czyni koniecznym uchwalenie prowizoriów. Tymczasem ustawa o prawie budżetowym instytucji prowizorium dla rad narodowych nie przewiduje. Można więc w tym przypadku mieć pretensje do „ustawodawcy”, co słusznie czyni autor, że najpierw w podstawowym akcie prawnym sformułował zasadę „oddolnego” uchwalania budżetu, a następnie powoduje powstanie tzw. luki prawnej i to o charakterze konstrukcyjnym. Rozwiązanie takie powoduje niewłaściwą praktykę w tym względzie, że poprzez wyłączenie okresów prowizorium spod kontroli rad narodowych, może uszczuplać kompetencje terenowych organów władzy państwowej.

Innym zagadnieniem, którym J. Kaleta zajmuje się szeroko jest sprawa wyposażenia rad narodowych w dochody własne. Zdaje on sobie sprawę z tego, że absolutne usamodzielnienie finansowe rad narodowych i pozbawienie organów centralnych uprawnień umożliwiających im niwelowanie dysproporcji pomiędzy poziomem rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów kraju jest w warunkach gospodarki planowej niewłaściwe. Dlatego proponuje podział dochodów budżetowych rad na dochody własne, które pozwolą na pełne sfinansowanie wszystkich wydatków bieżących wraz z wydatkami na remonty kapitalne i inwestycje restytucyjne oraz dochody wyrównawcze, z których powinny być finansowane w zasadzie inwestycje rozwojowe (s. 110). Na tle proponowanego rozwiązania wyłania się problem zapewnienia budżetom terenowym odpowiednich dochodów własnych. J. Kaleta widzi dwa sposoby dostosowania dochodów budżetowych do niezbędnych wydatków bieżących: przez podniesienie opłat i taryf komunalnych oraz przez obciążenie podatkami na rzecz rad narodowych wszystkich przedsiębiorstw i zakładów uspołecznionych z tytułu korzystania z usług gospodarki lokalnej. Myślę, że propozycja ta zasługuje na uwagę, że należałoby podjąć dalsze badania w tym kierunku, rozważając możliwość wykorzystania innych sposobów

<sup>6</sup> J. -Harasimowicz, *Zagadnienie uchwalania budżetów zbiorczych w socjalizmie*, [w:] *Studia podatkowe i budżetowe*, Toruń 1964, s. 257 - 258.

<sup>7</sup> A. Komar, *Struktura budżetu PRL*, Warszawa 1966, s. 71 - 72.

dla zróżnicowania wysokości dochodów własnych rad narodowych (np. poprzez odpowiednią manipulację stawkami podatkowymi).

Z większością problemów i postulatów wysuniętych w pracy można się zgodzić, co do niektórych sprawa jest dyskusyjna, ale przecież sam przedmiot monografii porusza wiele zagadnień, wokół których toczą się spory naukowe.

Recenzowana praca Józefa Kalety jest niewątpliwie cenną pozycją, powiększającą naszą wiedzę o terenowym planowaniu budżetowym, stanowi udaną próbę zestawienia i własnego rozstrzygnięcia sygnalizowanej problematyki. Można ją przeto polecić tym, którzy zajmują się problematyką planowania finansowego i praktykom z zakresu finansów.

Jerzy Malecki

J. Sierpiński, *Wczasy pracownicze w Polsce Ludowej. Problematyka ekonomiczna i społeczna*. Warszawa 1968, Wydawnictwa Związkowe CRZZ, ss. 223

Do zagadnień aktualnie żywo i szeroko omawianych zaliczyć można problematykę dotyczącą wypoczynku po pracy. Złożyły się na to co najmniej dwie przyoczyny. Pierwsza z nich, to wprowadzenie od 1 stycznia 1969 r. jednolitych norm urlopowych dla obu grup pracowniczych: pracowników fizycznych i umysłowych oraz nowe prawne uregulowanie urlopów wypoczynkowych w ustawie o pracowniczych urloпах wypoczynkowych<sup>1</sup>. Przyczyną drugą jest dyskusja nad propozycjami skrócenia czasu pracy. Rozwiązanie takie, w przypadku jego przyjęcia, wpłynie na wzrost zadań organów państwowych i organizacji społecznych odpowiedzialnych za organizację czasu wolnego ludzi pracy.

Wśród różnych możliwych form zorganizowanego wypoczynku szeroko rozpowszechnioną, mającą w Polsce Ludowej ponad dwudziestoletnią historię i duży dorobek są wczasy pracownicze. Są one ważnym instrumentem w kształtowaniu polityki społecznej państwa, będąc jednocześnie szczególnego rodzaju usługą podlegającą, co do jej kształtowania i realizowania, określonym prawom gospodarczym.

Badania poświęcone socjalnym i ekonomicznym aspektom wczasów pracowniczych w Polsce Ludowej podjął Jerzy Sierpiński prezentując ich wyniki w rozprawie pt. *Wczasy pracownicze w Polsce Ludowej*. Praca obejmuje osiem rozdziałów<sup>2</sup> i podsumowanie wniosków w postaci zakończenia, słowniczek podstawowych pojęć oraz aneks, w którym zawarto najistotniejsze dane statystyczne dotyczące wczasów pracowniczych w latach 1964 -1967. Uwagi autora odnoszą się głównie do wczasów organizowanych i realizowanych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych (FWP), a po części także i pracowniczych wczasów zakładowych.

W rozdziale pierwszym autor określa cel i zakres pracy. Zakłada, że zebrany materiał będzie pomocny dla opracowania sposobów organizowania wypoczynku. Celem pracy jest także próba podjęcia rozważań teoretycznych, opracowanie wniosków i dokonanie pewnych uogólnień dla potrzeb odrębnej co do formy usługi o charakterze socjalnym — wczasów pracowniczych.

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 29 IV 1969 r. (z mocą obowiązującą od 1 I 1969 r.) o pracowniczych urloпach wypoczynkowych (Dz. U. nr 12 poz. 85).

<sup>2</sup> Tytuły rozdziałów są następujące: 1) Wprowadzenie, 2) Założenia ogólne i rola wczasów pracowniczych 3) Dynamika i struktura socjalna zbiorowości wczasowiczów, 4) Istota usługi wczasowej, 5) Urządzenia wczasowe i kadra pracownicza, 6) Rachunek działalności gospodarczej, 7) Metody planowania i zarządzania, 8) Perspektywy i warunki rozwoju wczasów pracowniczych.

Dwa rozdziały poświęcone są zagadnieniom organizacyjnym. Rozdział drugi organizacji FWP, natomiast trzeci przedstawieniu struktury socjalnej zbiorowości, jaką stanowią wczasowicze. Tak więc rozważania, tu zawarte poświęcone są podmiotom uczestniczącym w procesie zorganizowanego wypoczynku, jakim są wczasy pracownicze. Na tym tle szczególnie wyraźnie zaznaczają się uwagi poświęcone wzajemnej konfrontacji dwóch zjawisk — podaży i popytu na wczasy. Autor prezentuje także wyniki badań dotyczące udziału robotników we wczasach, wskazując na istniejące jeszcze na tym odcinku trudności i nieprawidłowości.

Dalsze rozdziały (od czwartego do siódmego) poświęcono problematyce ekonomicznej. Autor dokonuje tu szczegółowo wielostronnej analizy wczasów pracowniczych jako pewnego rodzaju usługi o charakterze usługi socjalnej i stwierdza, iż w jej skład, której całość nosi charakter usługi osobistej, wchodzi: produkcja materialna, usługi materialne i usługi niematerialne.

W zakończeniu autor raz jeszcze przedstawiwszy przyjętą na początku rozważań tezę, iż „nadrzędność realizowanych celów socjalnych nie stoi w sprzeczności z przestrzeganiem zasad ekonomiki” stwierdza, że jego zdaniem drogą ewolucji modelu organizacyjnego wczasów dojść można do „skryształowania odrębnej gałęzi gospodarki narodowej świadczącej usługi turystyczno-wypoczynkowe” (s. 219). W związku z tym wysuwa szereg postulatów adresowanych do zainteresowanych organów państwowych, związkowych i ośrodków naukowych.

Celem pracy było przedstawienie problemów społecznych i ekonomicznych wczasów pracowniczych. Zadanie to zostało spełnione. Jednak wydaje się, że autor, nie zachował właściwej proporcji rozważań poświęconych ekonomicznym i społecznym aspektom wczasów na niekorzyść tych ostatnich. Wyraźnie przedkładając rozważania ekonomiczne, niejednokrotnie nawiązuje do zbyt ogólnych twierdzeń z dziedziny ekonomii. Rozumiejąc, iż czyni tak dla uzasadnienia trafności postawionej tezy, wydaje się, że niepotrzebnie przedstawia zagadnienia, które dla jego rozważań mają jedynie wartość założeń, czy też punktów wyjściowych, będąc przy tym oczywistymi. Przykładem mogą być rozważania dotyczące teorii podziału pracy na produkcyjną i nieprodukcyjną (s.94 i nast.), uwagi dotyczące metod rozrachunku gospodarczego (s. 167 i nast.) czy też analiz ekonomicznych. Natomiast brak bardziej szczegółowych rozważań porównawczych dotyczących konfrontacji omówionej w pracy usługi wczasowej z innymi rodzajami usług o charakterze socjalnym, zwłaszcza tych, które występują w związku z organizacją „czasu wolnego”.

Analiza problematyki społecznej wymagała szerszego i bardziej precyzyjnego omówienia zagadnień organizacyjno-prawnych. Tak np. w rozdziale drugim autor pobieżnie jedynie omówił znaczenie wczasów pracowniczych, jako ważnego instrumentu w polityce społecznej, wykorzystywanego dla realizacji obywatelskiego indywidualnego prawa do wypoczynku. Zbyt ogólnie scharakteryzowano działalność związków zawodowych na polu wczasów a przecież nie można zapominać, że działalność związków zawodowych na tym odcinku ich pracy, stanowi realizację przekazanych im przez państwo określonych zadań, będących w istocie zadaniami państwowymi.

Omawiając problematykę dotyczącą zbiorowości wczasowiczów autor, mimo iż dokonuje ciekawych rozważań socjologicznych, stosuje głównie metodę statystyczno-demograficzną zbyt mało wykorzystując inne metody znane współczesnej socjologii.

Mimo tych kilku drobnych uwag krytycznych, ocena pracy musi być pozytywna. Trzeba w szczególności podkreślić, że zasługą autora jest podjęcie pierwszej próby opracowania pełnej analizy ogółu zagadnień społecznych i ekonomicznych dotyczących wczasów.

Praca zawiera szereg konkretnych wskazówek dla aparatu organizacyjnego czasów pracowniczych, w szczególności w dziedzinie ekonomicznej. Przedstawiając różne możliwe sposoby rozwiązania poszczególnych kwestii, autor w sposób przekonywający wykazuje wartość i użyteczność poszczególnych metod w zarządzaniu, organizowaniu i realizowaniu działalności czasowej. Wiele spośród jego rozwiązań i propozycji znajdzie zapewne zastosowanie w dalszej pracy aparatu FWP, stanowiąc „teoretyczną podstawę” dla koniecznych tu, w związku z przyczynami wspomnianymi na wstępie, zmian organizacyjnych<sup>3</sup>.

Autor słusznie zwraca uwagę na odrębną dziedzinę usług — usługi o charakterze socjalnym. Właśnie prawidłowy rozwój i wykonywanie tego rodzaju usług, poza ich wartościami gospodarczymi, stanowi bardzo istotną i realną, dodatkową gwarancję realizacji szeregu praw obywatelskich a w szczególności tzw. praw społeczno-gospodarczych.

*Jacek Zygmunt Szwaja*

*Pour un droit juste et une gestion moderne. Melanges Georges Langrod, Paris 1969, Serpic-France-Sélection, ss. 276*

Miły to zwyczaj wydawania książek jubileuszowych. Uczniowie, przyjaciele i specjaliści z dziedziny, którą zajmuje się jubilat składają mu w ten sposób wyrazy uznania, czytelnik otrzymuje zbiór artykułów, które zwykle tworzą pewną całość tematyczną.

W ubiegłym roku, w Paryżu wydana została książka dla uczczenia 65 rocznicy urodzin i 45-lecia pracy naukowej prof. dra Jerzego Langroda. Składają się na nią 22 artykuły przygotowane przez autorów z kilku państw, w tym również z Polski<sup>1</sup>

Artykuły podzielone są na cztery działy: 1) nauka administracji, 2) studia z zakresu administracji, 3) procedura administracyjna, 4) administracja międzynarodowa.

Trudno byłoby w tym miejscu omawiać wszystkie artykuły i nie takie jest zresztą założenie autorki. Poniższe uwagi mają raczej charakter informacji podanych z nadzieją, że może zachęcą czytelnika do sięgnięcia po książkę.

Najbardziej zwartą pod względem merytorycznym całość tworzą artykuły dotyczące nauki administracji. Znajdujemy tam koncepcję nauki administracji sformułowaną przez J. Langroda (omawia ją H. Bergeron — Francja), oraz bogatą argumentację innych autorów na rzecz wyodrębnienia jej spośród innych nauk społecznych (L. Boulet, L. Pajot i R. Karacaoglu, którego artykuł znajduje się co prawda w 2 części, ale porusza również problem autonomiczności nauki administracji).

Nauka administracji traktowana jest zwykle jako dział nauki politycznej czy socjologii. Studia nad administracją publiczną prowadzone są w Europie kontynentalnej głównie w aspekcie prawniczym. Tymczasem — zdaniem J. Langroda — nauka administracji ma swój własny, przedmiot badań i mimo ścisłych powiązań z innymi naukami jest dyscypliną autonomiczną. Jest to nauka o działalności

<sup>3</sup> Na konferencji naukowej w Zielonej Górze poświęconej naukowej problematyce wypoczynku po pracy i nauce, szczególnie dwie informacje dotyczyły proponowanych zmian organizacyjnych w zakresie czasów pracowniczych. Były to referaty: Waclawa Łazuchewicza, *Dwadzieścia lat FWP w służbie wypoczynku ludzi pracy w PRL*; Józefa Topisza, *Problematyka wypoczynku po pracy w ujęciu planu realizacji uchwały prezydentów CRZZ i GKKFiT z dnia 3 IV 1968 r.* (patrz materiały z II Zielonogórskiej Konferencji pt: „Wypoczynek po pracy i nauce” — Zielona Góra 7-9 III 1969 r.).

<sup>1</sup> Niezależnie od wspomnianych artykułów znajdujemy w książce między innymi biografię J. Langroda oraz wykaz jego publikacji liczący ponad 350 pozycji, wspomnienie o jego działalności podczas wojny, informację o jego pracy naukowej i dydaktycznej w Brazylii.

administracji, której zadaniem jest nie tylko opisywanie i komentowanie tej działalności, ale przede wszystkim formułowanie postulatów natury prakseologicznej. A więc samodzielna nauka, zarazem teoretyczna i praktyczna.

Ale wśród zwolenników autonomizacji nauki administracji nie ma zgodności co do jej przedmiotu i zakresu badań, są kontrowersje wokół pojęcia „dziedzina administracji”. I tak np. Amerykanie ograniczają swe badania głównie do funkcji pomocniczych administracji z drugiej zaś strony interesuje ich jedynie administracja publiczna. Bardzo często identyfikuje się „działanie administracyjne” rozumiane jako zarządzanie z administracją publiczną. W ten sposób w centrum uwagi znajduje się nie tyle działalność administracyjna co sam organ administracji. Z chwilą gdy nauka administracji przestaje zajmować się wyłącznie organem administracyjnym, jego kompetencjami i przechodzi do formułowania postulatów praktycznych, administracja publiczna przestaje być jej głównym przedmiotem zainteresowania. Bo racjonalne metody „administrowania” się jednakowo ważne tak dla sektora publicznego jak i prywatnego. Pamiętać przy tym należy, że omawiana tutaj koncepcja sformułowana została w krajach kapitalistycznych, gdzie zakres spraw zaliczanych do sektora prywatnego jest bardzo duży.

J. Langrod proponował termin „gestiologie” (który można chyba przetłumaczyć jako „nauka zarządzania”) dla metod i technik zarządzania przedsiębiorstwem. Proponuje się jednak rozciągnięcie zakresu terminu na całość dyscyplin zajmujących się „funkcjonowaniem”. Byłaby to część nauki administracji określana jako „badania administracyjne stosowane”, stosowane tak w sektorze publicznym jak prywatnym.

Nauka administracji była przez długi czas i jest nadal dominowana przez naukę prawa administracyjnego, a działalność administracyjna brana była pod uwagę jedynie w jej aspekcie prawnym. Ale postulaty prakseologiczne formułowane przez naukę administracji, to postulaty dotyczące racjonalnej, efektywnej działalności praktycznej, które przecież wykraczają poza ramy zainteresowań nauki prawa administracyjnego. Stąd postulat wyraźnego rozgraniczenia tych dwóch dyscyplin.

Sprawa autonomizacji nauki administracji i określenia jej przedmiotu badań nie sprowadza się bynajmniej do werbalnych sporów. Tutaj chodzi o coś więcej, o wypracowanie optymalnych metod pracy administracji o dostarczenie jej pracowników o fachowym przygotowaniu. Stąd potrzeba wyraźnego ukierunkowanego kształcenia funkcjonariuszy administracji i to tak administracji państwowej jak i gospodarczej.

Wydaje się, że szereg postulatów zawartych w tych kilku artykułach skłania do refleksji, bo mimo, że mowa jest tu głównie o nauce administracji we Francji, to przecież problem aktualny jest również i u nas. Zwłaszcza w płaszczyźnie dydaktycznej, z punktu widzenia programów nauczania na studiach administracyjnych. Artykuły omawiane nie dają gotowych recept, nie wszystkie zawarte w nich postulaty można przenieść na nasz teren, dostarczają natomiast interesującego materiału dyskusyjnego i powinny zainteresować wielu czytelników, powiązanych w ten czy w inny sposób z funkcjonowaniem administracji.

Na uwagę zasługuje również część książki poświęcona administracji międzynarodowej. Funkcje administracyjne organizacji międzynarodowych analizuje A. Calus. Omawia on dwie koncepcje funkcji administracyjnych organizacji międzynarodowych. Interesujące są zwłaszcza rozważania na temat koncepcji strukturalnej i koncepcji funkcjonalnej funkcji administracyjnej organizacji międzynarodowych. Autor odrzuca, jako punkt wyjścia dla rozważań nad koncepcją administracji międzynarodowej, sformułowania statutu, kreującego daną organizację międzynarodową. Jego zdaniem należy określić rzeczywisty charakter każdej or-

ganizacji, jako wspólnego organizmu państw członkowskich, by móc określić jej funkcje administracyjne (s. 238). Trudno się zgodzić z taką koncepcją, tym bardziej, że nie tylko statuty tworzące organizacje międzynarodowe, ale i szereg aktów wydanych przez organy tych organizacji zajmują się sytuacją prawną swoich funkcjonariuszy, określają w sposób bardziej lub mniej precyzyjny kompetencje administracyjne organów organizacji. Wydaje się zresztą, że określenie funkcji administracyjnych organizacji międzynarodowych, poprzez analizowanie każdej organizacji z osobna (i to nie na podstawie jej statutu), nie doprowadzi do sformułowania ogólnej koncepcji, mającej walor powszechny. Pozostali autorzy (T. Holtz, H. Manzanares, I. Seidl-Hohenveldern, H. Wiebringhaus) omawiają niektóre aspekty pozycji prawnej funkcjonariuszy organizacji międzynarodowych, głównie funkcjonariuszy wspólnot europejskich. Mowa jest między innymi o prawie tych funkcjonariuszy do występowania przed sądem w Luksemburgu, interesujące są rozważania na temat prawa zrzeszania się w związki zawodowe funkcjonariuszy europejskich i płynące stąd dalsze uprawnienia (np. prawo do strajku). Część poświęconą administracji międzynarodowej zamyka artykuł na temat ewolucji praw człowieka w latach 1951 - 1966.

Poświęcenie uwagi tym dwóm działom nie oznacza bynajmniej, że w pozostałych brak jest interesujących artykułów. Omawiają one jednak zagadnienia dość wąskie (wyjątkiem jest artykuł A. Burdy, na temat ograniczenia prawa państwowego i administracyjnego) i poświęcone są bardzo różnym tematom. Trudno byłoby je więc tutaj omawiać. Znajdujemy tutaj artykuły autorów polskich: J. Kokota, B. Leśnodorskiego, I. Malinowskiej, E. Modlińskiego, J. Starościaka, B. Bogomińskiego, M. Cieślaka. Wszystkie artykuły w większym lub mniejszym stopniu związane są z tymi dziedzinami prawa administracyjnego czy nauki administracji, którymi zajmował się Jubilat. Artykuły części pierwszej i czwartej wydają się o tyle interesujące, że podejmują tematy kontrowersyjne, często nowe i dają w ten sposób materiał do dyskusji.

Nazwisko profesora Jerzego Langroda, mimo, że sam od wielu lat przebywa we Francji jest silnie związane z nauką polską. Międzynarodowe grono autorów poświęca mu swe prace; to niewątpliwie zaszczyt dla Jubilata. Warto to odnotować i w Polsce.

Anna Michalska

T. Rothe, *Traité de droit naturel théorique et appliqué. De la propriété*, przedmowa M. Bouvier-A jam, t. 1 i 2, Paris 1969, LGDJ, ss. 486 i 585

Na omawianą książkę, mimo że wydana została w ubiegłym roku należy spojrzeć raczej okiem historyka doktryn polityczno-prawnych, aniżeli teoretyka prawa. Jest to pośmiertnie wydane dzieło, którego autor zmarł w 1935 r. Książka jest siódmym z kolei tomem ogromnego w swych rozmiarach *Traktatu o prawie naturalnym*<sup>1</sup>. Poszczególne części tego traktatu są ściśle ze sobą powiązane i autor często odsyła czytelnika do poprzednich tomów, zwłaszcza gdy chodzi o ogólne zasady prawa naturalnego i naturalne prawa i obowiązki człowieka.

Recenzowany tom poświęcony jest prawu własności. Autor terminowi „własność” nadaje bardzo szeroki zakres. Chodzi tutaj nie tylko o własność dóbr produkcyjnych, konsumpcyjnych czy środków pieniężnych, lecz również o własność

<sup>1</sup> Poprzednie tomy, z których pierwszy ukazał się w 1885 r. noszą tytuły: 1) Definicje. Obowiązki naturalne człowieka. O suwerenności, 2) O małżeństwie, 3) O rodzinie, 4) Prawo naturalne pracy, 5 i 6) Prawo pracy i koncepcja korporatyizmu.

praw niematerialnych, odkryć i wynalazków, usług i wreszcie „własność człowieka nad samym sobą”.

Zadaniem, które stawia sobie autor jest konkretyzacja zasad prawa naturalnego w odniesieniu do prawa własności. Zasady prawa naturalnego są tutaj potraktowane nie jako zbiór aksjomatów, nie jako idealne prawo, lecz ujmowane są jako konkretne imperatywy adresowane zarówno do ustawodawcy jak i obywateli. Zasady prawa naturalnego inspirowane przez ustawodawcę mają być podstawą dla stanowienia prawa pozytywnego i stanowią jednocześnie kryterium „ważności i sprawiedliwości” systemu prawa pozytywnego. T. Roth formułuje te zasady prawa naturalnego dla różnych rodzajów własności, dla wszystkich czynności prawnych związanych z instytucją prawa własności.

Praca składa się z dziewięciu rozdziałów. Rozdział pierwszy, wypełniający cały pierwszy tom, poświęcony jest zdefiniowaniu i charakterystyce różnych, wymienionych wyżej, rodzajów własności. Są to rozważania natury filozoficznej, zwłaszcza gdy chodzi o własność dóbr niematerialnych czy własność człowieka nad samym sobą. Brak jest tutaj w zasadzie analiz prawnych, a koncepcje proponowane przez autora są raczej odbiciem jego własnych poglądów i idei, aniżeli opisem funkcjonującej w rzeczywistości instytucji prawa własności.

Rozdziały drugi do czwartego poświęcone są zakresowi prawa własności, sposobom nabycia i utraty prawa własności. Sporo jest tutaj analiz dokonywanych na gruncie obowiązującego wówczas francuskiego prawa cywilnego. Ale autor nie ogranicza się do analiz przepisów prawnych; szuka dla poszczególnych norm prawnych uzasadnienia w prawach naturalnych, porównuje te normy z prawem naturalnym, proponuje takie czy inne modyfikacje prawa pozytywnego.

Konsekwentne dążenie do konkretyzacji zasad prawa naturalnego w odniesieniu do poszczególnych rodzajów własności czy też w odniesieniu do czynności prawnych determinuje metodę badawczą, która została zastosowana przy pisaniu tej pracy. Jest to metoda, którą można by nazwać kazuistyczną, czy monograficzną. Autor analizuje poszczególne zjawiska społeczne, funkcjonowanie poszczególnych instytucji prawnych. Wychodząc z założenia, że prawo naturalne jest naruszane często bezwiednie i nieświadomie, widzi możliwość zapobieżenia temu, przez jasne i precyzyjne sformułowanie treści tych praw naturalnych. Przykładem może być koncepcja „*droit laborique*” która stanowi niejako „kodeks praw naturalnych” w dziedzinie stosunków pracy. Rozważania autora będą więc dwoma torami: z jednej strony analizuje on istniejące stosunki społeczne z drugiej, dla każdego z nich szuka prawa naturalnego. Dominuje jednak zdecydowanie wątek rozważań filozoficznych i wiele twierdzeń i koncepcji formułowanych przez autora znajduje swe źródło raczej w subiektywnie stawianych hipotezach aniżeli w analizie faktów. Miejscami odnosi się wrażenie, że autor zapomina o otaczającym go świecie, a stawiane przezeń postulaty nie mają właściwie adresata. Autor dostrzega z dużą wnikliwością niesprawiedliwość społeczną, jest nań bardzo wrażliwy, ale formułowane przez niego postulaty spełniają raczej funkcję jakiegoś idealnego wzorca, aniżeli konkretnych wskazań pod adresem społeczeństwa.

Jedyną teorią naukową, do której autor ustosunkowuje się w tej pracy, zresztą na kilku zaledwie stronach, jest filozofia Marksa. Roth deklaruje tutaj niewiarę w ideologię socjalistyczną i w skuteczność reform socjalistycznych.

Najbardziej interesujące są rozważania końcowe poświęcone problematyce własności w nauce Kościoła Katolickiego, zakresowi władzy Kościoła oraz prawom i obowiązkom suwerena. Rozdziały te stanowią niejako podsumowanie poprzednich rozważań, które można sprowadzić do następującej tezy: naturalne prawo własności zostało potwierdzone przez „porządek chrześcijański”, a nauka Kościoła Katolickiego uzupełniła treść praw naturalnych i uczyniła je obowiązującymi. Praktyka

Kościół potwierdziła wreszcie prawdziwość praw naturalnych i stanowi próbę ich doskonałości (s. 524 - 560, t. 2)

Praca napisana jest z pozycji neotomizmu i to neotomizmu tradycjonalistycznego, który wywierał duży wpływ na teorię prawa we Francji w latach 1920 - 1940<sup>2</sup>. W ostatnich latach, zwłaszcza za pontyfikatu Jana XXIII i Pawła VI obserwujemy wzrost zainteresowania ze strony Kościoła Katolickiego „kwestią społeczną” w tym również problematyką własności. Wydanie pracy T. Rotha w tym właśnie okresie nie jest więc chyba przypadkowe, a lektura tej książki daje okazję do obserwacji ewolucji, jaką przeszła doktryna Kościoła w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Roth zajmuje się zarówno własnością prywatną jak i kolektywną. Jest tutaj propagatorem idei korporatyizmu, a w swym postulatcie sprawiedliwości społecznej idzie dalej niż klasyczna doktryna korporatyizmu z lat dwudziestych i trzydziestych.

Oceniając pracę trzeba pamiętać, że napisana została z pozycji myśliciela katolickiego, który głównie w nauce kościoła szukał środków dla zapewnienia sprawiedliwości społecznej. W latach gdy była napisana stanowiła niewątpliwie wkład do teorii prawa naturalnego. Dzisiejszy czytelnik, spoglądający przez pryzmat nowych warunków społecznych, nowych teorii, z punktu widzenia współczesnej doktryny katolickiej, oceni tę pracę krytycznie. Zawarte w niej tezy i postulaty nie mogą już odegrać roli inspiratora reform społecznych.

Omawiana książka została wydana między innymi dzięki staraniom dyrektora Instytutu Prawa Stosowanego w Paryżu, prof. Maurice Bouvier-Ajam. On też napisał interesującą przedmowę. M. Bouvier-Ajam jest członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji. Może więc nasuwać się pytanie, jakie pobudki skłoniły go do podjęcia zabiegów w celu wydania pracy, której autor reprezentuje niewątpliwie odmienne stanowisko filozoficzne, więcej, do napisania przedmowy. Odpowiedź znajdujemy w przedmowie, której autorowi zależało na tym, by zwrócić uwagę dzisiejszego społeczeństwa nie tylko na jedno z większych dzieł francuskiej myśli filozoficznej, ale głównie przyciągnąć tę uwagę na problemy społeczne omawiane w pracy. Współcześnie zainteresowanie się sprawami społecznymi ze strony Kościoła Katolickiego jest większe aniżeli kiedy indziej, a wydanie pracy T. Rotha ma się przyczynić do, rozbudzenia zainteresowania tymi sprawami, zarówno u tych, którzy wierzą jak i niewierzących” (s. VIII).

Na zakończenie warto wspomnieć, że M. Bouvier-Ajam łączy z naszym krajem szczególne więzi. Jest on doktorem honoris causa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, prezydentem organizacji „Francja-Polska” i prezydentem „Stowarzyszenia Francuskiego dla respektowania granicy na Odrze i Nysie”.

Anna Michalska

W. Gellhorn, *Ombudsmen and Others. Citizen's Protectors in Nine Countries*, Cambridge, Massachusetts, 1966, Harvard University Press, ss. XVI + 448

Słowo ombudsman pochodzi z języka szwedzkiego i jest skrótem pełnej nazwy urzędu *Riksdagens Justitieombudsman* (co da się przełożyć jako parlamentarny rzecznik sprawiedliwości). Urząd ten powstał w Szwecji w 1809 r. Zadaniem pia-

<sup>2</sup> Por. A. Brimo, *Les grands courants de la philosophie du droit et de l'Etat*, Paris 1968, A. Pedone, s. 66 i nast.

stuna urzędu, będącego mężem zaufania parlamentu, było kontrolować organa władzy królewskiej i chronić obywateli przed krzywdami. Ombudsman o takich funkcjach był repliką wcześniej stworzonego królewskiego ombudsmana, któremu Karol XII w 1713 r. zlecił kontrolę nad urzędnikami, ale nie po to, by chronić poddanych, lecz po to, by pilnować spraw królewskich, gdy monarcha zajęty był wojnami i dyplomacją. Ów królewski nadzorca przetrwał w Szwecji współczesnej pod postacią kanclerza sprawiedliwości. Natomiast dzisiejszy ombudsman jest wysokim urzędnikiem, do którego zwrócić się może obywatel, gdy uważa, że władza publiczna skrzywdziła go: Urzędnik ten ma kompetencję zbadać sprawę i podać do wiadomości organu i obywatela swe wnioski.

Recenzowana książka poświęcona jest mechanizmom, które w różnych państwach służą rozpatrywaniu i załatwianiu skarg i zażaleń obywateli. Książka nie zajmuje się dochodzeniem pretensji w drodze administracyjnej lub sądowej, lecz opisuje i analizuje środki, jakie stoją do dyspozycji obywateli poza postępowaniem administracyjnym i sądowym.

Autorem książki jest Walter Gellhorn, profesor na Wydziale Prawa Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, autorytet w dziedzinie amerykańskiego prawa administracyjnego. Aby napisać tę książkę, prof. Gellhorn odbył podróz po 9 państwach. Prawo publiczne, a szczególnie administracyjne tych państw poznał on z lektury źródeł i monografii oraz w dużym stopniu poprzez zetknięcie się z organami państwowymi i samorządowymi, urzędnikami i skarżącymi się obywatelami. Książka przedstawia ochronę pretensji obywateli w czterech krajach skandynawskich, a więc w Szwecji (czyli w ojczyźnie ombudsmana), Norwegii, Danii i Finlandii; następnie w Nowej Zelandii, która importowała szwedzką instytucję; dalej w trzech państwach socjalistycznych: Jugosławii, Polsce i ZSRR, a zatem w państwach, które nie poszły za wzorem szwedzkim, lecz poszukały innych rozwiązań; na koniec w kraju bez tradycji europejskiej, ale korzystającym z wzorów zachodnich, mianowicie w Japonii.

Selektywne potraktowanie tematu było nieuniknione. Wybór dokonany przez autora «okazał się trafny, czytelnik bowiem uzyskał dokładny pogląd na rozmaite rozwiązania i różne modele działania w dziedzinie skarg i zażaleń obywatelskich. Książka napisana jest nie tylko z erudycją fachową, zwłaszcza w sferze prawa publicznego, lecz również z głęboką znajomością niedawnej historii i współczesnej polityki opisywanych krajów. Analiza jest jasna i sumienna, wnioski trafne i dobrze uzasadnione, przy czym dowcip autora i piękna angielszczyzna tekstu sprawiają, że czytelnik łatwo przyswaja sobie skomplikowane zagadnienia polityczno-prawne i bez wysiłku uczestniczy w trudnym studium porównawczym, gdy narracja przenosi się z jednego systemu prawnego do drugiego.

Czytelnika polskiego z natury rzeczy interesuje to, co prof. Gellhorn napisał o skargach i zażaleniach w PRL (rozdział 7, s. 295 - 335). Autor daje krótką informację o kodeksie postępowania administracyjnego. Zauważa on przy tym, że procedura ustanowiona przez kodeks jest „w swej istocie uderzająco podobna do przepisów rozwiniętych przez amerykańskie ciała ustawodawcze i sądy" (s. 297). Podczas podróży po Polsce autor słyszał różne opinie na temat stosowania kodeksu w praktyce. Dochodzi on do wniosku, że upływ czasu przynosi poprawę przestrzegania kodeksu. Autor pisze o skargach i zażaleniach, jakie zgodnie z art. 73 konstytucji obywatele składać mogą u wszelkich organów państwowych. Aczkolwiek przepisy k.p.a. o zażaleniach i wnioskach nie powiększyły *de iure* ochrony prawnej obywateli i zdaniem prof. Gellhorna znaczenie tych przepisów ma głównie charakter psychologiczny, „istnieją poważne przyczyny do przypuszczenia, iż na pewnych płaszczyznach działalności urzędowej w Polsce skargi i wnioski traktowane są bardzo poważnie jako użyteczny środek, który pozwala unikać nie-

sprawiedliwości, podnosi poziom administracji i normalizuje podejmowanie decyzji przez państwo" (s. 306). Po przytoczeniu szczegółowych danych, uzyskanych z polskich publikacji i rozmów odbytych podczas wizyt w radach narodowych w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, w urzędach i instytucjach oraz na uniwersytetach, prof. Gellhorn wyraża przychylną opinię o rozpatrywaniu i załatwianiu skarg i zażaleń jako o metodzie ochrony indywidualnych interesów obywateli i ich grup. Niemniej formułuje on pewne spostrzeżenia krytyczne, stwierdza mianowicie, że skarżący się nie uczestniczy w rozpatrywaniu swej sprawy. Badanie zażaleń „w równym stopniu może przysłonić jak ujawnić problemy, które prowadzą do składania skarg” — zdaniem prof. Gellhorna kwestie mieszkaniowe ilustrują ten punkt widzenia. „Integralność i użyteczność istniejących metod zależą od przedmiotu sprawy”, co ma wpływ na zaufanie obywateli do mechanizmu skarg i na korzystanie z tego mechanizmu (s. 310 - 312).

W dalszej części rozdziału poświęconego Polsce prof. Gellhorn pisze o roli prokuratury w załatwianiu skarg obywateli. Prokuratura zbyt jest zajęta zwalczaniem przestępczości, aby dysponować wolnym czasem i personelem dla badania i dochodzenia skarg obywateli w dziedzinach innych niż naruszanie prawa karnego. Niemniej na szczeblu powiatowym prokuratura „uzyskuje pozytywne wyniki z korzyścią dla indywidualnych petentów” (s. 316). Duże osiągnięcia istnieją w dziedzinie kontroli legalności aktów o charakterze normatywnym, zwłaszcza uchwał prezydiów rad narodowych. Autor przytacza cyfrę 5 tysięcy spraw rocznie, w których organa prokuratorskie interweniowały na rzecz skarżących się, i przyznaje, że rola prokuratury w zakresie skarg ludności jest poważna (s. 318 - 319). Z drugiej strony prof. Gellhorn podkreśla, iż Prokuratura Generalna, aczkolwiek ma do tego kompetencję, rzadko kiedy bada i kwestionuje legalność aktów pochodzących z ministerstw lub urzędów centralnych (s. 320).

Przechodząc do roli radia i prasy, prof. Gellhorn stwierdza, że prasa i radio w Polsce, „prawdopodobnie w stopniu większym niż w demokracjach zachodnich”, pomagają zwykłemu obywatelowi w dochodzeniu jego pretensji. Działają zaś tak energicznie, iż niektórzy obserwatorzy w Polsce są zdania, że „prasa jest bardziej wpływowa od prokuratury, ilekroć należy spowodować urzędowe działanie w odpowiedzi na zażalenie” (s. 321). Prof. Gellhorn pisze także krótko o Najwyższej Izbie Kontroli oraz o roli PZPR w rozpatrywaniu skarg obywateli.

Zdaniem prof. Gellhorna obywatel PRL dysponuje „raczej bogatym wyborem sposobów dla okazania swego niezadowolenia”. Przyznane mu „środki ochrony są rzeczywiste i najwidoczniej przeznaczone do użytku, nie zaś jedynie na pokaz” (s. 333). Prawnika zachodniego uderza jednak w Polsce brak sądowej kontroli nad legalnością działań administracji. Autor podkreśla również, że wnosząc skargę lub zażalenie, obywatel ma pozycję petenta, nie zaś strony, która w pełni uczestniczy w postępowaniu. Prof. Gellhorn rozumie obawy administracji polskiej, często wysoce wyspecjalizowanej, przed ingerencją ze strony sądów powszechnych jako organów nie mających wiedzy szczególnej w różnorodnych dziedzinach zarządu, niemniej administracyjny tok instancji jest krótki. Aczkolwiek postępowanie administracyjne w Polsce obejmuje z reguły sprawy prostsze niż analogiczne postępowanie w Ameryce prof. Gellhorn (powołując się zresztą na prawników polskich) zauważa, że postępowanie to jednak dotyczy spraw bardzo istotnych dla osób zainteresowanych. Stąd pożądana byłaby instancja pozaadministracyjna czyli sądowa. Autor konkluduje, że polski system ochrony obywateli wobec administracji przechodzi ewolucję. Mimo pewnych uwag krytycznych autor jest zdania, że cele tego systemu „wydają się godne pochwały a dotychczasowe osiągnięcia są znaczne” (s. 334).

Prof. Gellhorn napisał ciekawą książkę, dokonał bowiem porównawczego stu-

dium prawa w dziedzinie, której dotąd komparatyści nie badali. Ta oryginalna i wartościowa książka zasługuje na uwagę tych wszystkich, którzy zajmują się administracją publiczną w teorii lub w praktyce.

Krzysztof Skubiszewski

M. B. Bogaczewskij, *Gosudarstwiennyj kredit w kapitalistycznych stranach*, Leningrad 1966, Wydawnictwo „Finansy”, ss. 191

Kredyt państwowy jest stałym źródłem dochodów budżetowych w krajach kapitalistycznych. W państwach tych doczekał się on licznych opracowań teoretycznych, z których największa część przypada na okres trwania drugiej wojny światowej i lata następne. W okresie trwania działań wojennych były to przede wszystkim opracowania artykułowe, zamieszczone głównie w *American Economic Review*. Lata powojenne przynoszą szereg publikacji książkowych. Problematyce kredytu państwowego (przede wszystkim wewnętrznego) szczególnie dużo uwagi poświęcili: J. M. Buchanan<sup>1</sup>, A. H. Hansen<sup>2</sup>, S. E. Harris<sup>3</sup>, J. M. Keynes<sup>4</sup>, H. G. Moulton<sup>5</sup> oraz M. A. Robinson<sup>6</sup>.

Socjalistyczna literatura finansowa nie przywiązuje do tego problemu należytej uwagi. Nieliczne wydane opracowania rozpatrywały to zagadnienie wraz z innymi kwestiami<sup>7</sup>, mają charakter przyczynków<sup>8</sup>, bądź też ograniczają się głównie do jednego państwa<sup>9</sup>. Z tego względu *Gosudarstwiennyj kredit w kapitalistycznych stranach* zasługuje na szczególną uwagę.

Recenzowana praca składa się ze wstępu i czterech rozdziałów. Pierwszy mówi o istocie i roli kredytu państwowego w kapitalizmie, drugi — o systemie kredytu państwowego, trzeci poświęcony jest problematyce międzynarodowego kredytu państwowego na współczesnym etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu a czwarty — krytyce współczesnych burżuazyjnych teorii kredytu państwowego.

Mimo niejednolitej oceny kredytu państwowego w literaturze finansowej państw kapitalistycznych<sup>10</sup> rozmiary jego rosną. Wzrost ten na przestrzeni lat nie przebiegał równomiernie. Ponadto w czołowych państwach zachodnich można dostrzec duże rozpiętości w rozmiarach zadłużenia. W przytoczonej tabeli, zaczerpniętej z książki Bogaczewskiego (s. 19), zawarte są zbiorcze dane dotyczące wzrostu zadłużenia państwowego 45 krajów kapitalistycznych<sup>11</sup>, które mniej lub bardziej regularnie publikują informacje o zadłużeniu zewnętrznym i wewnętrznym.

<sup>1</sup> J. M. Buchanan, *Public Principales of Public Debt*, Homewood Illinois, 1958.

<sup>2</sup> A. H. Hansen, *Fiscal Policy and Full Employment*, New York 1946 oraz *The American Economy*, New York 1957.

<sup>3</sup> S. E. Harris, *The National Debt and the New Economics*, New York — London, 1947.

<sup>4</sup> J. M. Keynes, *How to Pay for the War*, London 1940.

<sup>5</sup> H. G. Moulton, *The New Philosophy of Public Debt*, Washington 1943.

<sup>6</sup> M. A. Robinson, *The National Debt Ceiling. An Experiment in Fiscal Policy*, Washington 1959.

<sup>7</sup> Por. E. Bregel, *Podatki pożyczki i inflacja w służbie imperializmu*, Warszawa 1956.

<sup>8</sup> G. Swrakow, *Kritika na buržoaznitate teorii za drżawnija kredit w monopolisticeskija kapitalizm*, [w:] *Trudowie na wisszija ikonomiczeski institut „Karl Marks”*, kniga II, Sofia, 1962.

<sup>9</sup> Por. R. M. Entow, *Gosudarstwiennyj kredit SSZA w pieriod imperializma*, Moskwa 1967.

<sup>10</sup> Poświęciłem uwagę temu zagadnieniu w opracowaniu artykułowym. Por. J. Głuchowski, *Miejsce wewnętrznego kredytu publicznego w gospodarce budżetowej państw kapitalistycznych*, Zeszyty Naukowe UMK 1970, Prawo X (w druku).

<sup>11</sup> Autor nie wymienia niestety nazw tych państw.

## Wzrost zadłużenia państwowego na koniec roku w mld dolarów

	Lata						
	1914	1919	1929	1939	1945	1949	1964
Ogółem	33	129	109	150	490	416	562
w tym:							
USA	1	26	17	46	279	256	319
Anglia	3	36	36	39	97	72	86
Francja	8	22	19	11	37	11	19
Niemcy	1	15	2	12	1*	1	10
Włochy	3	8	5	8	10	4	10
Japonia	1	2	3	5	4	1	4

\* Dług państwowy faszystowskich Niemiec nie jest ujęty w ogólnej sumie. Wg danych z 31 marca 1945 r. wyniósł on 408,5 mld marek, czyli wg oficjalnego kursu 163,4 mld dolarów (American Economic Review, March 1947, s. 132)

Dane zawarte w tabeli najlepiej prezentują miejsce długu państwowego (na który w przeważającej części składa się wewnętrzny kredyt publiczny) w gospodarce budżetowej państw kapitalistycznych.

Zajmując się wzrostem kredytu państwowego w kapitalizmie i jego przyczynami (s. 14-23) Bogaczewskij posługuje się danymi liczbowymi począwszy od lat 70-tych ubiegłego wieku a skończywszy na 1964 r. Wzrost zadłużenia porównuje on ze wzrostem dochodu narodowego wskazując, że w latach sześćdziesiątych bieżącego wieku stosunek ten jest bardziej niekorzystny niż w latach ubiegłych. Jednocześnie wzrastają sumy z tytułu oprocentowania długu państwowego. W Stanach Zjednoczonych nakłady na ten cel wzrosły z 3,1% ogółu wydatków w latach 1913/1914 do 11,6% w 1065/1966 r. Ponadto notuje się ciągły wzrost zadłużenia organów lokalnych. Na przestrzeni lat 1939/1964 zadłużenie z tego tytułu w USA (stany i władze lokalne łącznie) wzrosło z około 20 mld dolarów do 92,2 mld dolarów; w Anglii z 1 823 mln funtów szterlingów do 8 723 mln funtów. Główne przyczyny istniejącego stanu rzeczy to wydatki związane z nacjonalizacją niektórych dziedzin gospodarki narodowej oraz wydatki zbrojeniowe i wydatki związane z prowadzeniem wojen oraz nakłady inwestycyjne.

Źródłem pokrycia wydatków związanych z kredytem państwowym są w ostatecznym rezultacie podatki obciążające bezpośrednio ludność. Jednocześnie korzyści płynące z posiadania obligacji pożyczek wewnętrznych są przede wszystkim udziałem warstw lepiej sytuowanych, które są ich głównymi nabywcami.

Mówiąc o systemie kredytu państwowego w kapitalizmie Bogaczewskij specjalny akcent położył na wyjaśnienie zasadniczych tendencji związanych z rozwojem współczesnego kredytu państwowego, strukturę długu państwowego, rozmiary dochodów uzyskiwanych z posiadanych obligacji oraz kwestię zaciągania, rozmieszczania i likwidacji pożyczek.

Głównymi wierzycielami państwa kapitalistycznego są banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, korporacje przemysłowe i transportowe. Świadczą o tym dane liczbowe odnoszące się do Stanów Zjednoczonych (s. 75), Japonii (s. 85), Anglii (s. 80), Francji (s. 82 - 83) i Włoch (s. 84). Wśród prywatnych posiadaczy obligacji pożyczek najpoważniejszą grupę stanowią lepiej sytuowane warstwy ludności (kucpy, przemysłowcy).

Specjalną uwagę poświęcono w pracy międzynarodowemu kredytowi państwowemu. Ekspansja polityczna państw kapitalistycznych jest wydatnie wspierana operacjami finansowymi, które stanowią jedno z narzędzi jej realizacji. Z tego

też względu czołowe kraje kapitalistyczne corocznie przeznaczają setki milionów dolarów na kredyty i subsydia zagraniczne. Wydatki na ten cel wykazują w zasadzie tendencję rosnącą.

Bogaczewskij nie porzesał w swej pracy na przedstawieniu materiału, faktycznego. W końcowej części pracy wiele miejsca poświęcił analizie burżuazyjnych teorii dotyczących kapitału państwowego. Krytycznie ustosunkował się do operacji papierami wartościowymi jako czynnika zapobiegającego kryzysom gospodarczym i do tak zwanego deficytowego finansowania. Zdaniem autora upatrywanie w kredycie państwowym czynnika, który może zagwarantować stały wzrost gospodarczy jest iluzją.

Zakres tematyki poruszonej w niewielkiej objętościowo pracy jest duży. Na szczególne podkreślenie zasługuje wysiłek autora aby jak najszerszej omówić kredyt państwowy w gospodarce kapitalistycznej. Wyrazem tego jest bardzo bogaty materiał statystyczny (zebrana z różnych źródeł od roczników statystycznych i sprawozdań rządowych począwszy, a skończywszy na danych publikowanych w prasie), szerokie wykorzystanie literatury w językach obcych i liczba krajów o których się mówi w pracy. Jednocześnie dążność ta kryje w sobie pewne słabości. Bogaczewskij skoncentrował swą uwagę głównie na USA, Anglii, Francji, Japonii i NRF. Materiałem dotyczącym innych państw posługuje się jedynie posilkowo. Ponadto w odniesieniu do tych pięciu krajów materiał statystyczny nie zawsze ma jednolity charakter. Najbardziej wyczerpujące dane odnoszą się do USA. Jednocześnie nie zawsze prezentowane liczby uzupełnione są teoretycznym komentarzem i analizą. Szczególnie przydatne byłoby szersze wyjaśnienie przyczyn wzrostu zadłużenia wewnętrznego państw kapitalistycznych. Być może, że złożył się na to brak opracowań monograficznych w socjalistycznej literaturze finansowej, dotyczących długu państwowego w innych, czołowych państwach kapitalistycznych poza USA.

W sporadycznych przypadkach odnosi się wrażenie, że dane statystyczne mogłyby być pominięte, ponieważ stanowią powtórzenie liczb przytoczonych wcześniej. Tak jest przykładowo ze wzrostem długu państwowego. Praca mogłaby zyskać wiele na przejrzystości, gdyby nie pominięto numeracji tabel oraz gdyby zamieszczono spis pozycji wykorzystanych w tekście.

Książka prof. Bogaczewskiego stanowi istotne uzupełnienie ciągle jeszcze szczupłej i niepełnej socjalistycznej literatury finansowej poświęconej kredytowi państwowemu w krajach kapitalistycznych.

Jan Gluchowski

W. Czeczarda, *Rodzina i jej potrzeby w zakresie mieszkania*, IGM, Warszawa 1969, ss. 121

Recenzowana praca powstała w Instytucie Gospodarki Mieszkaniowej i przedstawia metody badawcze w zakresie potrzeb mieszkaniowych rodziny miejskiej. U jej podstaw znajdują się publikacje głównie z krajów Europy zachodniej oraz wyniki prac organizacji międzynarodowych z zakresu badań demograficznych, ekonomicznych i społecznych dotyczących rodziny, małżeństwa, gospodarstwa domowego i związanych z tym problemów mieszkalnictwa. Autorka dokonując oceny prac nad osobliwością potrzeb mieszkaniowych rodziny za granicą uzyskała podstawę do sformułowania programu badań dla potrzeb krajowych.

Opracowanie składa się z sześciu rozdziałów: 1) Wprowadzenie, 2) Współczesna koncepcja rodziny, 3) Rodzina a mieszkanie — Problemy ogólne, 4) Potrzeby

mieszkańców rodziny i ich zróżnicowanie, 5) Dynamika i charakter zmian w życiu rodziny i ich wpływ na potrzeby mieszkaniowe, 6) Uwagi i wnioski końcowe. Opracowanie opatrzone jest bogatym wykazem piśmiennictwa. Rezygnując z omawiania treści tych rozdziałów, pragniemy skoncentrować uwagę na podkreśleniu znaczenia podjętego przez autorkę tematu, jak i na przedyskutowaniu niektórych zagadnień zawartych w tej pracy.

Sytuacja mieszkaniowa w kraju prowadzi do kontynuowania badań nad gospodarką mieszkaniową głównie w dwóch kierunkach: a) oceny aktualnych ilościowych i jakościowych potrzeb mieszkaniowych ludności i b) sformułowania programu budownictwa mieszkaniowego w okresie perspektywicznym. Ostatnie lata przyniosły znaczny postęp w dziedzinie metodologii szacowania przyszłych ilościowych potrzeb mieszkaniowych. Opracowany program budownictwa mieszkaniowego, wynikający z prognozy liczby gospodarstw domowych oraz przeciętnej ich wielkości obejmuje ilość potrzebnych mieszkań jedno i wieloizbowych<sup>1</sup>. Program ten nie uwzględnia jednakże specyficznych potrzeb mieszkaniowych rodziny, wielkości, struktury i wyposażenia mieszkań, rodzaju zabudowy, preferencji mieszkaniowych różnych grup ludności itp. W. Czecherda kreśląc funkcję i potrzeby współczesnej rodziny koncentruje uwagę na programowaniu takich mieszkań, które zapewniłyby należyte wykonywanie różnych funkcji rodziny i stworzyłyby możliwości rozwijania osobowości poszczególnych jej członków. Podstawowe czynności i funkcje współczesnej rodziny znajdują odbicie zarówno w mieszkaniu, jak i w jego najbliższym otoczeniu (strychy, piwnice, wózkarnie, pralnie, garaże, świetlice, tereny sportowe i rekreacji itp.). Jakkolwiek urządzenia te rozszerzają granice mieszkania nie stanowią jednak powierzchni w pełni wymiennej z powierzchnią właściwego mieszkania i nie powinny mieć wpływu na ograniczanie jego powierzchni.

Wśród czynników określających potrzeby mieszkaniowe rodzin autorka wymienia między innymi: cechy demograficzne (wielkość, skład osobowy pod względem wzajemnego pokrewieństwa, wiek i płeć, stan cywilny poszczególnych członków rodziny), cechy społeczno-zawodowe (ilość osób pracujących zawodowo, rodzaj i charakter pracy, poziom wykształcenia, ilość osób dalej się uczących), cechy środowiskowe (pochodzenie społeczne i terytorialne, stan zdrowotny członków rodziny, sytuację materialną oraz gusta i upodobania indywidualne. Wydaje się, że nie mniej istotnym elementem określającym potrzeby mieszkaniowe rodzin jest czynnik terytorialny. O ile dwie pierwsze grupy wymienionych przez autorkę cech są mniej podatne na zmiany terytorialne o tyle pozostałe grupy cech mogą różnie oddziaływać w różnych regionach<sup>2</sup>. Sytuacja taka wskazywałaby na konieczność badania potrzeb mieszkaniowych rodziny w aspekcie regionalnym. Przekrój miasto — wieś wydaje się być za szeroki i nie odzwierciedlający osobliwości poszczególnych jednostek terytorialnych.

Omawiając definicje rodziny i gospodarstwa domowego autorka uważa, że utrzymywanie podziału pojęć: „rodzina” i „gospodarstwo domowe” wynika z braku dostatecznej liczby mieszkań samodzielnych. Uznając użyteczność tego rozdziału przy ocenie ilości potrzebnych mieszkań i planowania rozwoju budownictwa, wyraża ona jednak pogląd, że „w pracy omawiającej tendencje przemian zachodzących w rodzinie, a przede wszystkim przemian związanych czy rzutuujących na potrzeby mieszkaniowe rodziny, zwłaszcza zaś na ich aspekty ilościowe — przeprowadzenie ścisłej i dokładnej linii podziału nie jest konieczne” (s. 13-14).

<sup>1</sup> Por. D. Kozińska, *Prognoza gospodarstw domowych jako podstawa oceny potrzeb mieszkaniowych*, Warszawa 1969.

<sup>2</sup> Zob. W. Czecherda, *Sytuacja i potrzeby mieszkaniowe młodych małżeństw*, Warszawa 1968.

Dalej, powołując się na J. Szczepańskiego<sup>3</sup>, W. Czecherda pisze: „Rozróżnienie pojęć: rodzina i gospodarstwo tak skrupulatnie przestrzegane przez statystyków, demografów i ekonomistów, nie zawsze jest przestrzegane w badaniach typu społecznego i socjologicznego” (s. 11). Otóż wydaje się, że odróżnienie tych dwóch pojęć ma zasadnicze znaczenie: 1) Wspólną cechą wszystkich znanych nam definicji gospodarstwa domowego jest wspólne zamieszkiwanie<sup>4</sup>, czego nie można powiedzieć o rodzinie wielopokoleniowej a nawet biologicznej; 2) rodziny w mieście w istotny sposób różnią się od rodzin na wsi, gdzie przypadki gospodarstw domowych wielorodzinnych są znacznie częstsze niż w mieście; 3) gospodarstwo domowe — w skład którego mogą wchodzić osoby nie spokrewnione daje większą możliwość wyłonienia tak zwanych potencjalnych gospodarstw domowych niż rodzina biologiczna (zwłaszcza w trudnej sytuacji mieszkaniowej); 4) gospodarstwo domowe będąc pojęciem szerszym niż rodzina jest podstawą planowania różnych materialnych i niematerialnych potrzeb ludzkich nie wyłączając budownictwa mieszkaniowego, zaopatrzenia w wodę, energię elektryczną, dobra trwałego użytku itp.

Z przytoczonych wcześniej informacji wynika, że praca ma charakter metodologiczny i poznawczy. Nie sposób przedstawić tu wszystkie jej zalety. Autorka formułując program badań i postulatów w zakresie potrzeb mieszkaniowych rodziny polskiej wskazała jednocześnie na konieczność przechodzenia od badań statycznych do dynamicznych. Przede wszystkim dotyczy to rozwinięcia badań nad cyklem potrzeb mieszkaniowych w powiązaniu z cyklem życia rodzinnego a także powstawaniem i rozpadem gospodarstw domowych.

Praca łączy w sobie zagadnienia kilku dyscyplin naukowych. Powinna zainteresować szersze grono czytelników, bowiem szereg spostrzeżeń i wskazówek praktycznych czyni ją również przydatną dla praktyki gospodarczej.

Antoni Sobczak

J. Piotrowski, *Aktywność zawodowca kobiet zamężnych i wynikające z niej potrzeby rodziny*, Warszawa 1969, Instytut Gospodarstwa Społecznego przy SGPiS, s. 118

Aktywizacja zawodowa kobiet traktowana jest niejednakowo i to w zależności od tego, czy patrzy się na nią z punktu widzenia ekonomicznego, demograficznego czy socjologicznego. W pewnym stopniu te trzy aspekty zostały uwzględnione w recenzowanej pracy, która jest wynikiem badania reprezentacyjnego, przeprowadzonego na próbie ogólnopolskiej, obejmującej około 2 tysiące kobiet w wieku 21 - 47 lat oraz ich rodziny zamieszkałe w miastach i osiedlach typu miejskiego. Próbę wylosowano z ogólnej populacji kobiet zamężnych a spośród niezamężnych z tych, które miały dzieci w określonym wieku.

Badania zostały przeprowadzone w latach 1964 - 1968 przez Katedrę Socjologii Pracy Instytutu Gospodarstwa Społecznego przy SGPiS pod kierunkiem autora pracy a równocześnie kierownika tejże katedry.

Recenzowana praca, którą autor określa jako sprawozdanie z badań składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym z nich omówione zostały najważniejsze czynności, należące do trzech kolejnych etapów badania statystycznego. Przedstawiono tutaj: prace przygotowawcze nad kwestionariuszem i doбором próby, bada-

<sup>3</sup> J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1965.

<sup>4</sup> Zob. M. Latuch, *Problematyka statystycznego ujmowania i definiowania gospodarstwa domowego i rodziny w spisach ludnościowych*, Przegląd Statystyczny, 1959 z. 2; E. Szturm de Sztrem, *Elementy demografii*, Warszawa 1955, s. 107 - 108.

nie próbne, przebieg właściwego badania, kontrolę zebranego materiału oraz symbolizację. W drugim rozdziale zapoznano czytelnika ze strukturą uzyskanych populacji — pierwszej z badania selekcyjnego, drugiej z badania właściwego.

W pozostałych czterech rozdziałach zatytułowanych: Praca i stosunek do pracy, Gospodarstwo domowe, Praca a dzieci oraz Kobieta zamężna jako współżywiciel rodziny, zostały zaprezentowane i ogólnie omówione wyniki uzyskane w trakcie przeprowadzonego badania. Do najważniejszych stwierdzeń wysuniętych w oparciu o przedstawione wyniki należy zaliczyć przede wszystkim:

- a) bardzo pozytywny stosunek kobiet do pracy zawodowej,
- b) wolno postępujące ułatwienia w zajęciach gospodarskich i opiece nad dziećmi,
- c) znaczny udział mężatek w zasilaniu budżetu domowego.

Skonfrontujmy wyżej przytoczone ustalenia z bogatym dorobkiem J. Piotrowskiego i niektórych innych autorów. Mam na myśli takie publikacje jak: *Kobieta pracująca*. M. Sokołowskiej, *Placa i praca kobiet w Polsce* J. Waluk oraz *Zawód a praca kobiet* A. Preiss-Zajdowej. Autorki wymienionych tu opracowań, ze względu na własną pracę zawodową, są reprezentantkami różnych dyscyplin. Należy też podkreślić emocjonalne zaangażowanie autorek w tzw. kwestię kobiecą, wynikające ze znajomości wielu bolączek kobiety pracującej z własnego doświadczenia.

Znajdujemy więc w książce M. Sokołowskiej próbę syntezy poglądów medycznego i socjologicznego na pracę kobiety, na jej nadmierne obciążenie fizyczne i psychiczne. Autorka zastanawia się jakie są społeczne skutki przeciążenia, jaki jest kres wytrzymałości kobiet. Wskazuje na niektóre z nich w dziedzinie pracy zawodowej a także w życiu rodziny.

Z kolei praca J. Waluk stanowi odpowiedź na niektóre pytania dotyczące pracy i wynagrodzenia kobiet z punktu widzenia ekonomiczno-socjologicznego. Podstawowym jednak tu problemem jest kwestia czy i w jakim stopniu poza domowe zatrudnienie kobiet zamężnych staje się społecznie uznanym elementem ich roli w rodzinie oraz w jakim stopniu rola zawodowa tych kobiet integruje się z ich rolą rodzinną.

Wreszcie książka A. Preiss-Zajdowej poświęcona jest przede wszystkim problematyce roli zawodu i kwalifikacji w pracy kobiet. Stanowi ona próbę analizy znaczenia zawodu oraz poziomu i rodzaju kwalifikacji kobiet zatrudnionych w gospodarce narodowej dla ich kariery pracowniczej, stabilizacji w pracy a także dla kształtowania się ich stosunku do pracy. Nie brak tu jednak, tak jak w uprzednio cytowanych pracach ujęcia problematyki w szerokim społecznym aspekcie.

Przytoczone tutaj charakterystyki niektórych tylko prac wskazują na bogaty rejestr zjawisk wynikających z masowego zatrudnienia kobiet. Nie potwierdzają jednak w pełni wysuwanego tak w recenzowanej pracy J. Piotrowskiego, jak i w jego poprzednich opracowaniach stwierdzenia, że aktywny udział kobiet w życiu społecznym i gospodarczym jest sprawą przesądzoną i jako problem zamkniętą.

Stale bowiem nie jest jeszcze rozstrzygnięty dylemat, czy należy dążyć do maksymalnego zatrudnienia kobiet, czy do pewnego optimum różnego od maksimum, równoważącego na przykład niewspółmierny obecnie wzrost ekonomiczny i demograficzny w naszym kraju. Wiadomo bowiem, że aktywność zawodowa kobiet poza rolnictwem indywidualnym jest zawsze ujemnie skorelowana z dziecinością. Ograniczenie zatrudnienia kobiet zamężnych, chociażby w wieku najbardziej płodnym, oraz pewne wyrównanie utraconych w ten sposób dochodów rodzin, mogłoby spowodować dodatnie zmiany w reprodukcji ludności.

Wraz z postępem technicznym i wzrostem wydajności pracy otwierają się perspektywy skracania czasu pracy.- Stajemy tu znów wobec alternatywy, czy

skracać przeciętny dzień pracy, czy ustanowić wolną od pracy sobotę, czy też w skali całej lub części gospodarki wprowadzić skrócony czas zamężnych kobiet.

Wreszcie sprawą otwartą, wymagającą różnostronnego naświetlenia jest problem, jakie w naszej polityce gospodarczej powinny być stosowane środki, które by na codzień ułatwiały milionom kobiet w Polsce ich życie i pracę.

Toteż jak najbardziej pozytywnie trzeba ocenić znaczny wkład do tej sprawy J. Piotrowskiego, czego wyrazem jest między innymi recenzowana praca.

Maria Gacek-Borna

W. Misiuna, *Wstęp do polityki zbożowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 262

W piśmiennictwie ekonomicznym występowało od dawna zapotrzebowanie na pozycję traktującą w sposób kompleksowy i usystematyzowany o polityce zbożowej i ukazującą główne rysy społeczno-gospodarczego uwarunkowania zabiegów tej polityki. W przypadku tematów niepopularnych, a do takich zaliczyć można zagadnienia polityki i gospodarki zbożowej, jest rzeczą ważną — niekiedy dla kontynuowania tej problematyki — aby tekst wzbudzał zainteresowanie u czytelnika. Zadanie to w pełni realizuje, chociaż w niektórych punktach w stylu nie zawsze rzeczowym, książka Władysława Misiuny, *Wstęp do polityki zbożowej*.

Problematykę tę traktowano dotychczas zwykle albo marginesowo lub też wyrывkowo i jednostronnie. Książka W. Misiuny stanowi swego rodzaju przełom w prezentowaniu owych zagadnień. Pozycję tę charakteryzuje szeroki zakres tematyczny — chociaż węższy niż sugeruje tytuł. W przedmowie autor stwierdza, że przedmiotem pracy jest produkcja i użycie zbóż w Polsce jako determinanty sytuacji zbożowej i zarazem jako drogi jej regulowania. Uzasadnienie tytułu nie wydaje się jednak przekonujące, bowiem pominięto prawie całkowicie mechanizm rynkowy — a przynajmniej w odniesieniu do problematyki krajowej — element, który znajduje się na styku tych dwu sfer. Nie usprawiedliwia bynajmniej tego i charakter publikacji.

Książka stanowi zwarty kompleks rozważań merytorycznych w zakresie analizy warunków produkcji i zużycia zbóż określających decyzje gospodarcze państwa. Pytania, w jakim jednak stopniu następowało dostosowanie czy regulowanie i o ile było ono uzasadnione i efektywne, autor nie podjął. Jest tu istotna odpowiedź, bowiem polityka gospodarcza wpływa w sposób bezpośredni na kształtowanie się rozwoju gospodarki zbożowej, jak też oddziałuje na dynamikę i kierunki tego rozwoju. Autor ujmuje w zasadzie problem w ujęciu dynamicznym i dopatruje się źródeł zmian preferencji państwa w różnicowaniu się struktury gospodarczej i społecznej kraju. Aspekt stymulatora jest postawiony na daleki plan. Wiązanie bilansowe wolumenów produkcji i użycia oraz produkcji i obrotu nie wszystko co istotne wyjaśnia. Bowiem równowagę osiąga się nie tylko przez programy techniczne, ale również programy ekonomiczne i realizację schematu kształtowania bieżącej polityki ekonomicznej. Wraz z upływem czasu zmieniają się poszczególne cele i zadania polityki gospodarczej. Tkwiące w tych zmianach warunki przedstawił W. Misiuna nader szeroko; szkoda jednak, że ominął problem „rosnącej odporności” na programy posunięć interwencyjnych, gdyż w tym przypadku nie mógł wyjaśnić wielu przyczyn niekorzystnych zjawisk zachodzących w gospodarce zbożowej.

Szczegółowa analiza książki dostarczyła kilku uwag merytorycznych, które bynajmniej nie wyczerpują całego wachlarza walorów. Część I — Tendencje

w światowej produkcji i zużyciu zbóż, według zamierzeń autora, miała stanowić tło dla krajowej problematyki w tym zakresie, a stała się samodzielną i luźno związaną częścią z pozostałymi rozdziałami książki. Wydaje się logicznie uzasadnione traktowanie oddzielne o dynamice i w ujęciu regionalnym światowej produkcji zbóż, by w rozdziale o światowym rynku zbożowym móc się dopatrywać przyczyn różnicowania się obrotów międzynarodowych. Szczególnie mocne i celne jest podkreślenie wpływu dynamiki produkcji na wzrost obrotów. Jednak nadawanie temu wpływowi bezpośredniego charakteru bodźcowego nie wydaje się słuszne, bowiem w tym kontekście nabiera owa kwestia nieuzasadnionego nachylenia teleologicznego. O ile twierdzenie, iż wzrost eksportu zbóż jest czynnikiem stabilizacji eksportu rolnego w ogóle, wydaje się całkowicie przekonujące; w zbyt wąskim zakresie umotywowano to twierdzenie elementami rynku.

W części II — traktującej o tendencjach w produkcji i zużyciu zbóż w Polsce, szczególnie wartościowe jest ukazanie współzależności gospodarki zbożowej z problematyką przemian gospodarczych i zmian w strukturze społeczno-ekonomicznej kraju. Wydaje się jednak, że zbyt marginesowo potraktowano kwestię obrotu zbożem z zagranicą, a zapewne celowe byłoby ujęcie obrotów wewnętrznych między regionami kraju. W ogóle użyteczne mogłoby być ujęcie terytorialne, podobnie jak w części I, bowiem regiony produkcji nie zawsze pokrywają się z regionami spożycia. Warunki poczynań interwencyjnych nie są stąd dla poszczególnych jednostek terytorialnych jednakowe, a i preferencje terenowe są różne.

Wiązanie krajowego wolumenu zbóż z relacją „spożycie: spasanie” jest na pewno celowe, ale prezentacja tej relacji wymaga głębszej weryfikacji — głównie poprzez konfrontację z analogiczną relacją cen. Również optymalizacja tych relacji poprzez poprawę standardu spożycia artykułów żywnościowych, którego wzrost upatruje się zwykle we wzroście spożycia artykułów białkowych, nie wydaje się oczywista (abstrahując od relacji wartości bioekonomicznych produktów zbożowych i białkowych), ponieważ zwiększenie się zakresu spasania wymaga stosunkowo znacznego i większego wzrostu produkcji wolumenu zbóż. Z drugiej strony stymulowane przez państwo relacje cen określają w zasadzie strukturę wydatków i przychodów — a w mniejszym zakresie strukturę spożycia — oraz kierunki produkcji w zależności od stopnia elastyczności popytu i podaży.

Efektywny schemat kształtowania bieżącej polityki zbożowej tkwi w długim okresie czasu w systemie planowania. Szkoda, że autor nie zaakcentował w swojej pracy — obok szeroko przedstawionej problematyki prognoz — również problematyki preferencji państwa w przyszłym okresie i ekonomicznych środków ich realizacji.

Powyższe uwagi nie wskazały na wszystkie pozytywne walory książki W. Miśniuna, jest jednak to pewne, że oczywistą wartością tej pozycji dostrzeże niejeden czytelnik i niejeden specjalista znajdzie bogate źródło inspiracji do głębszych badań nad problematyką gospodarki zbożowej.

Mieczysław Kędelski

M. Ciepielewska, *Rolnictwo we Francji w latach 1945-1965*, PWRiL, Warszawa, 1968, ss. 300

Wśród licznych publikacji Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego na uwagę zasługuje książka M. Ciepielewskiej, *Rolnictwo we Francji*. Podjęta przez autorkę problematyka jest próbą przedstawienia niektórych warunków i perspektyw rozwoju rolnictwa francuskiego w okresie powojennym, w latach 1945 - 1965.

Praca składa się z czterech podstawowych rozdziałów, które omawiają kolejno: ogólny rozwój rolnictwa francuskiego w warunkach ekspansji przemysłowej; postęp techniczny w rolnictwie i wynikające z wprowadzenia tego postępu procesy koncentracji ziemi i produkcji rolnej; dysproporcje i sprzeczności rynku rolnego oraz niektóre problemy ingerencji państwa w dziedzinę rolnictwa.

W rozdziale pierwszym, traktującym o ogólnych warunkach rozwoju rolnictwa francuskiego, została zwrócona uwaga na istotną rolę jaką ta gałąź produkcji odgrywa w gospodarce Francji. Przedstawiono ponadto kolejno etapy przemian ekonomiczno-społecznych dokonujących się po 1945 r. we Francji w zakresie: koncentracji w przetwórstwie produktów rolnych i handlu artykułami pochodzenia rolniczego; form władania ziemią; zmian zarówno w globalnych wielkościach, jak i w strukturze eksportu oraz importu produktów rolnych. Wskazano również na „barierę”, jaką napotyka w swym rozwoju rolnictwo francuskie. Jest nią dysproporcja między strukturą podaży artykułów pochodzenia rolniczego, a strukturą efektywnego popytu wewnętrznego i zewnętrznego. Problem powyższy rozpatrywany jest obszernie przez autorkę w rozdziale trzecim.

W rozdziale drugim przedstawiono możliwości, konieczność i konsekwencje wprowadzenia postępu technicznego we współczesnym rolnictwie. Podstawowe elementy tegoż postępu M. Ciepielewska ujmuje jako mechanizację, wzrost zastosowania nawozów mineralnych i wzrost zastosowania pasz przemysłowych. Mechanizacja rolnictwa czyli „uprzemysłowienie rolnictwa” — to szeroka mechanizacja przede wszystkim roślinnych procesów wytwórczych. W rolnictwie substytucja pracy ludzkiej przez pracę maszyn jest głównym czynnikiem tempa wzrostu wydajności pracy, które w rolnictwie francuskim w latach 1949 - 1963 było wyższe niż w przemyśle i wynosiło średnio rocznie 6,4%, podczas gdy w przemyśle wskaźnik ten wahał się w granicach 5,4%.

Ponadto M. Ciepielewska wykazała, że postęp techniczny zastosowany w rolnictwie Francji — tak, jak w innych wysoko rozwiniętych krajach europejskich — prowadzi do koncentracji ziemi i produkcji rolnej. We Francji proces ten przebiega jako wynik spadku ogólnej liczby gospodarstw rolnych o obszarze poniżej 20 ha, przy jednoczesnym wzroście gospodarstw o powierzchni powyżej 50 ha.

Trzeci rozdział ukazuje przyczyny pogłębiających się we Francji dysproporcji pomiędzy strukturą rozwoju produkcji rolnej, a kierunkami i strukturą ewolucji popytu. Analiza głównych ogniw narastania sprzeczności rynku rolnego obejmuje procesy zachodzące na rynku czterech podstawowych grup produktów: zbóż, mięsa wołowego i wieprzowego, warzyw oraz owoców. Przeprowadzone badania prowadzą do wniosku, że szczególnie wyraźnie dysproporcjonalny wzrost rolnictwa francuskiego występuje na rynku mięsny oraz warzyw i owoców. Taka sytuacja wynika przede wszystkim z braku stabilizacji koniunktury na tych rynkach.

W dalszej części pracy (rozdz. IV) M. Ciepielewska przedstawiła nową koncepcję polityki państwa francuskiego w stosunku do rolnictwa. Koncepcja ta, będąca skutkiem nieprzydatności tradycyjnych środków ingerencji państwa za pomocą cen, jest próbą regulowania przez państwo przebiegu wzrostu gospodarczego i przemian społeczno-ekonomicznych w rolnictwie w taki sposób, aby sprzeczności towarzyszące procesom koncentracji nie przybrały form, które mogłyby wywołać ostrą reakcję szerokiej masy producentów rolnych.

Nowa ekonomiczna polityka państwa w stosunku do rolnictwa przewiduje takie środki interwencyjne, które 1) zmierzają do regulacji procesów koncentracji ziemi i produkcji rolnej, 2) zapewnić mają zwiększenie kontroli podaży artykułów rolnych, przyśpieszenie koncentracji produkcji tych artykułów (poprzez two-

zenie „zespołów producentów dla komercjalizacji<sup>1</sup> produkcji” i ich federacji tzw. komitetów ekonomicznych<sup>2</sup> oraz poprawę organizacji rynku rolnego w drodze rozwoju systemu kontraktacji, 3) służyłoby poprawie technicznego wyposażenia sfery obrotu produktami rolnymi i usunięciu szczególnie rażących anachronizmów w regulacji tych obrotów.

Cechą charakterystyczną analizowanych narzędzi polityki rolnej jest „racjonalizacja” produkcji rolnej zarówno od strony jej struktury, jak i kosztów produkcji oraz „racjonalizacja” obrotów artykułami rolnymi. We współczesnej, wysoko rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej może odbywać się ona jedynie poprzez koncentrację jednostek gospodarczych, która przebiegać będzie w głównej mierze w drodze eliminacji i likwidacji jednostek najsłabszych ekonomicznie.

Trudno jest już dziś ocenić i przewidzieć przydatność nowych koncepcji, ponieważ zostały one ujęte w formy prawne dopiero po 1960 r. i w chwili obecnej znajdują się w początkowym stadium realizacji. Istnieją jednak podstawy, aby przypuszczać, że niektóre ze środków zmierzających do regulacji procesów koncentracji ziemi i produkcji rolnej w formie zespołowego użytkowania maszyn rolniczych (szczególnie spółdzielnie maszynowe tzw. CUMA — Cooperative d'utilisation du materiel agricole), odegrać mogą stosunkowo dużą rolę.

Wykorzystanie natomiast pozostałych instrumentów w taki sposób, aby służyły one rzeczywistej poprawie sytuacji przede wszystkim właścicieli gospodarstw drobnych jest możliwe tylko w warunkach ograniczenia wpływu wielkiego kapitału na funkcjonowanie państwa, rozszerzenie zakresu oddziaływania sił społecznych reprezentujących interesy niekapitalistycznych warstw społeczeństwa. Konieczne są zatem przemiany w charakterze władzy państwowej w kierunku większej jej demokratyzacji, co jest mocno podkreślane w wystąpieniach przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej.

Przechodząc do krytycznych uwag, należy stwierdzić, że czytelnik ekonomista po przeczytaniu książki M. Ciepiewskiej, *Rolnictwo we Francji* odczuwa swoistego rodzaju „niedosyt”, wynikający ze zbyt wąskiego potraktowania przez autorkę problemów ekonomiczno-rolniczych, przy jednoczesnym obszernym przedstawieniu samego rolnictwa jako gałęzi gospodarki narodowej.

Wydaje się, iż należało w pracy przedstawić ekonomiczne upośledzenie rolnictwa we Francji oraz przyczyny i skutki braku „parytetu dochodów i płac”. Zjawisko to przecież stanowi wyraz ogólnych prawidłowości związanych z funkcjonowaniem współczesnej, wysoko rozwiniętej gospodarki opartej na prywatnej własności środków produkcji. Wiąże się ono ponadto ze zjawiskiem znanym pod nazwą „degradacji trzeciego stanu”<sup>3</sup>. Wzrost intensywności pracy, niski standard zarówno cywilizacyjny, jak i kulturalny ludności wiejskiej oraz zjawisko ekonomicznego upośledzenia rolnictwa wpływają ujemnie na sytuację osób zatrudnionych w tym dziale produkcji.

Zdaniem recenzenta, zbyt marginesowo potraktowany został przez M. Ciepiewską problem integracji rolnictwa francuskiego we wspólny system rolny EWG, który na dłuższą metę będzie wywierał coraz większy wpływ na rolnictwo krajów członkowskich tego ugrupowania integracyjnego. Tak np. w dziedzinie integracji produkcji rolnej takich artykułów, jak zboża czy ziemniaki, Francja obok NRF ma stać się głównym dostawcą tych artykułów na rynki krajów zintegrowanych w EWG<sup>4</sup>. W dziedzinie integracji polityki strukturalnej<sup>5</sup>, ważnym

<sup>1</sup> Jeden zespół obejmować może rynek jednego tylko produktu lub wyspecjalizowanej grupy produktów.

<sup>2</sup> Komitety ekonomiczne — to rodzaj terenowo-branżowej federacji zespołu producentów.

<sup>3</sup> W. Radkiewicz, *Rolnictwo w gospodarce Niemiec Zachodnich*, Poznań 1966, s. 56.

<sup>4</sup> M. Chęciński, *Integracja rolnictwa EWG*. Warszawa 1968, s. 134.

<sup>5</sup> Odnośnie do definicji pojęcia polityki strukturalnej, ibidem, s. 144.

jest przecież dla Francji czy polityka tego rodzaju spowoduje np. zmianę w prawodawstwie spadkowym, utrudniającym przeprowadzenie reformy rolnej.

W sumie *Rolnictwo we Francji w latach 1945 - 1965* M. Ciepielewskiej — monografia o charakterze popularnonaukowym, jest pozycją, która powinna zainteresować zarówno fachowców, jak i inne osoby interesujące się problematyką rolnictwa. Książka ta wzbogaca naszą wiedzę o rolnictwie na świecie.

Irena Ławniczak

I. Rutkowska, *Światowy rynek pszenicy*, Szczecin 1969, PWN, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe — Wydział Nauk Społecznych, Tom XV, ss. 223.

Problematyka światowego rynku zbóż stanowi dzisiaj w naukach ekonomicznych i rolniczych odrębną nieomal gałąź wiedzy. Istnieją w uczelniach i w instytucjach naukowych zakłady zajmujące się badaniem tych zagadnień. Dobrze stało się więc, że Szczecińskie Towarzystwo Naukowe wzbogaciło naszą stosunkowo skromną, jak dotąd, literaturę z tego zakresu o ciekawą pozycję dr Ireny Rutkowskiej, *Światowy rynek pszenicy*.

Dr I. Rutkowska, pracownik naukowy Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie jest osobą jak najbardziej kwalifikowaną do podjęcia wspomnianej tematyki. Posiada ona z racji pełnionych funkcji dobre rozeznanie w obecnej trudnej i skomplikowanej sytuacji na światowym rynku zbóż a przy tym i ceną u pracownika nauki intuicyjną zdolność wyczuwania dopiero zarysowujących się tendencji historycznych.

Praca dr I. Rutkowskiej traktująca o tych ważnych i ciekawych zagadnieniach oparta jest na bogatej, źródłowej literaturze tematu. Składa się ona z krótkiego wstępu o charakterze wprowadzającym, z pięciu ściśle powiązanych ze sobą części zasadniczych z rozbiem na szereg rozdziałów oraz z zakończenia — wniosków końcowych.

Zagadnienie światowego rynku pszenicy — jest tematem o aspektach teoretycznych przejawiających się głównie w sferze analizy jakościowej i ilościowej badanych procesów i zjawisk przy zastosowaniu zespołu metod statystycznych w szczególności z zakresu dynamiki, zmienności oraz współzależności zjawisk, jak i przede wszystkim bardzo silnym wydźwięku polityczno-gospodarczym. Ten ostatni aspekt jest zrozumiały jeśli wziąć pod uwagę, że pszenica zapewnia ludzkości 1/5 wszystkich konsumowanych kalorii i zajmuje 22% areалу ziemi uprawnej. Jest ona najbardziej podstawowym środkiem żywnościowym i zajmuje pierwsze miejsce w światowym handlu artykułami rolno-spożywczymi. Reprezentuje ona ponad 60% tonażu w światowym handlu zbożem. Ten dualizm sprawia, że zagadnienie to jest przedmiotem rozważań bardzo wielu rozpraw, tak w krajach produkujących i eksportujących jak i konsumujących i importujących pszenicę. Nie oznacza to wcale, aby w tej materii panowała jedności — wprost przeciwnie, jest to jedno z bardzo kontrowersyjnych zagadnień w literaturze handlu zagranicznego. Problematyka ta przykuwa również, zwłaszcza w ostatnich latach, uwagę wielu ekonomistów i specjalistów od zagadnień rolnictwa w Polsce i innych krajach obozu socjalizmu.

Na profil rozprawy składają się dość różnorodne aspekty. Sam tytuł pracy — *Światowy rynek pszenicy* — wskazuje na ściśle powiązanie jej tematyki z kilkoma dyscyplinami naukowymi. Najsilniejsze związki występują niewątpliwie

z nauką handlu zagranicznego, z ekonomiką rolnictwa, w szczególności z agrotechniką, z ekonomiką przemysłu przetwórczego, analizą rynku wewnętrznego i światowego i z analizą procesów koniunkturalnych. Z racji własnych zainteresowań naukowych, recenzent w swej ocenie skoncentruje się przede wszystkim na tych zagadnieniach rozprawy — zresztą dość różnorodnych — które leżą w sferze nauki handlu zagranicznego oraz które znajdują się na pograniczu między eksportem (i importem) a rolnictwem. Nie czuję się natomiast kompetentny do wypowiedzenia oceny o wspomnianych agrotechnicznych aspektach pracy.

Na wstępie recenzji pragnę również stwierdzić, że tematyka poruszana w pracy jest bardzo szeroka. Omawia się w niej bardzo złożoną problematykę pszenicy w skali całego świata — różne aspekty tego zagadnienia przedstawiają się bowiem bardzo różnie nie tylko na poszczególnych kontynentach ale nawet w poszczególnych krajach. Chcę przez to powiedzieć, że konkretne grupy tematyczne są obszerne i złożone i że tym samym mogłyby same dla siebie stanowić przedmiot odrębnych rozpraw.

Z uznaniem muszę jednak stwierdzić, że takie dość wszechstronne podejście do tematu nie doprowadziło — jak to często ma miejsce przy tego typu opracowaniach — do przysłowiowego „rozchodzenia się 'wszerz' zamiast „wdrażania się w głąb”. Na dobro bowiem autorki trzeba powiedzieć, że układ pracy jest prawidłowy. Jest ona oparta na obszernej literaturze — ze zrozumiałych względów — głównie obcojęzycznej oraz na licznych źródłowych materiałach statystycznych, których zebranie wymagało dużego nakładu pracy. Poszczególne wywody i wnioski są udokumentowane należycie.

Praca ma charakter jednocześnie encyklopedyczny i analityczny i może służyć jako przewodnik metodyczny, orientujący w splotcie wzajemnie ze sobą powiązanych zagadnień podaży i popytu pszenicy, międzynarodowych obrotów pszenicą, równowagi na światowym rynku pszenicy i międzynarodowej współpracy gospodarczej w dziedzinie pszenicy. Autorka dała w niej dowód dobrej znajomości problematyki badawczej swojego tematu oraz najczęściej stosowanych metod opisu genetycznego i analizy ekonomicznej. Praca napisana jest stylem poprawnym i jasnym, myśl przewodnia przewija się dość wyraźnie.

Praca składa się — jak wspomniano wyżej — z pięciu logicznie powiązanych ze sobą rozdziałów. W pierwszym — tendencje i czynniki wzrostu światowej produkcji pszenicy autorka wskazuje, że pszenica w sposób łatwy przystosowuje się do wszystkich rodzajów klimatu z tym, że woli ona regiony o klimacie umiarkowanym. Działalność człowieka przyczyniła się w dużym stopniu do wykształcenia rośliny całkowicie sztucznej, która obecnie udaje się w zupełnie różnych warunkach, w porównaniu z tymi, w jakich hodowana była pierwotnie. Warto również zaznaczyć, że w przeciwieństwie do uprawy ryżu, uprawa pszenic nie wymaga licznej siły roboczej. W ten sposób w rejonach o słabym zaludnieniu, prace przy uprawie w sposób łatwy można było zmechanizować. W rozdziale dobrze przedstawione zostały zagadnienia dynamiki światowej produkcji pszenicy jak i polityki rolnej w światowej gospodarce pszenicznej. Autorka słusznie zaznacza, iż wśród przyczyn rozbudowy systemów ochrony krajowej produkcji rolnej w krajach kapitalistycznych — obok momentów autarkicznych — dużą rolę odgrywa dążenie do podniesienia dochodów rolników. W przypadku braku interwencji państwa, część dochodu narodowego, która przypadłaby w udziale rolnictwu byłaby zbyt skromna w porównaniu z częścią wygospodarowaną przez przemysł, usługi, itp. Ponadto, rządy tych krajów muszą liczyć się z postulatami partii agrarnych ze względów politycznych. Pragnę w tym miejscu dodać, że polityka subsydiów rolnych w niektórych krajach kapitalistycznych (np. Holandii, Belgii) prowadzi często do paradoksalnych sytuacji. Perspektywy do-

brych lub bardzo dobrych zbiorów witane są przez ogół społeczeństwa (poza grupą rolników) z uczuciem wyraźnego niezadowolenia. Wysokie zbiory powodują bowiem konieczność wykupienia nadwyżek rolnych przez państwo — i to z reguły po wysokich, z góry ustalonych cenach. Oznacza to dla skarbu państwa dodatkowe, często uciążliwe obciążenie, któremu można sprostać tylko w drodze nałożenia nowych podatków. Sytuacja ma się wprost odwrotnie w przypadku słabych zbiorów — kiedy rządy tych państw, aby wyrównać deficyt czują się zmuszone do sprowadzenia dużych ilości taniego zboża z importu z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji.

Analiza tabel i wykresów statystycznych wskazuje na wielkie znaczenie wymiany handlowej w dziedzinie pszenicy zwłaszcza jeżeli bierze się pod uwagę, że sam Związek Radziecki dostarcza 1/4 zbiorów, a obie Ameryki, Europa i Azja dostarcza każde odpowiednio od 20 - 25% produkcji. Australia i Nowa Zelandia dostarczają 50%, a pozostała reszta przypada na Afrykę.

Głównymi ośrodkami konsumpcji są kolejno: Europa (prawie 30% zapotrzebowania światowego), ZSRR (25%), Azja (prawie 25%), Ameryka (poniżej 20%), reszta przypada na Afrykę i Oceanię. Europa zawsze była głównym ośrodkiem, do którego była kierowana pszenica światowa. Obecną ewolucję — zwraca uwagę Autorka — charakteryzują dwa dominujące zjawiska, a mianowicie z jednej strony wzrastające znaczenie wielkich krajów azjatyckich (India, ChRL, Japonia) jako importerów, a z drugiej strony ogólny deficyt w świecie socjalistycznym, który — przynajmniej na razie — coraz częściej musi korzystać z importu. Najważniejsze transakcje handlowe dotyczące pszenicy odbywają się na terenie Ameryki, która ma 85% udziału w eksporcie światowym, przy czym eksport ten kierowany jest prawie równomiernie w kierunku Europy (45%) i Azji (40%). Mniejsze ilości eksportu płyną z Australii do Azji i Europy, a z Ameryki Północnej do Ameryki Południowej i Afryki, natomiast z Francji w kierunku pozostałej części Europy i basenu Morza Śródziemnego. Prawie wśród wszystkich krajów importujących dominującą rolę jako dostawcy odgrywają Stany Zjednoczone i Kanada.

Dość interesująco i przekonywująco opracowany został rozdział II — Czynniki kształtujące popyt na pszenicę. Badania w jakim stopniu popyt na różne rodzaje zbóż a w szczególności na pszenicę zależy od poziomu dochodów ludności muszą być oparte na analizie dochodowej elastyczności popytu na poszczególne zboża. Autorka przeprowadza takie badanie w ujęciu zarówno statycznym, jak i dynamicznym. Wyniki tych badań wskazują jednoznacznie na znaczną przewagę pszenicy w konkurencji z innymi zbożami konsumpcyjnymi. W miarę wzrostu dochodów ludności pszenica wypiera stopniowo inne zboża, zwłaszcza zaś żyto. Wzrost spożycia pszenicy towarzyszący wzrostowi stopnia zamożności konsumentów ma jednak granice. Autorka przytacza w tym zakresie ciekawe naświetlenia tego faktu przez fizjologów — żywieniowców. Odnośnie do rozważań zawartych w rozdziałach I i II pragnę dodać, iż problem przyszłego rozwoju sytuacji na rynku pszenicy, a przede wszystkim przyszłego kształtowania się podaży i popytu oraz cen jest wciąż problemem dyskusyjnym. Produkcja pszenicy w najbliższych latach zostanie prawdopodobnie zwiększona. Już obecnie są w tym kierunku czynione starania we wszystkich krajach produkujących i eksportujących to zboże. Z drugiej strony potrzeby żywnościowe krajów rozwijających się są tak wielkie, że niewątpliwie przerastają istniejącą podaż. Jednak wciąż nie sposób określić, jak wielki będzie efektywny popyt na zboża ze strony krajów „trzeciego świata”, a to ze względu na krytyczną sytuację finansową tych krajów.

W rozdziale III autorka analizuje międzynarodowe obroty pszenicą. Pokazane są różne aspekty ekonomiczne światowego handlu pszenicą (rejony nadwyżek

pszenicy, ich terytorialne rozmieszczenie). Rozważania te mają zorientować czytelnika, które z państw producentów uzyskują, permanentnie nadwyżki tego zboża oraz zapoznać z dynamiką zapasów pszenicy. Informacje te stanowią punkt wyjścia dla następnego z kolei zagadnienia, które dotyczy struktury terytorialnej eksportu i importu pszenicy.

W rozdziale IV zatytułowanym — Problemy równowagi na światowym rynku pszenicy przedstawiona została rola państwa w kształtowaniu tej równowagi.

Recenzent zgadza się w ogólnych zarysach z rozważaniami zawartymi w dalszych partiach rozprawy. Kryzys pszeniczny, który ujawnił się w okresie międzywojennym wykazał konieczność porozumienia się między producentami i konsumentami. Większość państw europejskich zwiększyła swą produkcję. W tym samym czasie trudności natury politycznej w Europie hamowały rozwój nie tylko światowego ale i europejskiego rynku pszenicznego. Związek Radziecki zamknął swe granice, Włochy wstrzymały import, a Niemcy zredukowały zakupy za granicą. Tryumfowały idee autarkizmu gospodarczego. Równocześnie nowe odkrycia techniczne i wyniki badań naukowych pozwoliły po wojnie na znaczne zwiększenie wydajności.

Spadek cen pszenicy dotknął wszystkie państwa powodując cały szereg trudności oraz niepokoju w dziedzinie społecznej. Ten stan rzeczy — jak słusznie stwierdza autorka — spowodował konieczność porozumienia się na platformie międzynarodowej. Praca (w rozdziale V) w sposób wnikliwy przedstawia historię tych porozumień datującą się od skromnych początków w Genewie i w Rzymie w 1930 r. do chwili obecnej.

Organy międzynarodowe, które zajmują się studiowaniem problemów pszenicy są obecnie już dość liczne. Najważniejszy z nich to Międzynarodowa Rada do Spraw Pszenicy, która jest emanacją ONZ i zbiera się każdego roku dla przestudiowania sytuacji międzynarodowej oraz środków krajowych podejmowanych w stosunku do umowy międzynarodowej.

W ramach FAO najważniejszym organem w sprawie pszenicy jest Grupa Zbożowa FAO, która zbiera się okresowo, opracowuje zalecenia i przewidywania dotyczące produkcji, polityki poszczególnych krajów i umów międzynarodowych.

Omaciany rozdział pomija — zdaniem recenzenta — dość istotną problematykę porozumień regionalnych. Być może autorka uczyniła to celowo, ograniczając się do porozumień o charakterze światowym. Nie ulega jednak wątpliwości, iż porozumienia regionalne wywierają duży wpływ na sytuację na światowym rynku pszenicy. I tak np. wprowadzenie wspólnej polityki w dziedzinie zbóż jest poważnym problemem nie tylko dla EWG. Kraje „szóstki”, które ustaliły wspólnie poziom produkcji pszenicy, znacznie ograniczyły import ponieważ nadwyżki francuskie i włoskie w dużym stopniu pokrywają deficyt ich partnerów. Stworzenie jednolitego rynku zbożowego w ramach EWG zbliży nie tylko poziom cen poszczególnych państw z jednej strony ale również ma na celu przystosowanie cen i ilości importowanej pszenicy do ewolucji zapotrzebowania wewnętrznego.

Trzeba o tym pamiętać, że w Europie istnieją EFTA grupująca 7 krajów Europy Zachodniej. Z wyjątkiem Szwecji i Portugalii pozostałe kraje są importerami pszenicy.

Traktat podpisany w Montevideo, który od 1960 r. zgrupował 8 krajów Ameryki Łacińskiej, wśród których najważniejszymi są Brazylia, Meksyk i Argentyna, przewiduje utworzenie w ciągu 12 lat stowarzyszenia wolnej wymiany, przez stopniową redukcję taryf celnych. Należy ponadto wymienić umowę krajów Ameryki Środkowej, która doprowadziła do utworzenia wspólnego rynku pszenicznego od 1965 r.

Wreszcie pewien wpływ na sytuację światowego rynku pszenicy mają poro-

zumienia integracyjne krajów na kontynencie Afryki i Azji południowo-wschodniej.

Może byłoby dobrze gdyby autorka zasygnalizowała w pracy zbliżający się — przynajmniej w najbliższych latach — koniec ery nadwyżek pszenicy. Okres, kiedy ogromne zapasy pszenicy zmagazynowane w Ameryce Północnej wywierały hamujący wpływ na wzrost cen tego zboża i zapewniały pokrycie przeciwnego przywozu krajów importujących, przechodzi chyba do przeszłości. Na stan ten wpłynęło szereg czynników, m. in. polityka cen, eksport do krajów rozwijających się za tamtejszą walutę, sytuacja w krajach socjalistycznych, które osiągnęły ten stopień rozwoju, iż w razie nieurodzaju dysponują środkami pozwalającymi na zakup poważnych ilości pszenicy w krajach dysponujących nadwyżkami tego zboża. Zmieniły się więc w sposób istotny proporcje między podażą a popytem i to doprowadziło do zmniejszenia nadwyżek u eksporterów. A ponieważ obecny stosunek podaży i popytu utrzyma się zapewne przez dłuższy czas, szanse na rychłą odbudowę zapasów pszenicy, wraz ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu są raczej bardzo nikłe. Wszelkie przewidywania w tym zakresie na długą metę są jednak ryzykowne, tym bardziej, że Stany Zjednoczone, które odgrywają w tym zakresie najważniejszą rolę — wobec trudności z bilansem płatniczym — rozważają możliwości ograniczania eksportu pszenicy do krajów rozwijających się za tamtejszą walutę i przejścia na eksport czysto handlowy, opłacany w dewizach wymiennalnych. W toczących się dyskusjach wokół tej sprawy w Stanach Zjednoczonych górę brały dotychczas raczej tendencje ograniczania produkcji pszenicy, co znalazło m. in. wyraz w ustawie rolnej, podpisanej w dniu 3 listopada 1965 r., która przewiduje — podobnie zresztą jak i poprzednie ustawy tego rodzaju — premię dla farmerów, ograniczających obszar uprawy pszenicy. Ostatnio wobec kurczących się zapasów pszenicy i zwiększającego się popytu światowego — przeważają tendencje odwrotne. Przy omawianiu kształtowania się cen pszenicy w poszczególnych krajach, należało bardziej wyeksponować zagadnienie polityki frachtowej, z uwagi na to, że poziom frachtu decyduje o cenie pszenicy na rynku światowym.

W sumie, mimo pewnych drobnych wątpliwości i uwag krytycznych pragnę stwierdzić, że jest to praca poważna, stosująca metodę naukową do rozpatrzenia i oceny pewnego określonego w czasie i przestrzeni zjawiska. Zasługuje na uwagę duża erudycja, rzeczowość i beznamietność (problematyka ma aspekty społeczne, polityczne a nawet etyczne). Materiał faktograficzny jest starannie dobrany i wykorzystany. Poglądy, które dr I. Rutkowska formułuje są zarysowane w sposób ostry a przy tym są ostrożne. Skomplikowaną problematykę rynku światowego pszenicy ujmuje nie w sposób formalny i techniczny, ale analizuje ją w płaszczyźnie gospodarczej, politycznej i społecznej. Praca jest w miarę oryginalna, rzuca też niewątpliwie pewien snop światła na skomplikowane zagadnienia światowego rynku pszenicy, jest przeto społecznie pożyteczna.

Ludwik Jankowiak

Z. Romanow, *Problemy bezpośredniego i pośredniego regulowania cen przez państwo socjalistyczne*, Poznań 1968, PWN, PTPN, ss. 89

Sposób kształtowania cen jest niezwykle istotnym aspektem polityki cen prowadzonej przez państwo socjalistyczne. Zależy on niewątpliwie od przyjętego systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. W warunkach daleko posuniętej centralizacji planowania i zarządzania nieuniknionym jest niemalże wy-

łącznie bezpośrednie ustalanie cen przez państwo, w tym głównie przez jego organy centralne. Wraz ze zmniejszaniem się stopnia centralizacji decyzji ekonomicznych, powstają warunki dla delegowania przez Centrum części swoich uprawnień na rzecz terenowych organów państwowych oraz jednostek gospodarujących (zjednoczeń i przedsiębiorstw).

W warunkach gospodarki socjalistycznej nie może być naturalnie mowy o żywiołowym kształtowaniu cen na rynku. W rozważaniach na temat sposobu kształtowania cen, błędnym byłoby już samo postawienie pytania: czy państwo socjalistyczne powinno prowadzić planową politykę cen? Jasno trzeba odpowiedzieć, że nie ma w ogóle takiego problemu. Problem jest tylko w tym, czy w sytuacji systemu o pewnym stopniu decentralizacji, w każdych warunkach i na wszystkie dobra (i usługi), państwo powinno bezpośrednio ustalać ceny, czy też i w jakim stopniu powinno przekazać swoje uprawnienia organom terenowym oraz przedsiębiorstwom, ograniczając się w tym zakresie do pośredniego regulowania cen.

Z uznaniem należy więc wskazać, że w ten właśnie sposób podchodzi do zagadnienia autor recenzowanej pracy. Stanowi ona próbę analizy procesów decentralizacji decyzji ekonomicznych w polityce cen. Jej celem jest ustalenie racjonalnych, spełniających wymogi realizacji preferencji społecznych, proporcji pomiędzy bezpośrednim ustalaniem a pośrednim oddziaływaniem Centrum na ceny samodzielnie ustalone przez organy państwowe niższych szczebli oraz przez przedsiębiorstwa.

Zależność „modelu” kształtowania cen od modelu ekonomicznego, skłoniła autora do omówienia w rozdziale I mechanizmu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej jako zespołu czynników określających politykę cen. Zwracając uwagę, że planowanie centralne jest wspólną cechą wszelkich modeli gospodarki socjalistycznej, autor widzi potrzebę wykorzystania przez państwo regulowanego mechanizmu rynkowego jako jednego z narzędzi realizacji planu. Rozdział zakończony jest przedstawieniem kierunków zmian dokonanych w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową w Polsce po 1956 r.

Zasadniczą częścią pracy są rozdziały II - IV. Rozważania w nich zawarte stanowią próbę realizacji postawionego celu. Autor dzieli metody, którymi posługuje się państwo przy regulowaniu cen, na bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie regulowanie cen przez państwo może występować w formach: a) bezpośredniego ustalania ceny, b) ustalania zasad kalkulacji ceny, c) ustalania cen maksymalnych.

Bezpośredniego ustalania cen dokonują centralne organy państwa (rozd. II p. 2a) oraz jego organy terenowe (rozd. II p. 2b). Przedstawione przez autora kryteria stanowią podstawę podziału kompetencji pomiędzy różne szczeble aparatu państwowego. Ujednoczenie zasad kształtowania cen przez uprawnione organy państwowe wymaga określenia zasad ustalania tzw. ceny wyjściowej (rozd. III). Zdaniem autora, podstawę tej ceny winny stanowić koszty produkcji przedsiębiorstw krańcowych (produkujących najdrożej), których działalność jest niezbędna dla bieżącego zaspokojenia społecznie uzasadnionych potrzeb. Dodatkową, omówioną w pracy, bezpośrednią formą regulowania cen przez państwo jest ustalanie cen maksymalnych (rozd. IV). Uważając, że forma ta nie jest dostatecznie wykorzystana w naszej praktyce gospodarczej, autor widzi w jej zastosowaniu duże możliwości uelastyczenia systemu cen.

W sytuacji występowania — w pewnym zakresie — samodzielnych decyzji poszczególnych jednostek gospodarczych, państwo musi zapewnić sobie skuteczny pośredni wpływ na ceny ustalane samodzielnie przez przedsiębiorstwa. Pośrednia metoda regulowania cen polega na oddziaływaniu przez państwo przy pomocy środków ekonomicznych na podaż i popyt a przez to na ceny ustalane przez jed-

nostki gospodarujące. Omówieniu tych środków poświęca autor punkt 2c w rozdziale II.

Przeprowadzone rozważania prowadzą do wniosków odnośnie zmian w systemie ustalania cen. Grupując zgłoszone postulaty można je sprowadzić do: 1) koniecznych zmian w zakresie uprawnień organów państwowych i przedsiębiorstw w ustalaniu cen, 2) zmian w trybie ustalania cen, pozwalających radom narodowym skuteczniej wykorzystać środki pośredniego oddziaływania na ceny.

Całość wywodów pracy Zb. Romanowa podporządkowana jest generalnej tezie, że niezbędność wysokiego stopnia centralizacji decyzji ekonomicznych, jako warunku realizacji celu gospodarowania w socjalizmie, nie stoi w sprzeczności z wykorzystaniem regulowanego mechanizmu rynkowego i w związku z tym ze zróżnicowanymi rozwiązaniami w zakresie trybu ustalania cen. Zasadę tę słusznie wydobyla autor w wielu miejscach pracy przeciwstawiając ją różnorodnym poglądom na przedstawiane tematy.

Umiejętność systematyzacji poglądów zawartych w bardzo obfitej literaturze, wyłożenie argumentów za i przeciw nim stanowi bardzo istotną zaletę recenzowanej rozprawy. Przykładowo można wskazać na omówienie zagadnień „plan centralny i rynek” (rozd. I) oraz kształtowanie ceny wyjściowej (rozd. III).

Syntetyczne przedstawienie istoty różnych poglądów teoretycznych i rozwiązań stosowanych w praktyce oraz suwerenne stanowisko wobec nich, pozwalają autorowi na wyłożenie własnych interesujących poglądów. Tak więc np. widząc wzrastającą potrzebę wykorzystania regulowanego mechanizmu rynkowego w gospodarce socjalistycznej, Zb. Romanow przeciwstawia się koncepcjom tzw. socjalizmu rynkowego. Nie poprzestając na krytyce, autor formułuje najpierw wstępne warunki, a następnie granice decentralizacji decyzji w zakresie kształtowania cen. Istotnym wkładem do literatury przedmiotu jest jasne sformułowanie zasadniczych kryteriów centralizacji i decentralizacji w tym zakresie. Kryteria stanowiące podstawę rozdziału kompetencji do podejmowania decyzji dotyczących poziomu i relacji cen pomiędzy państwowe organy centralne, państwowe organy terenowe i przedsiębiorstwa, mogą stanowić znaczną pomoc przy podejmowaniu odnośnych rozwiązań w praktyce. Decyzje o tym rozdziale, co słusznie jest podkreślone w pracy, muszą być rozstrzygane na szczeblu centralnym pod kątem wymagań ogólnospołecznej efektywności gospodarowania.

Bardzo interesujące są również wywody autora przedstawione na tle prezentowanej dyskusji na temat kształtowania ceny wyjściowej — a dotyczące ceny rynkowej. W pracy sformułowano kryteria pozwalające określać ekonomicznie i społecznie uzasadnione ceny rynkowe, zapewniające względnie jednolity poziom cen w całej gospodarce narodowej.

Czytelność pracy traci niewątpliwie na skutek pewnych uchybień formalnych. Recenzowana rozprawa dotyczy jednego, określonego tytułem pracy, aspektu polityki cen. Tytuł jednakże tylko zarysowuje zakres pracy, ale go ściśle nie określa. Stąd też minusem wydaje się brak krótkiego wprowadzenia (we wstępie) na temat roli i miejsca polityki cen w całokształcie polityki ekonomicznej państwa socjalistycznego oraz umiejscowienie zagadnienia podziału kompetencji w zakresie ustalania cen wśród całej gamy problemów polityki cen.

Ostrzej i w jednym miejscu należało też sformułować model będący przedmiotem analizy. Czytelnik zostaje obciążony obowiązkiem wychwywania z tekstu jego charakterystycznych cech. Dopiero w trakcie rozważań stopniowo można się zorientować, że dotyczą one systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, w którym występują scentralizowane i zdecentralizowane decyzje ekonomiczne, „a przedsiębiorstwa kierują się w swej działalności zasadą rentowności (59). W bar-

dziej zwartej formie powinny też być przedstawione założenia, przy których prowadzone są rozważania.

Niedosyt, być może (?) niesłuszny — bo wynikający z wyżej wskazanych braków formalnych, odczuwa się w odniesieniu do analizy procesów uelastyczniania systemu cen. Autor pomija niektóre metody i środki dostosowania cen do bieżącej sytuacji, a niektóre tylko sygnalizuje; między innymi szerszego omówienia wymagają zagadnienia możliwości i korzyści stosowania ceny nowości i ceny sprzedaży oraz różnicowania cen (w zależności od odbiorcy, w przekroju czasowym i w przekroju terytorialnym). Ponadto dla uzasadnienia słusznie sprecyzowanych warunków decentralizacji decyzji w polityce cen, „bez których skutki decentralizacji mogłyby się okazać gorsze od konsekwencji centralizacji” (s. 33), należałoby znacznie szerzej omówić skutki decyzji zmierzających do uelastycznienia systemu cen podjętych w sytuacji, kiedy podane warunki nie byłyby spełnione.

Niedostatecznie uzasadnioną wydaje się również teza o konieczności przyjęcia kosztów przedsiębiorstw krańcowych jako podstawy ceny wyjściowej. Autor powinien z góry ustosunkować się i przytoczyć racje kontra licznym i zasadniczej wagi argumentom, które można wysunąć przeciw takiemu stanowisku.

Recenzowana praca ma charakter studium teoretyczno-modelowego. Istotnym plusem takiego ujęcia jest pełna aktualność (poza pewnymi przytaczanymi przez autora przykładami) postawionych tez i sprecyzowanych wniosków. System funkcjonowania gospodarki socjalistycznej ulega ciągłym udoskonaleniom. W związku z tym, niezbędne są zmiany i udoskonalenia (dostosowywanie) — zgodnie z przyjętymi kryteriami w polityce cen. Próba opracowania przez autora koncepcji uelastycznienia systemu cen i dostosowania do tego celu aparatu administracyjnego stanowi więc — tak przecież pożądane — wyjście teorii ku praktyce. Koncepcja tym bardziej cenna, że łącząc kontrolę państwową nad całym systemem cen z możliwością szybkiego reagowania na zmiany w układzie stosunków rynkowych, zapewnia ochronę najważniejszych interesów konsumenta.

Aktualność pracy, wkład zarówno do teorii jak i do praktyki gospodarowania oraz możliwość wykorzystania jako pomocy dydaktycznej sprawiają, że z uznaniem należy powitać wydanie jej drukiem.

Mieczysław Gulcz

D. Eversley, P. Sukdeo, *The Dependants of the Coloured Commonwealth Population of England and Wales*, London 1969, Institute of Race Relations, ss. 86

Recenzowana praca jest jednym z oryginalnych opracowań z zakresu migracji ludności kolorowej. Wydana ona została przez The Institute's Survey of Race Relations. Instytut ten, powołany do życia w Anglii w 1958 r., prowadzi szereg interesujących badań dotyczących stosunków rasowych. Eversley jest profesorem Uniwersytetu w Brighthon zajmujący się problemami społecznymi we współczesnym świecie.

Badania migracji ludności kolorowej Wielkiej Brytanii były traktowane przez wiele dziesiątków lat jako zagadnienie marginesowe. Dopiero dwa ostatnie spisy ludności Anglii i Walii przeprowadzone w 1961 i 1966 r. oraz roczna ewidencja migracji z krajów Wspólnoty dostarczyła podstawowych danych dla przeprowadzenia tych badań. Materiały statystyczne dotyczące migracji ludności kolorowej publikowane są w każdym kraju Wspólnoty od lipca 1962 r. do grudnia 1967 r. Niestety, autor nie dysponuje danymi z wcześniejszych okresów, które byłyby

nieodzowne przy przeprowadzeniu tego rodzaju badań. Szczególną uwagę autor kieruje na następujące kraje Brytyjskiej Wspólnoty Narodów: India, Pakistan, Jamajka, reszta Karaibów (włączając Gujanę), Zachodnia Afryka (Nigeria, Gambia, Ghana i Sierra Leone) i Cypr. Te sześć państw obejmuje 589 700 osób czyli 81% całej kolorowej migracji Wspólnoty. Wybór tych państw nie jest przypadkowy, pozostałe bowiem kraje Wspólnoty reprezentują zaledwie 19% ogółu kolorowej ludności według stanu z 1866 r.

Przed dwudziestu laty pierwsza grupa migracyjna przybyła z Indii Zachodnich. Od tego czasu imigracja do Anglii i Walii z innych krajów Wspólnoty rozwinęła się na dużą skalę. Dzięki danym zawartym w spisach ludności Anglii i Walii z 1961 i 1966 r. czytelnik może zaobserwować wzrost migracji ludności kolorowej (tabela 1).

Tabela 1

Rozwój migracji ludności kolorowej w Anglii i Walii

Kraje	Lata	
	1961	1966
India	81 400	158 200
Pakistan	24 900	68 500
Jamajka	100 100	151 800
reszta Karaibów	71 700	116 000
Zachodnia Afryka	19 800	36 000
Cypr	66 600	90 800

Uwaga: Przedstawione liczby wyłączają osoby białe pochodzące z tych krajów.

Autor dzieli cały okres objęty badaniem tj. od lipca 1962 do grudnia 1967 r. na dwa podokresy. Pierwszy podokres obejmuje  $3\frac{3}{4}$  lat tj. od lipca 1962 do kwietnia 1966 r. Drugi podokres obejmuje  $1\frac{3}{4}$  lat, tj. od spisu ludności w 1966 r. do końca 1967 r. Podział ten umożliwia zaobserwowanie zmian w liczbie imigrantów (tabela 2).

Stosunek mężczyzn, kobiet i dzieci w pierwszym podokresie wynosił 7:7:8, w ostatnim wynosił 15:29:56 czyli dwa razy więcej kobiet niż mężczyzn i cztery razy więcej dzieci niż mężczyzn. Podczas ostatniego okresu większość dzieci przybywających do Wielkiej Brytanii pochodziła z Pakistanu i stanowiła 1/3 wszystkich nowo przybyłych.

Tabela 2

Napływ kolorowych imigrantów w rozwoju chronologicznym

Okresy	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci
Lipiec 1962 - kwiecień 1966 r.	222 162	72 758	73 154	76 250
Sierpień 1966 - grudzień 1967 r.	99 208	14 944	28 644	55 620
Lipiec 1962 - grudzień 1967 r.	321 360	87 692	101 798	131 870

Godny uwagi jest podział, jaki autor stosuje wobec osób objętych źródłowym materiałem statystycznym. Otóż wyróżnia on następujące grupy: 1) osoby o tymczasowym zamieszaniu, 2) studenci, 3) właściciele nieruchomości, 4) członkowie rodzin, 5) inni osadnicy.

W 1962 r. liczyli oni 30 979, ale liczba ta wzrosła do 69 121 w 1967 r. Z tej liczby w ostatnim roku 72% stanowili członkowie rodzin, 14% studenci, 6,9% właściciele nieruchomości, 4,2% inni osadnicy, 2,8% osoby o tymczasowym zamieszaniu.

W rozwoju migracji ludności kolorowej Anglii i Walii możemy wyróżnić cztery etapy. Pierwszy etap to powolny wzrost aż do 1951 r.; napłynęło wówczas niespełna 100 000 osób. W drugim etapie od 1951 do 1960 r. zaczyna się stopniowy wzrost migracji ludności kolorowej. Przy końcu tego okresu ludność kolorowa wzrosła prawie trzy razy. Po 1960 r. aż do chwili ukazania się ewidencji statystycznej Wspólnoty w 1962 r. nastąpił przyspieszony wzrost imigracji. I tak na przykład migracja z Pakistanu do Zjednoczonego Królestwa wzrosła w jednym roku (1960-1961 r.) z niskiego poziomu 2500 do 25000 osób. Największe liczby migracji pochodzą z Zachodnich Indii, które wynoszą 66000 migrantów w 1961 r. czyli 50% kolorowej migracji ze wszystkich krajów Wspólnoty. Czwarty etap rozpoczyna się od połowy 1962 r. do czasu bieżącego. Charakteryzuje się ten etap także bardzo wysokim rozwojem migracji z krajów Wspólnoty.

Warto zauważyć, że prawie we wszystkich krajach Wspólnoty występują bardzo duże dysproporcje pomiędzy samotnymi mężczyznami a samotnymi kobietami (tabela 3).

Tabela 3

## Struktura płci imigrantów

Kraj	Mężczyźni	Kobiety
India	25 711	13 648
Pakistan	7 973	3 285
Jamajka	14 816	11 595
Reszta Karaibów	13 497	10 910
Cypr	4 318	9 676
Zachodnia Afryka	5 229	1 646

Prawie 75% wszystkich migrujących kobiet jest w wieku 20 - 44 lat. Jest to wiek rozrodzony, dlatego też można oczekiwać, że poziom urodzeń wśród migrantów będzie wysoki.

Zadziwiającym faktem jest to, że większość dzieci w gospodarstwach migracyjnych nie urodziła się w rodzinnych krajach, a na wyspie brytyjskiej. Dzieci będące obecnie obywatelami Zjednoczonego Królestwa stanowiły 210 000 osób w 1966 r. Jeżeli do tej liczby dodamy dzieci z pozostałych krajów Wspólnoty to otrzymamy 263 000 dzieci zamieszkujących Anglię i Walię.

Recenzowana praca ma charakter publikacji informacyjnej. Autor pragnie wprowadzić czytelnika w nową problematykę, która dotychczas w badaniach naukowych była pomijana. Mamy więc pracę bardzo ciekawą, będącą — mimo skromnej objętości — podstawą do dalszych badań w tym kierunku obejmujących nie tylko Anglię i Walię ale całą Wielką Brytanię.

Alicja Szuba

S. Judek, *Les femmes dans l'administration fédérale, les emplois qu'elles occupent et l'utilisation de leurs compétences*, Ottawa 1968, ss. 171

Sprawozdanie z ankiety o organizacji administracji wykazało, że przepisy prawne o równouprawnieniu kobiet nie są w praktyce realizowane. Polityka zatrudnienia federalnego rządu Kanady i jej stosowanie wymaga szczególnej

uwagi. Rząd jest w kraju największym pracodawcą. Od rządu federalnego oczekuje się inicjatywy w adaptacji postępowych zasad i metod nie dyskryminacyjnych w dziedzinie pracy, inicjatywy, która może się stać wzorem dla prowincjonalnej i lokalnej administracji, bądź dla pracodawców prywatnych.

Przytoczone motywy skłoniły Ministerstwo Pracy Kanady do przedsięwzięcia na początku 1966 r. badań zagadnienia w ramach programu poszukiwań kwalifikowanej siły roboczej. Przy tym celem tych badań była szczegółowa analiza warunków pracy i angażowania kobiet w służbie publicznej ujęta zarówno z historycznego, jak i aktualnego punktu widzenia.

Badania ograniczyły się do metropolitalnego regionu Ottawa-Hull. We wrześniu 1966 r. region ten reprezentowało 23,4% z ogółu mężczyzn i 38% z ogółu kobiet pracujących w sektorze państwowym (105 tys. mężczyzn i 40 tys. kobiet). Z 29 grup zawodów ankietę otrzymała reprezentacja 3,5 tys. mężczyzn i 2,1 tys. kobiet. Formularz ankiety podzielony był na 2 części: Cz. A zawierającą 38 pytań dla zatrudnionych mężczyzn i kobiet i Cz. B zawierającą 8 pytań wyłącznie dla kobiet. Cz. A dotyczyła wykształcenia, zarobków, stażu pracy, poprzednio pełnionych funkcji, kursów dokształcających, zagadnienia płynności kadr, możliwości awansowych i współpracy mężczyzn i kobiet. Cz. B odnosiła się do spraw rodzinnych kobiety, zarobków męża, poglądu na zagadnienie zawodowej pracy kobiet i pożądaných jej warunków.

Wyniki tej ankiety omówiono w siedmiu rozdziałach, które rozważają: problematykę socjalno-ekonomiczną aktywności zawodowej kobiet, historyczny rozwój zatrudnienia kobiet, warunki ich pracy, prawidłowość wykorzystania męskiej i kobiecej siły roboczej i jej kwalifikacji, pogląd kobiet na zatrudnienie oraz źródła rekrutacji — szczególnie osób z dyplomami uniwersyteckimi. W ostatnim rozdziale analiza zawiera listę zaleceń dla administracji państwowej.

A oto kilka danych charakteryzujących wagę problematyki pracy w Kanadzie: Między 1912 a 1966 r. liczba zatrudnionych przez rząd federalny wzrosła ośmiokrotnie osiągając poziom 145 tys. osób — w tym 40 tys. kobiet. W tym okresie nastąpiły znaczne zmiany w położeniu kobiety w służbie federalnej — od wyraźnej dyskryminacji, po pełne formalne równouprawnienie w chwili obecnej. Średnia wieku zatrudnionych kobiet jest niższa (39 l.) od mężczyzn (43 l.). Najwyższy odsetek kobiet pracuje w zawodach biurowych — maszynistek, stenotypistek itp. Większość kobiet obejmuje stanowiska gorzej płatne od stanowisk zajmowanych przez mężczyzn. W stosunku do mężczyzn kobiety awansują znacznie wolniej. Istnieją przejawy dyskryminacji kobiet w konkursach na stanowiska wymagające wyższego wykształcenia.

Część z przytoczonych przejawów niepełnego równouprawnienia kobiet wynika z większego zaabsorbowania kobiet poza pracą zawodową; część z nich posiada wyraźne cechy dyskryminacji. Tych przejawów dotyczy zalecenia sformułowane w wyniku przeprowadzonej analizy.

Dr Stanisław Judek — Polak — kierownik Katedry Ekonomii Politycznej na Uniwersytecie w Ottawie jest autorem kilku publikacji z dziedziny ekonomii pracy, a wśród nich: *Manpower and employment, Les effectives médicaux du Canada*, oraz publikacja obecnie recenzowana. Wszystkie one, podobnie jak ostatnia, relacjonują gruntowną analizę, której celem generalnym jest stworzenie zasad prawidłowego wykorzystania ograniczonych zasobów pracy Kanady. Podobnie, jak dwie cytowane, praca niniejsza zawiera gruntowną socjoekonomiczną analizę materiału faktograficznego systematycznie przeprowadzoną, której celem jest określenie zasad prawidłowej polityki zatrudnienia będącej w warunkach kanadyjskich rękomią pełnego rozwoju gospodarczego.

Wydaje się celowe nadmienić, że zagadnienie prawidłowej polityki zatrudnienia i polityki kadrowej budzi zainteresowanie wszędzie tam, gdzie realizuje się politykę intensywnego uprzemysłowienia i dynamicznego wzrostu gospodarki, między innymi i w naszym kraju.

*Bolesław Maj, Stanisław Popowski*